GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 30. WARSZAWA, DNIA 21-GO LIPCA 1923 ROKU. ROK 5.

MARJAN BORZĘCKI

Głowny Komendant P. P. Rzeczypospolitej Polskiej.



MARJAN Borzęcki urodził się dnia 7 września 1889 roku w Suwałkach. Pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Ojciec jego był długoletnim członkiem b. Sądu Okręgowego.

Po ukończeniu szkół średnich, Marjan Borzęcki wyższe studja prawnicze odbywa w Petersburgu. W roku 1913 kończy wydział prawny Uniwersytetu petersburskiego „Cum eximia laude." Jako student bierze żywy udział w życiu akademickiem; należy do zarządu Kasy Pomocy i wielu innych organizacji studenckich.

Ukończywszy studja, poświęca się praktyce adwokackiej, na razie osiedlając się w Petersburgu, z myślą wszelako najszybszego powrotu do kraju. Wybuch wojny europejskiej i obawa, aby nie zostać odciętym od niego, przyspiesza powrót Borzęckiego i jego osiedlenie się w Warszawie, gdzie w dalszym ciągu pracuje w adwokaturze.

W 1915 roku po zajęciu przez Niemców Warszawy, Marjan Borzęcki wstępuje do Straży Obywatelskiej. Staje na posterunku jako szeregowiec VIII komisarjatu S. O., oddając siebie w całości ochronie obywateli stolicy, ładu w niej i spokoju. Kolejno przechodzi dalsze stopnie służbowe: przodownika w wydziale prawnym (śledczym) XI komisarjatu, a po przeorganizowaniu Straży Obywatelskiej na Milicję Miejską—komisarza XXIII komisarjatu; następnie kierownika Szkoły Policyjnej. W tym czasie M. Borzęcki wydaje pierwszy, systematycznie ułożony podręcznik dla użytku Milicji p. t. „Przepisy policyjne." Awansuje w krótkim czasie na nadkomisarza, kierownika Sekcji III Komendy Milicji Miejskiej, poczem przechodzi na kierownika Sekcji IV tejże Komendy. Jednocześnie w dn. 15 kwietnia 1918 roku mianowany zostaje przez Komisję Urzędniczą Państwa Polskiego kierownikiem Kursów dla średniego stopnia urzędników policyjnych.

Dnia 1 czerwca 1918 r. Marjan Borzęcki wstępuje do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie początkowo prowizorycznie, a z dniem 22 listopada t. r. mianowany zostaje starszym referentem Wydziału Policji w Sekcji Administracyjnej, w krótce zaś potem radcą ministerjalnym. Na tem stanowisku kieruje de facto wszystkiemi sprawami Wydziału Policji.

W tym czasie zaczyna się okres twórczej, organizacyjnej dla przyszłości, pracy Borzęckiego. Jego inicjatywa kładzie kamień węgielny pod przyszłą organizację policji polskiej, inicjatywę cementuje praca dosłownie bez wytchnienia, oddana i poświęcająca wszelkie osobiste względy tej idei.

W dniu 15 listopada 1918 r. M. Borzęcki obejmuje kierownictwo Wydziału Policji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a już w dniu 20 stycznia 1919 roku zostaje naczelnym inspektorem policji komunalnej.

Nadchodzi czas organizacji policji państwowej. M. Borzęcki zostaje Zastępcą Głównego jej Komendanta. Jest to ze wszech miar szczęśliwa dla organizacji policji polskiej nominacja, którą Borzęcki otrzymuje w dn. 1 lipca 1920 roku. Teraz następuje okres pracy najodpowiedzialniejszej i wymagającej niemal proroczego trudu. Tworzy się organizacja i ustawa o niej, uprzedzająca organizację władz administracyjnych, których istnieje zaledwie zaczątek—starostwa, a których władzą wykonawczą jest policja. M. Borzęcki bierze w tej pracy wybitny udział. Jego wykształcenie prawnicze, doświadczenie policyjne, wyjątkowy instynkt rzeczywistości i zmysł praktyczny, pracy jego nadają wartość trwałej zasługi.

Zrastające się w jednolite państwo trójzaborem rozbite dzielnice, jako konsekwencja zcalania, powodują konieczność unifikacji różnych rodzajów straży bezpieczeństwa w jednolity organizacyjnie korpus policji. Jest to moment pełen podejrzeń, drażliwości, w którym wiela ambicji nie może znaleźć zadosyćuczynienia. Wszystko to trzeba zwalczyć dla dobra państwa, a unikać zbyt bezwzględnych postanowień. Trzeba więc jąć się metod łagodzących, zdobyć na zaciętą cierpliwość. Borzęcki współdziała w tej pracy z wybitnym taktem i umiarem. Cel zostaje osiągnięty i Rzeczpospolita Polska ma jedną służbę bezpieczeństwa, organizację spoistą, jednolitą. Marjan Borzęcki jest jej jednym z najwybitniejszych twórców.



W dniu 1 listopada 1921 roku Marjan Borzęcki opuszcza policję i zostaje mianowany Komisarzem Rządu m. st. Warszawy. I tu przymioty Borzęckiego zyskują mu mir, a bezwzględna objektywność polityczna—szacunek ogółu mieszkańców stolicy.

1 lipca 1923, po przejściowym przydziale na stanowisko wice dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy M. S. W. Marjan Borzęcki powołany został na Głównego Komendanta Policji Państwowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Pobieżna notatka biograficzna zaledwie narzuca kontury sylwetki M. Borzęckiego, jako działacza państwowego w dziedzinie służby bezpieczeństwa. Są to jednak kontury ostro i dobitnie znaczące się na tle pierwszych lat odrodzonej państwowości polskiej.

Jako obywatel M. Borzęcki jest państwowcem nawskroś. Nigdy nie zatracił linji państwowej. Czy to pracując nad zaczątkami policji polskiej w czasach Rady Regencyjnej, kiedy okupanci zastawiali pułapki na każdym kroku, czy w pierwszych czasach chaosu politycznego, kiedy często państwo zasłaniały ideały partyjne—zawsze umiał znaleźć złotą nitkę ducha państwowości i co budował, to budował jedynie dla dobra państwa.

Nie przeoczył również momentu, w którym Polska podniosła się i porwała kajdany. On dał hasło, zorganizował i poprowadził policję komunalną stolicy do czynu rozbrojenia niemców. Za tę akcję Marjan Borzęcki odznaczony został „Krzyżem Walecznych".

Jako człowiek bezwzględnie prawy i sprawiedliwy cieszy się pełnym szacunkiem swoich podwładnych, dla których jest również autorytetem w sprawach policyjnych.

Jako kolega, ma za sobą serca wszystkich szarż korpusu policji.

Marjan Borzęcki, prócz „Krzyża Walecznych" posiada order Komandorji „Korony Rumuńskiej".

STANISŁAW KUTRZEBA prof. Uniw. Jag.

USTRÓJ WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA.

3)

(Dokończenie).



OSŁOWIE mają zapewnioną nietykalność. Nie mogą być karnie lub dyscyplinarnie ani wogóle poza sejmem pociągani do odpowiedzialności z powodu głosowania lub oświadczeń użytych przez nich w wykonywaniu mandatu (art. 20). Za czyny karygodne mogą być pociągani do śledztwa lub uwięzieni tylko za zgodą sejmu, chyba w razie schwytania na gorącym uczynku lub w ciągu następnego dnia; też zgody sejmu potrzeba co do wszelkiego ścieśnienia ich osobistej wolności, któreby ograniczało wykonywanie mandatu poselskiego. Na żądanie sejmu ma być na czas trwania mandatu zastanowione postępowanie karne lub dyscyplinarne oraz usunięte zatrzymanie w więzieniu lub jakiekolwiek ograniczenie wolności osobistej. (Art. 21). Poseł może odmówić zeznań co do osoby, która mu jako posłowi podała w zaufaniu wiadomość o pewnych faktach, lub której podał takie wiadomości poseł w wykonywaniu mandatu, jak również co do samych faktów. Co się tyczy rewizji papierów, stoją na równi z osobami, które mają z ustawy przyznane prawo odmówienia zeznań. (Art. 22). Posłowie pobierają djety, przyznane przez ustawę (art. 23)[1].

Sejm wybiera przewodniczącego, jego zastępcę i pisarzy (art. 11). Do przewodniczącego należą: a) zwoływanie sejmu; musi go zwołać, jeśli tego żąda senat lub przynajmniej $^1/_6$ część posłów, która obowiązana jest podać to żądanie na piśmie i oznaczyć cel zwołania; po raz pierwszy zbiera się sejm na wezwanie senatu najdalej 15 stycznia (tj. po wyborach, dokonanych w poprzednim listopadzie). (Art. 12) b) zarząd i wykonywanie policji w gmachu sejmu; c) rozporządzanie funduszami na sejm wyznaczonemi w zakresie budżetu; d) zastępowanie Gdańska w wszelkich sprawach prawnych, jak i sporach prawnych w zakresie jego zarządu. (Art. 13).

Sejm sam uchwala swój porządek obrad (art. 11). Posiedzenia są jawne; na żądanie senatu lub $^1/_6$ liczby posłów może sejm uchwalić tajność obrad większością $^2/_3$ głosów (art. 14). Na posiedzenia ma być zapraszany senat. Sejm może żądać obecności każdego z członków senatu. Członkowie senatu i osoby, z polecenia senatu występujące, muszą być każdej chwili dopuszczeni do głosu. Podlegają oni (w sejmie) władzy dyscyplinarnej prezydenta. (Art. 18). Do uchwał potrzeba obecności przynajmniej połowy posłów (art. 16). Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów, o ile konstytucja inaczej nie postanawia (art. 17), przewiduje zaś ona to: a) co do uchwały tajności obrad (ob. wyżej, art. 14); b) co do zmiany konstytucji (art. 49). Zgodne z prawdą sprawozdanie z posiedzeń jawnych sejmu mogą być ogłaszane bez żadnej odpowiedzialności (art. 15).

Sejm nie może być rozwiązany.

4. **Senat** składa się z prezydenta, jako przewodniczącego, jego zastępcy jako zastępcy przewodniczącego i z 20 senatorów. Prezydenta i 7 senatorów głównych (Senatoren im Hauptamt) wybiera sejm na 4 lata, zastępcę i 13 senatorów pobocznych (Senatoren im Nebenamt) bez ograniczenia czasu. Wybory dokonują się tajnie, kartkami, większością oddanych głosów, w razie równości głosów następuje wybór ponowny między tymi, którzy dostali największą ilość głosów, w razie powtórnej równości decyduje los, który wyciąga prezydent sejmu. (Art. 25). Wybranym na członka senatu może być, kto ma ukończonych lat 25, więc nie koniecznie poseł; wyłączeni są od wyboru, a o ile byli wybrani, tracą godność: a) niewłasnowolni lub ograniczeni w zdolności do działania albo pozostający czasowo pod opieką; b) pozbawieni obywatelskich praw honorowych przez prawomocny wyrok; c) znajdujący się w konkursie (art. 26 i 30). Nie ma obowiązku przyjęcia wyboru (art. 27).

Wyboru prezydenta i senatorów głównych dokonywa się po upływie 6 miesięcy, a przed upływem 12 miesięcy od rozpoczęcia działalności nowo wybranego sejmu; obejmują zaś swoje funkcje w rok po rozpoczęciu działalności nowo wybranego sejmu (art. 25). W każdej chwili senator może złożyć swoją godność (art. 27). Jeśli cały senat ustępuje, prowadzi dalej czynności, aż do wyboru nowego senatu (art. 31). Jeśli wakuje przez śmierć lub ustąpienie miejsce członka senatu, wybieranego na 4 lata, zostaje wybrany w jego miejsce następca na resztę tego okresu (art. 25). Nowo wybranego członka senatu wprowadza w urzędowanie prezydent sejmu lub jego zastępca na najbliższem posiedzeniu sejmu. Wybrany składa ślubowanie przy podaniu ręki; może zaś dołączyć formułę religijną (art. 28).

Senatorowie główni i prezydent otrzymają stałą płacę, wyznaczoną przez ustawę; ustawa oznacza też emeryturę ich i ich rodziny; senatorowie poboczni dostają tylko zwrot kosztów, oznaczonych przez ustawę (art. 33). Senatorowie główni i prezydent nie mogą zajmować żadnego publicznego urzędu, zaś bez pozwolenia senatu wogóle nie mogą zajmować się żadnym zawodem; senatorowie poboczni mogą przyjąć urząd publiczny tylko za zgodą senatu. Co do obu kategorji, obowiązuje przepis, że tylko za zgodą senatu mogą należeć do dyrekcyj i rad nadzorczych towarzystw, na zysk obliczonych (art. 34).

Konstytucja przewiduje odpowiedzialność członków senatu: sądową i polityczną:

1) Do odpowiedzialności sądowej mogą być pociągnięci wszyscy członkowie senatu w razie naruszenia konstytucji lub ustawy. Pociąga ich do odpowiedzialności sejm przez uchwałę, która może zapaść na wniosek, podpisany conajmniej przez jedną czwartą członków sejmu (tj. 30 posłów). Sprawa wtedy zostaje do rozstrzygnięcia oddana najwyższemu sądowi Gdańska. (Art. 32).

2) Odpowiedzialność polityczną konstytucja stosuje tylko do senatorów pobocznych, o których mówi, iż potrzebują do sprawowania urzędu zaufania sejmu. Jeśli sejm senatorowi pobocznemu przez wyraźną uchwałę odmówi zaufania, występuje on z senatu. (Art. 29). A więc przepis ten nie tyczy się prezydenta i senatorów głównych, którzy według konstytucji są nieodpowiedzialni za swoją działalność polityczną.

Senat sam uchwala porządek (regulamin dla siebie) i rozdziela czynności między swoich członków (art. 35). Prezydent senatu kieruje i nadzoruje czynności administracyjne, w razie zaś gdyby obrady senatu mogły spowodować szkodliwą stratę czasu, obowiązany jest prezydent załatwić sprawę w porozumieniu z zastępcą lub najstarszym co do służby senatorem i następnie na najbliższem posiedzeniu senatu zdać sprawę, by tenże mógł jego zarządzenie zatwierdzić lub inną powziąć uchwałę. (Art. 36). Posiedzenia senatu są tajne. Do uchwał potrzeba obecności przynajmniej połowy członków senatu i większości absolutnej głosujących, przyczem w razie równości rozstrzyga głos prezydenta. Nie może być obecnym w sali członek senatu w razie obrad i uchwał nad sprawami, tyczącemi się jego lub jego rodziny. (Art. 37).

5. **Kompetencja Sejmu.** Sejm działa albo łącznie z senatem albo też sam, bez senatu. Do sejmu łącznie z senatem należy:

A. Ustawodawstwo. Do przyjścia ustawy do skutku trzeba zgodnych uchwał sejmu i senatu. W razie jeśli na projekt ustawy, przyjęty przez sejm, nie zgodził się senat w ciągu 2 tygodni, sprawa wraca do sejmu. Jeśli sejm trwa przy swej ustawie, w takim razie senat ma w ciągu miesiąca przystać na nią lub musi zarządzić referendum. (Art. 43). Senat więc ma jedynie prawo veta zamierzającego.

Obok właściwych ustaw w formie ustawy przychodzą do skutku także:

a) uchwalanie budżetu. Uchwały sejmu, które powodują wydatki ponad budżet, muszą zawierać postanowienia co do ich pokrycia (art. 53). Do przekroczenia budżetu i do wydatków poza budżetem konieczna jest zgoda sejmu, która może być dana tylko w razie nieprzewidzianej i nieuniknionej potrzeby (art. 54);

b) zaciąganie pożyczek, można je zaś zaciągać tylko w razie nadzwyczajnej potrzeby i w zasadzie tylko na cele produktywne (art. 52);

c) wprowadzanie monopolów i udzielanie przywilejów;

d) zmiana granic związków samorządowych;

e) ogólne darowywanie kar (amnestja);

f) ratyfikacja układów z innemi państwami, o ile nie narusza to praw Polski z art. 104 ust. 6 traktatu wersalskiego. (Art. 45).

Prawo inicjatywy przysługuje senatowi, sejmowi, reprezentacjom zawodowym, oraz jednej dziesiątej wyborców, którzy muszą przedłożyć wypracowany projekt ustawy. Projekty do praw z zakresu gospodarczo-politycznego i socjalno-politycznego muszą być przedkładane do opinji właściwej reprezentacji zawodowej. W razie jeśli $^1/_{10}$ wyborców przedkłada projekt, ma go senat przedłożyć sejmowi ze swoją opinją. Projekt taki musi być albo bez zmiany przyjęty przez sejm albo odesłany do referendum. (Art. 46 i 47). Prawa inicjatywy nie mogą jednak wykonywać obywatele, jeśli chodzi o budżet, ustawy podatkowe i ustawy pensyjne: co do takich ustaw do referendum może dojść tylko, jeśli go zażąda senat (art. 48 ust. 1).

Sejm i senat są jednak ograniczone co do ustawodawstwa w sprawach finansowych przez specjalną radę finansową. Rada finansowa musi być zapytana o opinję:

1) co do uchwalenia nowych podatków;

2) co do uchwalenia pożyczki, lub przyjęcia poręki;

3) co do wydatków na które nie ma jeszcze pokrycia, albo które mogą być pokryte tylko w drodze pożyczki. W tych przypadkach, jak wynika ze stylizacji dotyczącego artykułu, po uchwale sejmu idzie sprawa do rady finansowej. Jeśli rada nie daje swej zgody, ma o tem zawiadomić senat w ciągu dwuch tygodni, a w ciągu dalszych dwuch tygodni uzasadnić na piśmie. Wtedy sejm musi jeszcze raz powziąć uchwałę (Art. 56). Więc właściwie rada finansowa ma prawo veta w stosunku do uchwały sejmu i senatu.

B. Zmiana konstytucji. Do zmiany konstytucji potrzeba dwuch uchwał sejmu, powziętych większością $^2/_3$ głosów w obecności przynajmniej $^2/_3$ wybranych posłów, i to uchwał, oddzielonych conajmniej przeciągiem miesiąca. Zmiana konstytucji może przyjść — w zwykłych warunkach — do referendum; w tym wypadku wymagana jest większość połowy z uprawnionych do głosowania. (Art. 49 ust. 1 i 2). Potrzeba jednak nadto zatwierdzenia takiej zmiany przez Radę Ligi Narodów (art. 49 ust. 3); co do zmiany konstytucji zastrzega też sobie Rada Ligi Narodów prawo inicjatywy, czego jednak w konstytucji nie pomieszczono[1].

Obok ustawodawstwa należy do sejmu, ale już samego, t.j. bez udziału senatu:

C. Kontrola działalności administracyjnej. Sejm może żądać od senatu wyjaśnień w sprawach państwowych i sprawdzać wykonanie jego poleceń, oraz użycie dochodów państwowych. Musi on wtedy podać wpierw na piśmie senatowi przedmioty, co do których żąda wyjaśnień. Sejm może, a na żądanie jednej piątej posłów musi, ustanowić komisję śledczą, jeśli zachodzą podejrzenia co do prawności lub czystości zarządzeń rządowych, czy wykonawczych. Taka komisja śledcza nie może jednak wkraczać w toczące się postępowanie sądowe lub dyscyplinarne. Komisja na posiedzeniu jawnem przeprowadza postępowanie dowodowe, jakie uzna za stosowne ona lub wnioskodawca; może jednak większością $^2/_3$ usunąć jawność obrad. Zresztą liczbę członków komisji i jej postępowanie określa regulamin. Sądy i władze administracyjne obowiązane są na jej żądanie zarządzać środki dowodowe, oraz przesyłać jej akta. Zresztą co do postępowania dowodowego komisji i władz, do których się zwraca, stosuje się odpowiednio przepisy ordynacji procesowej; nie wolno naruszać przy niem tajemnicy listowej, pocztowej telegraficznej i telefonicznej. (Art. 19).

D. Pociąganie do odpowiedzialności sądowej członków senatu na wniosek $^1/_4$ posłów w razie naruszenia konstytucji lub ustawy (art. 32), oraz senatorów pobocznych do odpowiedzialności politycznej (art. 29).

D. Wybór członków do komisyj dla chwilowych zadań; toż do komisyj, powołanych przez międzynarodowe

[1] Ustawa o djetach z 16 grudnia 1921 roku. Gesetzblatt z roku 1922 nr. 1 poz. 1.

[1] Ob. wyżej ustęp 2.

układy do zarządu instytucyj i urządzeń lub tymczasowych albo stałych zadań, może jednak ten wybór sejm przekazać jakiej swej komisji lub senatowi (art. 59 i 60).

F. Wybór rady miejskiej gdańskiej. Miasto Gdańsk stanowi wprawdzie osobną gminę, lecz sprawy miejskie uważane są za sprawy państwowe. O ile chodzi o uchwały w sprawach miejskich, nie należą one wprost do senatu, lecz do osobnej korporacji (Stadtbürgschaft), którą wybiera sejm z pośród swoich członków orez z innych osób przynależnych do miasta Gdańska. (Art. 69).

6. Referendum. Ogół posiadających prawo czynne wyborcze może być powołany do ustawodawstwa, a to w dwuch wypadkach:

1) Jeśli senat nie zgodzi się po raz drugi, i to w ciągu miesiąca, na projekt, który przyjął sejm, musi on zarządzić referendum (art. 43 ust. 3). Tyczy się to także zmiany konstytucji (art. 49 ust. 2).

2) Jeśli $^1/_{10}$ część wyborców wniesie wypracowany projekt ustawy, a sejm projekt ten odrzuci (art. 47).

W referendum biorą udział wszyscy, mający czynne prawo wyborcze; decyduje większość absolutna oddanych głosów. W razie jeśli ustawa przyjęta była przez sejm (więc w przypadku ad. 1), to do ważnej uchwały referendum trzeba udziału w głosowaniu przynajmniej większości (połowa+1) wyborców (art. 48 ust. 2); zaś do zmiany konstytucji (art. 49 ust. 1) trzeba zgody większości wyborców.

7. Kompetencja senatu. Do zakresu działania senatu należy:

a) Udział z sejmem w ustawodawstwie (art. 43).

b) Wytyczanie kierunku polityki wolnego miasta (art. 38); za to jest senat wobec sejmu odpowiedzialny (tenże art.), co jednak jest frazesem wobec tego, iż senat niema prawa usuwania prezydenta i senatorów głównych, którzy, jakkolwiek w mniejszości będąc w senacie, faktycznie mają przeważny wpływ na kierunek rządów, a nie są politycznie odpowiedzialni wobec sejmu.

c) Ogłaszanie ustaw w ciągu miesiąca od ich uchwalenia i wydawanie rozporządzeń potrzebnych, by one weszły w życie.

d) Swobodny (selbständig) zarząd kraju w ramach konstytucji, ustaw i budżetu i nadzór nad wszystkiemi urzędami; urzędy są mu we wszystkich stosunkach podległe (art. 57).

e) Przygotowywanie projektu budżetu.

f) Zarząd majątku i dochodów państwa, rozporządzanie dochodami i wydatkami, zastępowanie praw państwa.

g) Nominowanie urzędników, o ile konstytucja lub ustawy inaczej nie postanawiają.

h) Troska o bezpieczeństwo i dobro państwa i obywateli w ramach konstytucji i ustaw i wydawanie potrzebnych w tym celu zarządzeń. (art. 39).

i) Darowywanie kar nałożonych (art. 40).

j) Zastępowanie wolnego miasta na zewnątrz, o ile to nie należy do Polski na mocy art. 104 ust. 6 traktatu wersalskiego. Dokumenty w imieniu Gdańska podpisuje prezydent senatu lub jego zastępca i jeszcze jeden z członków senatu. (art. 41).

k) Układanie prowizorycznego budżetu w razie, gdyby do końca roku budżetowego (tj. do 31 marca, art. 50) budżet nie stał się ustawą. W tym przypadku senat ma prawo, jednak tylko do sześciu miesięcy, ściągać poprzednio istniejące podatki i inne ciężary, jak również czynić wydatki, które są konieczne dla utrzymania urządzeń istniejących na mocy ustawy i dla przeprowadzenia zarządzeń ustawowo określonych, czynić zadość prawnie uzasadnionym zobowiązaniom państwa, oraz kontynuować budowle państwowe i inne świadczenia, które przewidywał budżet poprzedniego roku. (art. 51).

l) Wybór członków do komisyj międzynarodowych dla zarządu instytucyj i urządzeń, lub stałych albo tymczasowych zadań, o ile to senatowi zleci sejm (art. 60).

m) Prowadzenie spraw miasta Gdańska jako osobnej gminy (art. 69).

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Stan wyjątkowy w Polsce, a na Zachodzie. 4)

(ciąg dalszy)

Dekret z d. 11 stycznia 1919 r. o odpowiedzialności za przechowywanie i użycie broni przy stanie wyjątkowym. — Dekret z d. 7 lutego 1919 r. — Ustawa z dn. 25 lipca 1919 r., jej treść i ocena krytyczna. Jej działanie tylko „w czasie wojny". — Ustawodawcza próba rozszerzenia działania ustawy na czas pokoju

OZPORZĄDZENIEM z dn. 6 stycznia 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 2 poz. 62), Rada Ministrów na podstawie powyższego dekretu wprowadza na 3 miesiące stan wyjątkowy w m. st. Warszawie i pow. Warszawskim w całej rozciągłości, a więc łącznie z doraźnymi sądami wojskowymi, za wszystkie przestępstwa przewidziane w dekrecie. Przytem rozporządzenie zaleca organom, zaopatrzonym w pełnomocnictwa wyjątkowe, oględne stosowanie ograniczeń w stosunku do prasy i zebrań, a to ze względu na okres wyborczy.

Rozporządzeniem z dn. 1 kwietnia 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 28 poz. 249) Rada Ministrów wprowadziła na 3 miesiące stan wyjątkowy na całym obszarze b. Królestwa Kongresowego.

Rozporządzeniem z dn. 30 czerwca 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 53 poz. 337), Rada Ministrów wprowadza na 1 miesiąc od 2 lipca do 2 sierpnia stan wyjątkowy w Warszawie z powiatem, w powiecie Łódzkim z miastem i kilku innych powiatach.

Prawie równocześnie z dekretem o stanie wyjątkowym, a mianowicie dn. 11 stycznia 1919 r. został wydany dekret (Dz. Pr. Nr. 6 poz. 103), o zwiększonej odpowiedzialności za przechowywanie (do 5 lat więzienia) i za użycie (do bezterminowego ciężkiego więzienia) broni palnej i materjałów wybuchowych w miejscowości ogłoszonej w stanie wyjątkowym.

Ponieważ w dekrecie o stanie wyjątkowym ujawniły się braki, więc po upływie przeszło miesiąca od uchwalenia go został wydany dekret z dn. 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 159), częściowo zmieniający i uzupełniający. Zmiany dotyczą stylizacji niektórych artykułów poprzedniego dekretu i wprowadzenia ograniczeń przestępstw, poddanych wojskowym sądom doraźnym, oraz określają wyraźnie, że terenem działania dekretu o stanie wyjątkowym, jest terytorjum b. Królestwa Kongresowego.

W dniu 25 lipca 1919 r., Sejm Ustawodawczy uchwalił w miejsce cytowanych dekretów o stanie wyjątkowym, ustawę pod tytułem: „w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny" (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 61 pozycja 364).

Przytoczymy w streszczeniu tę ustawę, zwłaszcza, że możność jej zastosowania przy odpowiednich warunkach (w czasie wojny), tak na terenie b. zaboru rosyjskiego, jak i b. zaboru pruskiego dotąd nie wygasła wobec braku innej ustawy w tym przedmiocie i nie anulowania jej w drodze ustawodawczej.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, może Rada Ministrów, na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych, upoważnić go na okres czasu ściśle oznaczony, nie przenoszący 3 miesięcy, do wydawania zarządzeń wyjątkowych, ograniczających prawa obywatelskie. Upoważnienie udzielone być może bądź dla całego obszaru b. zaboru rosyjskiego, (względnie b. zaboru pruskiego), bądź dla poszczególnych jego miejscowości. W razie potrzeby upoważnienie może być przedłużone uchwałą Rady Ministrów każdorazowo na czas, nie przenoszący 3 miesięcy (art. 1).

Rozporządzenia wydane przez Ministra Spraw Wewnętrznych na podstawie upoważnienia z art. 1, mogą obejmować:

a) wysiedlanie z granic państwa cudzoziemców, których obecność zagraża bezpieczeństwu Państwa lub porządkowi publicznemu;

b) pozbawienie wolności na przeciąg czasu nie dłuższy, niż 3 miesiące, osób, przez swą działalność czy też przez przygotowanie do takiej działalności szkodzących, lub zagrażających bezpieczeństwu Państwa lub porządkowi publicznemu;

c) konfiskowanie i zawieszanie wydawnictw i czasopism, zagrażających bezpieczeństwu Państwa lub porządkowi publicznemu;

d) rewizje i poszukiwania w wypadkach, w których wymaga tego wzgląd na bezpieczeństwo Państwa lub porządek publiczny;

e) uzależnienie urządzania manifestacji ulicznych, pochodów i wszelkich zebrań pod gołem niebem od uprzedniego zezwolenia władz, oraz zebrań w zamkniętych pomieszczeniach od zawiadomień właściwej władzy policyjnej na 48 godzin przed zebraniem, o celu, miejscu, dniu i godzinie zebrania, na które władza policyjna ma prawo wysłania 2 przedstawicieli, celem kontroli przebiegu zebrania. Stowarzyszenia zarejestrowane w składzie swoich członków, wolne są od obowiązku zgłaszania zebrań w zamkniętych lokalach. Od ograniczeń powyższych wyłączona jest działalność posłów;

f) wydawania w postaci bądź nakazów, bądź zakazów rozporządzeń, zmierzających do utrwalenia bezpieczeństwa Państwa lub porządku publicznego, a mianowicie do utrzymania nieprzerwanego i prawidłowego ruchu poczt, telegrafów, telefonów, kolei, tramwajów i wszelkich urządzeń, obliczonych na zaspokojenie koniecznych potrzeb ludności, wreszcie do zapewnienia normalnej działalności zakładów i urzędów rządowych i samorządowych, a w szczególności wszelkich biur, składów i zakładów wojskowych (art. 2).

Wykonanie rozporządzeń, wydanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych w myśl art. 2, z wyjątkiem wysiedlania cudzoziemców z granic Państwa, należy do miejscowej władzy administracyjnej (art. 3).

O udzieleniu upoważnienia, w myśl pierwszej części art. 1 i przedłużeniu upoważnienia, w myśl drugiej części art. 1, Rada Ministrów ogłasza każdorazowo w Dzienniku Praw (obecnie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej).

Wydane przez Ministra Spraw Wewnętrznych rozporządzenia w myśl art. 2, mają być ogłaszane w „Monitorze Polskim", w „Dzienniku Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych", a nadto plakatami na obszarze, którego dotyczą. Obowiązują od dnia następnego po podaniu ich do powszechnej wiadomości we właściwem mieście powiatowem (art. 4).

Za wykroczenia przeciwko rozporządzeniom, wydanym w myśl art. 2 e), f), wymierzane będą w drodze administracyjnej kary aresztu na czas do 3-ch miesięcy, lub grzywny do 3000 mk. (art. 5).

Na wszelkie zarządzenia i postanowienia władzy administracyjnej, wydane na mocy art. 2—b), c), d), e), f), oraz art. 5, służy interesowanym osobom lub instytucjom skarga do Ministra Spraw Wewnętrznych w terminie 7-dniowym od daty oznajmienia, względnie wykonania decyzji, gdy ją wykonano bez uprzedniego oznajmienia.

Skargę składa się do władzy, która zaskarżoną decyzję wydała. Wniesienie skargi nie powstrzymuje wykonania decyzji. W razie nadużycia ustawy przez organa administracyjne, poszkodowanym przysługuje prawo pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej, przyczem śledztwo w sprawach, wynikłych z tego rodzaju oskarżeń, winno być zakończone w ciągu 1 miesiąca (art. 6).

Ustawa ta stanowi znaczny postęp w porównaniu z dekretem o stanie wyjątkowym. Zasadnicza treść uprawnień jest prawie ta sama, jednakże poszczególne uprawnienia zostały sprecyzowane w sposób ściślejszy, wykluczający różnolite komentowanie. Instytucja Nadzwyczajnego Komisarza została zniesiona, a wydawanie i wykonywanie zarządzeń ograniczających, zostało powierzone Ministrowi Spraw Wewnętrznych i podległym mu normalnym organom administracji.

Wojskowe sądy doraźne zniknęły zupełnie z ustawy, a zatem już nie stanowią części składowej stanu wyjątkowego. W ustawie przewidziany jest tryb obwieszczania rozporządzeń obowiązujących, a termin obowiązywania tych rozporządzeń, uzależniony jest od chwili podania ich do powszechnej wiadomości w sposób przystępny dla szerokich mas ludności.

(C. d. n.).

Dr. KAZIMIERZ WINDAKIEWICZ.

Związki korporacyj komunalnych. 2)

(Ciąg dalszy).

III. Organizacja wewnętrzna związków.

A. *Natura prawna.*



DRÓŻNIĆ należy zewnętrzną postać prawną związków od ich istoty wewnętrznej. O ile chodzi o postać prawną, to część związków stanowiła początkowo i stanowi do dziś dnia luźne organizacje związkowe bez własnej osobowości prawnej, w myśl § 54 Ks. u. cyw.*); natomiast w najnowszym czasie wielka część związków o znaczniejszym aparacie administracyjnym przyjęła przeważnie postać uposażonych w zdolność prawną (zarejestrowanych) związków z prawa cywilnego.

Co się tyczy wewnętrznej istoty związków, to należy stwierdzić, że w zasadzie obejmują one wszystkie polityczne skupienia oznaczonego typu wewnątrz państwa lub państwowego okręgu administracyjnego, zmierzające do urzeczywistnienia obszernego i pojęciowo nieograniczonego zakresu zadań polityki komunalnej. Tem odróżniają się one od t. zw. związków celowych nowszego ustawodawstwa państw poszczególnych (por. np. pruską ustawę o związkach celowych z 19-VII 1911 r. Zb. u. pr. str. 115), w których rozchodzi się zawsze o ścisłe łączenie się *poszczególnych* jednostek gminnych dla pewnych *określonych* zadań komunalnych. Połączenia takie stworzone być mogą przez właściwe władze państwowe w pewnych warunkach także *i wbrew lub bez woli* poszczególnych gmin.

Jakiejś ogólno-ustawowej, prawno-publicznej podstawy dla wspomnianych związków nie stworzono jeszcze dotychczas, jakkolwiek zyskały one już i zyskują sobie (w najnowszych czasach nawet coraz więcej) uznanie ze strony ustaw i ze strony władz centralnych w licznych i ważnych odniesieniach pojedyńczych. Jeśli jednak związki te weźmiemy pod uwagę z punktu widzenia ich powstania, ich stanowiska i ich działalności w życiu publicznem i państwowem, to uderzą nas tu niektóre szczegóły. Przedewszystkiem, zauważymy, że związki te zawdzięczają swój początek konstytucyjnie zagwarantowanemu prawu do samorządu tak gmin jak i związków gmin; o ile bowiem pewna liczba gmin stowarzysza się dla łącznego rozpatrywania i popierania wspólnych im spraw gminnych — a o takie sprawy w niniejszym przypadku się rozchodzi, — to uważać ten fakt należy za wypływ ich prawa do samorządu komunalnego. Ważną dalej jest okolicznością, że związki te liczą w swych szeregach wyłącznie tylko korporacje komunalne prawa publicznego, oraz, że cele, tudzież zadania, związków również o tyle tylko mają charakter publiczny, o ile przytem rozchodzi się wyłącznie o pomyślność i dobro gmin, a nie o jakieś prywatne dążenia natury przemysłowej lub idealnej. Ze względu na wynikającą stąd właściwą cechę tych związków należy odróżnić je od wyłącznie prywatnych „związków interesantów"; jest to szczegół, na który często nie zwraca się uwagi. Pod pewnym względem możnaby te związki określić jako „komunalne korporacje samorządowe niepisanego prawa publicznego". Są to korporacje samorządowe *specjalnego typu i wyższego stopnia*, w przeciwstawieniu do związków komunalnych (związków gminnych), stwarzanych drogą obejmowania *ustawą państwową* skupień miejscowych, polegają one na *dobrowolnem* obejmowaniu skupień *typowych*, naturalnie z punktu widzenia geograficzno-politycznego.

*) § 54 Kod. c. m.: „Do związków, które nie posiadają zdolności prawnej stosują się przepisy o towarzystwach (Gesellschaft). Z czynności prawnej, przedsięwziętej imieniem takiego związku wobec osób trzecich, działający odpowiada osobiście; jeśli działa więcej osób, to odpowiadają one, jako dłużnicy solidarni". (Gesamtschuldner)".

B. *Organizacja.*

W budowie organów związkowych, o ile porównamy między sobą organizację takich poszczególnych zrzeszeń dobrowolnych, spostrzedz można wiele cech wspólnych. Organami bywają z reguły: *Walne Zebrania* (zgromadzenia członków, zebrania przedstawicieli, zjazdy związkowe, odnośnie miast: zjazdy miast), zwoływane co dłuższy odstęp czasu, i *zarząd* (wydział zawiadowczy lub podobnie), który załatwia bieżące czynności. Wielkie związki, jak np. Niemiecki Związek Miast, Konfederacja Miast Rzeszy, Niemiecki Związek Gmin wiejskich, Związek Pruskich Powiatów Ziemskich, Bawarska Konfederacja Miast, mają jeszcze inny organ, zajmujący miejsce pośrednie między „Walnem Zebraniem", a „Zarządem", a mianowicie „*Wydział Główny*" (Radę Zawiadowczą i podobnie);

a) Walne Zebrania odbywają się z reguły corocznie. Niektóre związki zwołują walne zebranie rzadziej, np. Pruski Związek Miast i Niemiecki Związek Gmin wiejskich co 2 lata, a Niemiecki Związek Miast co 3 lata. Przewidziane bywają nadto zebrania nadzwyczajne.

Ważnem dla wykonywania praw członkowstwa jest przysługujące poszczególnym członkom związku *prawo głosowania* na walnych zebraniach. Przeważnie ustopniowane jest to uprawnienie podług liczby mieszkańców, przyczem jednak uwzględnia się w szczególności specjalne stosunki danego koła członków. Oprócz tego istnieje też zasada: „każde miasto jeden głos", jakoteż zasada „ilu przedstawicieli, tyle głosów." Niemiecki Związek Miast np. ustalił w r. 1921 statut, że tylko miasta ponad 10.000 mieszkańców mające, dopuszcza się do *bezpośredniego* członkostwa, a z pomiędzy „członków zwyczajnych" mają miasta, licząc:

do 25.000 mieszkańców po 1 głosie
„ 50.000 „ „ 2 głosy
„ 150.000 „ „ 3 „
ponad 150.000 „ „ 1 głosie jeszcze na każde zaczęte 100.000 mieszkańców.

Zresztą pod względem wyznaczenia ilości głosów, przysługujących członkom istnieją znaczne różnice. Niektóre większe związki dały swym członkom równe prawo głosowania, np. Brunświcki Związek Miast, Badeński Związek Średnich Miast, Górnoszwabski Związek Miast i t. d. Ostatnią grupę stanowią związki, gdzie się nie ogranicza liczby wysyłanych na zebranie przedstawicieli i przyznaje każdemu z nich prawo głosu (np. w Brandenburskim, w Hanowerskim Związku Miast i t. d.).

Tu i owdzie są postanowienia, określające sferę (np. płatni lub niepłatni członkowie Rady M., Magistratu, pracownicy miejscy), z której mogą być brani przedstawiciele, albo też sposób powoływania tych przedstawicieli.

b) Wydział Główny (Rada Zawiadowcza) jest albo ciałem, zastępującem walne zebranie, albo też organem, który zajmuje stanowisko zarządu, uposażonego szerszemi atrybucjami i zwiększonego co do składu.

(C. d. n.).

J. SUSKI.

Służba bezpieczeństwa w Rosji Sowieckiej.

(Ciąg dalszy).

—(o)—

Tak w Głównym Zarządzie Milicji Republiki jak i w zarządach Gubernialnych i powiatowych, a także w zarządach miejskich, istnieją specjalne wydziały, które w rzeczywistości kierują służbą Milicji w powiatach i w miastach, opracowywują instrukcje służbowe, wykonywują sądownictwo dyscyplinarne i dysponują siłami milicyjnemi w zależności od potrzeb bezpieczeństwa. Na czele tych wydziałów stoją ich naczelnicy, będący faktycznymi komendantami sił milicyjnych. Zostają oni mianowani na przedstawienie Głównego Naczelnika Milicji Republiki lub gubernialnych Naczelników Milicji przez Komisarjat Ludowy do spraw wewnętrznych lub przez Prezydjum Gubernialnego Komitetu Wykonawczego. Naczelnicy ci kierują fachową pracą milicji, a także wykonywują orzeczenia dyscyplinarne.

Oddziały Milicji są w rozporządzeniu Komitetów Wykonawczych gubernii i powiatów i w zakresie swoich obowiązków tworzą organ wykonawczy władz administracyjnych. Troska o bezpieczeństwo należy do spraw wewn. odnośnych Komitetów Wykonawczych. W zakresie policji sądowej Milicja jest podległą Komisarjatowi Ludowemu Sprawiedliwości i jego organom prowincjonalnym. Wzajemny stosunek władz sądowych i Milicji jest określony specjalną instrukcją, opracowaną przez Komisarjat Ludowy Spr. Wewn., w porozumieniu z Komisarjatem Ludowym Sprawiedliwości.

Oto zasady organizacji, jakie podaje „Rozporządzenie Rady Komisarzy Ludowych" Ukrainy z dnia 14 września 1920 roku. Rozporządzenie to, stosowane w rzeczywistości od połowy 1921 roku, miało poważny wpływ na uregulowanie stosunków bezpieczeństwa przynajmniej w miastach U. S. R. B. Wydatniejsze rezultaty zwłaszcza na wsiach, przez sowiecką służbę bezpieczeństwa, nie są osiągane ze względu na ogólną ciemnotę milicjantów (około 40% niepiśmiennych), a także ze względu na rozwinięte na podkładzie złego uposażenia i słabego dozoru — łapownictwo i korupcję.

To też ciemnota i łapownictwo są dwiema plagami, z któremi głównie walczy Główny Zarząd Milicji. A walka odbywa się oczywiście systemem „propagandy".

Na ścianach posterunków milicyjnych i „rejonów" — w książeczkach pamiątkowych, wydanych milicjantom w dzień 5-ciolecia istnienia chłopsko-robotniczej milicji, na legitymacjach, pełno „haseł", „złotych powiedzeń" Trockiego, Lenina i innych, oraz wezwań do milicjantów w rodzaju:

„Milicjancie piśmienny! naucz ciemnego towarzysza". „Łapówka w milicji — to powrót do ciemnej przeszłości carskiej policji. Hańba łapownictwu!" „Łapówka — zdrada. Milicjant łapownik — to zdrajca państwa robotniczego". „Łapówka — to ciemnota — zwycięż ciemnotę pośród milicjantów — zwycięż łapówkę". Inne znowu hasła określają lapidarnie zadania i cele milicji: „Usiłowanie ze strony burżuazji, aby szeregi milicji zarazić kapitalistyczną zgnilizną, winno upaść samo przez się, a w potrzebie winno być bezlitośnie tępione".

„Milicjant — to strażnik prawa rewolucyjnego, a zatem to uświadomiony obywatel Republiki Radzieckiej".

„Milicjant — członek Rządu — niechże szanuje stanowisko, jakie mu powierzyli chłopi i robotnicy".

„Milicja — to rezerwa Czerwonej Armji — w walce z przestępcami kryminalnymi — milicja winna być tak potężną i zwycięską, jak Armja Czerwona przeciw uzbrojonym kontrrewolucjonistom".

Nie można powiedzieć, aby te hasła i ta propaganda odnosiły całkowity skutek i aby piękne ich zasady ożywiały w rzeczywistości szeregi milicji.

Jednak, jeżeli chodzi o milicje w miastach, da się już zaobserwować znaczny postęp, a wyższe instytucje milicyjne mogą się pochlubić nawet poważnymi sukcesami, zwłaszcza w dziedzinie organizacji zewnętrznej. Rok 1922 i początek 1923 przyniósł pod tym względem szereg przepisów i instrukcyj warunkujących służbę milicjanta. Jeżeli dla odmiany sięgniemy po instrukcję opracowaną dla policji moskiewskiej, to znowu z pewnego rodzaju satysfakcją, musimy stwierdzić wybitny wpływ na tę instrukcję naszych „tymczasowych przepisów dla Policji Państwowej". — Co więcej, o ile w „ustawach" o policji, terminy rewolucyjne i szumne frazesy powtarzają się od czasu do czasu — instrukcja jest utrzymana całkowicie w tonie rzeczowym, i za wyjątkiem pierwszych jej paragrafów określających stosunek policji do „Rad Robotniczych i Włościańskich", w niczem nie przypomina ustroju, który ją stworzył. Zasady służby, nie prewencyjnej i patrolowej, lecz opartej na posterunkach stałych, określone są w specjalnej części instrukcji.

(C. d. n.).

DR. A. REISS.

Specjalizacja zawodowych przestępców. [5)]

(Tłumaczenie z dzieła „Police Scientifique").

(Ciąg dalszy)



W WIELKICH miastach znaczną część dzienników rozprzedają roznosiciele uliczni; w ekspedycji dziennika są oni zapisani na pewną stałą liczbę egzemplarzy dziennie. Sutener daje się zapisać na 100 lub 200 egzemplarzy i daje je prawdziwemu roznosicielowi z opustem 1 lub $^1/_2$ centima od sztuki. Traci w ten sposób 1 lub $1^1/_2$ fr. dziennie, lecz na wypadek aresztowania uzyskuje sposób uchylenia się od kary. Jego patent roznosiciela, zapisanego w ekspedycji wielkiego dziennika na stałą dzienną liczbę egzemplarzy, stanowi dla niego prawdziwe alibi wobec sądu. W wielkich miastach znaczna ilość sutenerów nie obawia się kosztów, połączonych z posiadaniem patentu roznosiciela. Nie używają go wprawdzie, lecz dzięki niemu zabezpieczeni są od aresztowania za włóczęgostwo kwalifikowane. Pozatem niektórzy, zwłaszcza w mniejszych miastach, w których policja zna zbyt dobrze swych recydywistów, pracują faktycznie od czasu do czasu. Lecz praca, którą sobie wybierają jest bardzo charakterystyczna: pracują u przekupniów podczas odpustów.

W ten sposób w miastach francuskiej Szwajcarji, sutenerzy angażują się jako pomocnicy przy chuśtawkach, wywoływacze w rozmaitych kramach, a zwłaszcza w menażerjach, jako zapaśnicy w budach zapaśniczych etc. Po ukończeniu odpustu każą sobie wystawić przez predsiębiorcę potwierdzenie swego zajęcia i posługują się nim w razie potrzeby, aby udowodnić, że posiadają zajęcie. „Pracuję przy chuśtawkach", jest odpowiedzią znaną dobrze ajentom policyjnym.

W końcu dosyć znaczna liczba sutenerów, przedewszystkiem w mniejszych miastach, stosunkowo mniej w miastach znaczniejszych, posiada i wykonuje rzeczywiste rzemiosło. Przez dzień pracują uczciwie, wieczorem i w nocy nadzorują swe prostytutki, uczęszczając na bale i do nor swego towarzystwa.

Wszystkie te środki i wybiegi, używane przez sutenerów czynią ściganie kwalifikowanego włóczęgostwa bardzo trudnem, albowiem odbierają naprzód policji, a następnie sądom, dowód przestępstwa. Jednakże w interesie bezpieczeństwa publicznego, sutenerzy powinni być ścigani energiczniej, niż obecnie, albowiem słowo „sutener" jest prawie zawsze synonimem złodzieja, oszusta, włamywacza etc., a nawet mordercy.

Inaczej mówiąc z pomiędzy sutenerów rekrutuje się większość naszych niebezpiecznych przestępców zawodowych. Zmniejszając przez bezlitosne ściganie liczbę sutenerów, zmniejszyłoby się równocześnie liczbę kradzieży, oszustw i morderstw.

Jest więc koniecznem, aby odnośne §§ kodeksów były bardziej giętkie, aby można było je stosować o wiele częściej.

Prostytucja a przestępstwo.

Jak wyżej powiedziano, prostytucja powstrzymuje kobiety od zbrodni. Mimo tego prostytucja i zbrodnia idą u kobiety w parze. W rzeczywistości spotyka się wielką liczbę kobiet, które są równocześnie prostytutkami i zbrodniarkami. Zbrodnie i występki popełniają one albo same, albo razem ze swymi sutenerami. W towarzystwie tych ostatnich popełniają przedewszystkiem następujące przestępstwa: rabunek z zasadzki, szantaż i wymuszenie. Rabunki te, jak poniżej opisany, a bardzo charakterystyczne dla prostytucji kryminalnej, zdarzają się bardzo często.

„P. X., rolnik, liczący lat 54, udał się do Compiegne, aby spędzić wieczór; na ulicy Corne-de-Cerf odpowiedział na zaczepkę prostytutki i udał się z nią nad brzeg Oisy. Tam towarzyszka jego wymówiła głośno hasło, a wówczas z nieokreślonego miejsca wypadł jakiś osobnik, który rzucił się na niego i zadał mu uderzenie w głowę amerykańskim bokserem. X, widząc, że go chcą obrabować, przerażony bliskością rzeki, bronił się energicznie i zdołał się oswobodzić. Dziewczynę schwytała policja w chwili, gdy usiłowała wciągnąć do zasadzki innego przechodnia".

Sama lub w towarzystwie innych kobiet, popełnia prostytutka kradzieże na swych gościach.

Oprócz zawodowych przestępstw, właściwych prostytucji kobiecej, wielka ilość prostytutek uczestniczy we wszystkich innych rodzajach zbrodni i występków. Tak np. widzi się często prostytutki współdziałające przez dostarczanie wiadomości, lub urządzające zasadzki przy morderstwach popełnianych przez mężczyzn. Morderstwo popełnione przez same prostytutki jest rzadkie; natomiast dosyć częste są zabójstwa.

Prostytutka w ogólności jest bardzo zazdrosna, a mści się chętnie za zdradę uderzeniem noża lub strzałem z rewolweru. Zemsta przy pomocy wytrysku jest u prostytutki w mniejszem użyciu; w ten sposób mszczą się przeważnie puszczające się dziewczęta lub utrzymanki, których nie można utożsamiać z zawodowemi prostytutkami.

Należy zaznaczyć, że zemsta wykonana przez prostytutkę na osobie sutenera, który ją porzucił, trafia się stosunkowo rzadko, natomiast prostytutka mści się chętnie na swej rywalce, zwłaszcza jeżeli jest sodomitką, albowiem zdrady między prostytutkami homoseksualnemi, nie wybacza się nigdy. One są przeważnie przyczyną krwawych kłótni między kobietami, które kończą się częstokroć śmiercią.

Nie należy zapominać o szpiegostwie, jako specjalności kryminalnej prostytucji kobiecej. We wszystkich krajach nie spotyka się prawie nigdy afery szpiegowskiej, w którejby jedna lub kilka prostytutek nie brało czynnego udziału. Te, skłonne nadzwyczajnie do intryg, służą jako pośredniczki, a badając korespondencję szpiegowską (rozumie się szpiegów wynajmujących się za pieniądze), można skonstatować, że przeważna część listów kompromitujących nosi podpis kobiecy.

W prostytucji wyższego stylu spotyka się również współpracę rozpusty i zbrodni. Jednakże przybiera ona tam formy bardziej eleganckie, jeżeli można się tak wyrazić. Są to wyrafinowane oszustwa, szantaż, oszustwa przy zawieraniu małżeństw, nierząd małoletnich, a także szpiegostwo. Także pośredniczenie w nieczystych aferach finansowych jest specjalnością wyższej prostytucji.

Rozumie się samo przez się, że w ogólności w prostytucji żeńskiej zamachy w kierunku uwiedzenia i występki przeciw moralności są bardzo częste.

Z drugiej strony prostytutka jest częstokroć ofiarą, wykonywanych przez mężczyzn zamachów na życie. Sutener zabija często prostytutkę z zemsty za opuszczenie lub doniesienie o nim policji; zabija ją zbrodniczy sadysta, aby nasycić swój zwyrodniały instynkt; zabija ją wreszcie bandyta, aby sobie przywłaszczyć jej biżuterję. W niższej prostytucji przeważna część kobiet posiada blizny często wielokrotne po uderzeniach nożem, zadanych przez sutenera, aby „nauczyć rozumu" swoją pupilkę.

Wpływ sezonu na zbrodnie i występki.

Aby oznaczyć wpływ sezonu na popełnienie pewnych zbrodni i występków, posłużymy się prostytucją żeńską. Popularne wyrażenie mówi: „Gdy idzie dom, idzie z nim wszystko"; tak samo, gdy robotnicy są zajęci i zarabiają pieniądze, prostytutki ze swej strony „pracują" i uzyskują pieniądze dla swych sutenerów. Lecz jeżeli robotnik wskutek martwego sezonu nie zarabia, wstrzymuje się od uczęszczania do prostytutek. Sutener nie uzyskując pieniędzy od swej pupilki zmuszony jest szukać ich gdzieindziej. Ma więc zabezpieczone źródło dochodów w rozmaitych zbrodniach i występkach. Przedewszystkiem rabunek i napady nocne dostarczają brakujących środków. Ten przyrost rabunków i nocnych napadów da się z łatwością skonstatować w każdym sezonie przynoszącym mało zarobków w przemyśle i rzemiosłach budowlanych, wykonywane zaś są nie przez bezrobotnych, lecz przez sutenerów.

(C. d. n.).

Dr. WIKTOR NATANSON.

Rzeczpospolita Polska w roku 1923. [2)]

V. Administracja polityczna.



ADMINISTRACJA polityczna Państwa obejmuje pierwszorzędnej wagi zakres spraw, dotyczących zapewnienia bezpieczeństwa publicznego, nadzoru nad organami samorządu ziemskiego i miejskiego, kontroli nad przejawami życia publicznego pod kątem widzenia interesów Państwa, jako całości, ewidencji ruchu ludności i t. p.

Zarząd centralny administracji politycznej Państwa sprawuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zarząd zaś lokalny podporządkowane temuż Ministerstwu województwa i starostwa. Głównym organem bezpieczeństwa publicznego w Państwie jest Policja, podporządkowana również Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Poza tym do zakresu działania administracji politycznej w Polsce należy ochrona granic państwowych, którą sprawuje t. zw. straż graniczna, jakkolwiek taki stan rzeczy budzi poważne wątpliwości i w trakcie rozważania są właśnie projekty reorganizacji sprawy ochrony granic w kierunku powierzenia tej funkcji czy to wojsku, czy Policji Państwowej. W każdym razie ochrona granic nie należy do bezpośrednich atrybucji administracji politycznej, zakres jej bowiem obejmuje zasadniczo tylko stosunki wewnętrzne Państwa, i dlatego pomówimy o niej dopiero w dziale, poświęconym sprawom wojskowym.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatrudnia 261 urzędników z Ministrem w II randze służbowej na czele, z jednym podsekretarzem stanu w III stopniu służbowym, czterema dyrektorami departamentów w IV stopniu i 25 naczelnikami wydziałów w V stopniu służbowym. Nadto czasowy na rok bieżący wydział do spraw obozów internowanych zatrudnia 18 urzędników kontraktowych z kierownikiem w VI randze służbowej na czele. Funkcjonarjuszów niższych zatrudnia Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 45 osób.

Bezpośrednio przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych działają następujące instytucje: (O Głównym Urzędzie Statystycznym działającym również przy Min. Spr. Wewn. pomówimy osobno).

Nadzwyczajny Komisarjat do zwalczania drożyzny, ustanowiony uchwałą Rady Ministrów z dnia 1-go lutego b. r., z Nadzwyczajnym Komisarzem w IV stopniu służbowym i 12 urzędnikami kontraktowymi (na utrzymanie Nadzwyczajnego Komisarjatu preliminuje budżet na rok bieżący okrągłą sumę 45.500 złotych, nie licząc oczywiście specjalnych nadzwyczajnych kredytów na samą akcję zwalczania drożyzny, przyznanych przez Ministerstwo Skarbu).

Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, które w myśl ordynacji wyborczej funkcjonuje wraz z Państwową Komisją Wyborczą przez całą kadencję izb ustawodawczych (na utrzymanie Biura w bieżącym roku preliminuje się 1.600 złotych).

Trybunał dyscyplinarny dla urzędników samorządowych w b. dzielnicy pruskiej, którego działalność opiera się na dawnej ustawie pruskiej i rozporządzeniu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z 1919 roku (utrzymanie tego Trybunału w roku bieżącym kosztować ma 3.000 złotych).

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeprowadziło w roku bieżącym likwidację pasa neutralnego między Polską a Litwą Kowieńską.

Wreszcie zaznaczyć należy, że wydaje ono „Dziennik Urzędowy", wydaje stale skorowidze dekretów, ustaw, rozporządzeń i okólników, i subwencjonuje czasopismo samorządowe „Gmina", wydawane przez Biuro Pracy Społecznej.

Zasadnicza działalność Ministerstwa Spraw Wewnętrznych polega na sprawowaniu administracji politycznej Państwa w III instancji. Wydatki Ministerstwa w roku bieżącym po odliczeniu nieznacznych wpływów (opłaty za zmianę nazwisk, opłaty za rozpatrywanie obrazów kinematograficznych i t. d.) wynosić mają sumę 1.850.000 złotych.

Województwa i starostwa.

Administrację polityczną Państwa w II instancji sprawują zasadniczo województwa, w I instancji zaś—starostwa, jednakże istnieją urzędy administracyjne o odmiennych nazwach, a mianowicie: władzę administracyjną w II instancji na terenie stoł. m. Warszawy sprawuje Komisarjat Rządu, na obszarze Ziemi Wileńskiej zaś — Delegatura Rządu; władzę administracyjną w I instancji na terenie miasta Łodzi sprawuje Komisarjat Rządu, na obszarze miast Krakowa i Lwowa dwie Dyrekcje Policji, które w ten sposób odróżniać należy od urzędów czysto policyjnych.

Po uwzględnieniu powyższego możemy stwierdzić, że Rzeczpospolita Polska podzielona jest pod względem administracyjnym na 17 jednostek administracyjnych II rzędu, z których każda podzielona jest na szereg jednostek administracyjnych I rzędu (ogółem jest ich 271), co w szczegółach przedstawia się jak następuje:

jednostki administracyjne II rzędu (władze administracyjne II instancji):	liczba jednostek administracyjnych I rzędu (władz administracyjnych I instancji):
1) Komisarjat Rządu m. st. Warszawy	(projektowany jest podział m. st. Warszawy pod względem administracyjnym na 4 starostwa grodzkie, które, jako ekspozytury Komisarjatu Rządu, stanowiłyby jednostki administracyjne I-go rzędu)
2) Województwo Warszawskie (bez miasta stoł. Warszawy, siedziba Województwa w Warszawie)	23 (starostwa)
3) Województwo Łódzkie	14 (Komisarjat Rządu m. Łodzi i 13 starostw)
4) Województwo Lubelskie	19 (starostw)
5) Województwo Kieleckie	16 (starostw)
6) Województwo Białostockie (obejmuje północno-wschodnie połacie b. Kongresówki i część ziem wschodnich)	14 (starostw)
7) Delegatura Rządu w Wilnie (obejmuje t. zw. Ziemię Wileńską)	8 (starostw)
8) Województwo Nowogródzkie	7 (starostw)
9) Województwo Poleskie (siedziba Województwa w Pińsku)	9 (starostw)
10) Województwo Wołyńskie (siedziba Województwa w Łucku)	9 (starostw)
11) Województwo Krakowskie	24 (Dyrekcja Policji na m. Kraków i 23 starostwa)
12) Województwo Lwowskie	28 (Dyrekcja Policji na m. Lwów i 27 starostw)
13) Województwo Tarnopolskie	17 (starostw)
14) Województwo Stanisławowskie	16 (starostw)
15) Województwo Poznańskie	38 (starostw)
16) Województwo Pomorskie (siedziba województwa w Toruniu)	20 (starostw)
17) Województwo Śląskie (obejmujące należące do Polski części Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego, z siedzibą w Katowicach)	9 (starostw)

Ogółem więc przy 15 województwach, jednym Komisarjacie Rządu i jednej Delegaturze Rządu, czyli przy 17 urzędach administracyjnych II instancji, mamy 268 starostw, jeden Komisarjat Rządu i dwie Dyrekcje Policji, czyli razem 271 urzędów administracyjnych I instancji, do czego przybędą 4 starostwa grodzkie m. st. Warszawy. Poza tem na obszarze Województwa Poznańskiego istnieją t. zw. komisarjaty obwodowe, jako ekspozytury starostw, których liczbę określa preliminarz budżetowy na rok bieżący na 169.

Urzędy administracyjne I i II instancji (Woj. Śląskiego, które rządzi się autonomicznie i ma swój odrębny budżet) zatrudniają ogółem 6146 urzędników i 1045 funkcjonarjuszów niższych. Na czele każdego województwa stoi Wojewoda, (względnie Komisarz Rządu w Warszawie, Delegat Rządu w Wilnie), podległy bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Wojewoda jest urzędnikiem w IV stopniu służbowym, jednakże niektórzy wojewodowie mają przyznane osobiście (ad personam) wyższe rangi, a mianowicie: wojewoda krakowski — II, wojewodowie lwowski, poznański, pomorski, nowogródzki i delegat Rządu w Wilnie — III rangę służbową. Na czele starostwa stoją starostowie, podlegli bezpośrednio odnośnym wojewodom, pozostający zasadniczo w VI stopniu służbowym, niektórzy starostowie mają jednakże przyznany osobiście (ad personam) V stopień.

Według preliminarza budżetowego urzędy administracyjne I i II instancji czerpią dochody z następujących źródeł: opłat za paszporty zagraniczne, opłat za dowody osobiste, opłat za pozwolenia na broń i od kart łowieckich, opłat za nadanie obywatelstwa i opłat za przepustki graniczne. Opłaty powyższe, do niedawna jeszcze bardzo niskie, zostały unormowane ustawą o opłatach stemplowych z dnia 24-go marca 1923 r., która weszła w życie dnia 8-go maja b. r., podnosząc znacznie stawki wspomnianych opłat i wprowadzając zasadę ich kwartalnej zmienności w zależności od wskaźnika cen hurtowych.

Wydatki urzędów administracyjnych I i II instancji poza zwykłemi pozycjami na utrzymanie personelu i koszty urzędowania, stanowią: środki lokomocji (ogółem 23 samochody i 611 koni), wydawnictwo Dzienników urzędowych (po jednym na każde Województwo), wreszcie znaczne wydatki, związane z nowemi budowlami i remontem kapitalnym poszczególnych budynków, w których mieszczą się urzędy administracyjne.

Ogółem po potrąceniu dochodów utrzymanie województw i starostw kosztować ma Państwo w bieżącym roku okrągło przeszło 20 miljonów złotych.

Zaznaczyć należy, że w sprawowaniu administracji politycznej Państwa biorą udział także organy samorządowe w zakresie t. zw. poruczonych im czynności.

Policja Państwowa.

Żarząd naczelny Policji Państwowej sprawuje Komenda Główna w Warszawie z Komendantem Głównym, zależnem bezpośrednio od Ministra Spraw Wewnętrznych, na czele. W ten sposób zwierzchnią najwyższą władzę policyjną w Państwie sprawuje Minister Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Komendy Głównej.

Pod względem administracji policyjnej całe Państwo podzielone jest na 17 Komend okręgowych (włączając także Komendę Śląską) pokrywających się terytorjalnie z jednostkami administracyjnemi II rzędu (Województwami, Komisarjatem Rządu w Warszawie i Delegaturą Rządu w Wilnie), a pozostających pod kierownictwem Komendantów okręgowych.

Komendy okręgowe Policji Państwowej dzielą się na powiatowe i miejskie, a dalej na Komisarjaty i Posterunki. Na obszarze Rzeczypospolitej (bez Województwa Śląskiego) jest Komend powiatowych — 234 (na Śląsku — 9), Komend miejskich — 8 (w najważniejszych miastach poza Warszawą, która podlega bezpośrednio odrębnej Komendzie okręgowej) na Śląsku—3, Komisarjatów—[illegible], Posterunków—3,371.

Liczba funkcjonarjuszów policyjnych w Państwie (bez Województwa Śląskiego) według preliminarza budżetowego na rok bieżący wynosi 37,189 (w czem — 2,901 śledczych), liczba urzędników—1.551, liczba funkcjonarjuszów pomocniczych niższych (rzemieślników, szoferów, woźnych i t. p.)—794.

Według policyjnych stopni służbowych skład funkcjonarjuszów Policji Państwowej przedstawia się jak następuje: w stopniu I — jeden funcjonarjusz (Komendant Główny), w stopniu II - jeden funkcjonarjusz (zastępca Komendanta Głównego), w stopniu III—23 funkcjonarjuszów (w czem jeden śledczy), w stopniu IV — 32 funkcjonarjuszów i t. d. do VIII stopnia włącznie, razem 1003 funkcjonarjuszów (w czem 265 śledczych) wyższych. Reszta przypada na funkcjonarjuszów niższych, podzielonych na 4 kategorje służbowe, w czem posterunkowych ogółem—23,476 (z tego 1,262 śledczych). Preliminarz budżetowy zawiera szczegółowe pozycje, przewidujące wydatki na utrzymanie i umundurowanie funkcjonarjuszów Policji Państwowej.

W roku bieżącym Policja korzystać ma z następujących środków lokomocji: 40 samochodów, 19 motocykli, 5 łodzi motorowych, 422 rowery i 3,066 koni (348 pociągowych i 2,718 wierzchowych), przyczem przewidziany jest tytułem remontu zakup dodatkowy 300 koni wierzchowych.

Preliminarz budżetowy przewiduje nadto wydatki na wydawnictwa policyjne („Gazeta Śledcza", „Listy Gończe", „Przegląd Inwigilacyjny i t. p."), na dodatkowe skoszarowanie 1.000 policjantów, na nowe budowle i remont kapitalny gmachów policyjnych, na zakup różnego rodzaju uzbrojenia, na zakup i utrzymanie 68 psów policyjnych, na koszty śledztwa i inwigilacji i wreszcie na wyszkolenie. W roku bieżącym przewidywane jest wyszkolenie w kompanjach szkolnych, których czynnych jest w Państwie we wszystkich okręgach 46 dla niższych i 2 dla wyższych funkcjonarjuszów, ogółem 196 funkcjonarjuszów wyższych i 3.830 funkcjonarjuszów niższych.

Wydawnictwo pół urzędowe Policji Państwowej „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" utrzymuje się całkowicie z własnych dochodów (prenumeraty, ogłoszenia i t. p.), a nawet daje Skarbowi pewną nadwyżkę wyrażającą się według preliminarza budżetowego w sumie około 3.000 złotych.

Ogólne wydatki Państwa na utrzymanie Policji Państwowej wynieść mają w roku bieżącym około 50 miljonów złotych już po potrąceniu sumy 16 miljonów złotych, zwracanej Państwu, według obowiązujących ustaw przez związki samorządowe, które obowiązane są w $^1/_4$ do utrzymania Policji Państwowej, przyczem rozkładu tego ciężaru na poszczególne powiaty i miasta dokonują wojewodowie w stosunku do sumy bezpośrednich podatków państwowych i do zaludnienia.

Urząd dla spraw mniejszości.

Na podstawie odnośnych postanowień polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, w Katowicach istnieje zależny od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Urząd dla spraw mniejszości w składzie 4 urzędników z Naczelnikiem w V stopniu służbowym, (obecny Naczelnik ma przyznany osobiście IV stopień), którego utrzymanie kosztować ma w roku bieżącym około 12.000 złotych.



DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 28 czerwca 1923 r. w przedmiocie utworzenia Komisji Dewizowej i ograniczenia praw banków dewizowych.

Na mocy art. 1 i 2 ustawy z dn. 2 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 154) zarządza się co następuje:

§ 1. Przy Ministerstwie Skarbu tworzy się Komisję Dewizową dla kontroli nadzoru nad całokształtem obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi.

W skład Komisji Dewizowej wchodzą: przedstawiciel Ministerstwa Skarbu, jako przewodniczący, dwaj przedstawiciele Polskiej Krajow j Kasy Pożyczkowej, oraz trzej przedstawiciele banków dewizowych powołani przez Ministra Skarbu.

Zakres działania Komisji Dewizowej określi instrukcja Ministra Skarbu.

§ 2. Prawa banków i komisjonerów dewizowych ogranicza się aż do odwołania w ten sposób, że uprawnienie, przysługujące im na mocy rozporządzeń Ministra Skarbu wraz z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 11 marca 1923 r., będą mogły być nadal wykonane, jedynie za uprzedniem zezwoleniem Komisji Dewizowej.

Bankom i komisjonerom dewizowym wolno jednakże bez zezwolenia Komisji Dewizowej nabywać waluty zagraniczne i dewizy, oraz dokonywać wypłaty w markach polskich z rachunków zagranicznych.

§ 3. W miarę potrzeby będą tworzone Komisje Dewizowe w ważniejszych ośrodkach gospodarczych.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: (—) *W. Grabski.*
Minister Sprawiedliwości: (—) *St. Nowodworski.*

Ogłoszenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 28 czerwca 1923 r.

Państwowa Komisja Wyborcza ogłasza, w myśl art. 115 ord. wyb. sejm., że w miejsce posła p. Karola Wojewody, którego mandat poselski został wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 15 czerwca 1923 r. unieważniony, wstąpił jako poseł do Sejmu p. Stanisław Jasiński 35 lat liczący, agronom i komisarz ziemski w Brzeżanach, wybrany w dniu 5 listopada 1922 r. z listy wyborczej Nr. 1, okręgu wyborczego Nr. 54 — Tarnopol.

Generalny Komisarz Wyborczy:
w z. (—) *Dembiński.*

Członkowie Komisji:
(—) *Henryk Nowodworski, K. Bagiński.*
(—) *Romocki, Buzek, Wiktor Supiński.*

Warszawa, dn. 28 czerwca 1923 r.

Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dn. 23 czerwca 1923 r., w przedmiocie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego.

W wykonaniu ustawy z dnia 2 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 154), zmienionej ustawą z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 459) i w myśl rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 11 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 156) zarządza się co następuje:

§ 1. Waluty zagraniczne i dewizy wolno posiadać jedynie tym osobom fizycznym i prawnym, które nabyły je albo bezpośrednio z zagranicy w sposób legalny, albo w kraju od instytucji, upoważnionych przez Ministra Skarbu do tranzakcji obcemi walutami.

§ 2. Zakupy w celu odsprzedaży walut zagranicznych i dewiz, jako to: banknotów, czeków, przekazów, weksli, akredytyw i wszelkiego rodzaju pozostałości rachunkowych w walutach zagranicznych, oraz sprzedaż tychże dozwolona jest wyłącznie instytucjom finansowym, którym Minister Skarbu udzielił zezwolenia na dokonywanie tych tranzakcji. Instytucje te otrzymują nazwę banków dewizowych. Prawo sprzedaży walut i dewiz może być ograniczone do pewnych oddziałów banków dewizowych.

§ 3. Minister Skarbu w miarę potrzeby może udzielić innym instytucjom finansowym prawa zakupu walut zagranicznych i dewiz, lecz wyłącznie w celu odsprzedaży tychże bankom dewizowym. Instytucje takie otrzymują nazwę komisjonerów dewizowych.

§ 4. Bankom dewizowym wolno dokonywać sprzedaży walut zagranicznych i dewiz osobom fizycznym i prawnym wyłącznie dla celów następujących:

e) na pokrycie zobowiązań zagranicznych, wynikających z legalnego przywozu towarów; dowody, na podstawie których waluta zostanie sprzedaną, winny być w oryginale złożone bankowi; w razie potrzeby oryginalne dowody mogą być przez bank z powrotem wydane, pod warunkiem zaopatrzenia oryginału adnotacją, wskazującą sumę sprzedanej waluty, oraz pod warunkiem zachowania przez bank uwierzytelnionego odpisu tych dokumentów;

b) na zapłatę zaliczek za legalnie sprowadzone z zagranicy towary;

c) na pokrycie kosztów ekspedycji i transportu towarów, oraz cła uiszczanego urzędom celnym zagranicznym;

d) na spłatę długów zagranicznych, powstałych z przyczyn gospodarczo uzasadnionych; w szczególności długów, wynikających z czynności handlowych;

e) na zapłatę premji asekuracyjnych zagranicą, o ile wynikają one z legalnych umów asekuracyjnych i reasekuracyjnych;

f) na koszta podróży do równowartości 1.000 fr. szwajc. jednorazowo na osobę, za specjalną adnotacją na paszporcie zagranicznym; w razie wyjazdu na obszar W. M. Gdańska—nie wyżej równowartości 250 fr. szwajc. jednorazowo z adnotacją na dowodzie osobistym; w ostatnim wypadku ogólna suma walut kupionych w ciągu miesiąca nie może przenosić sumy 1.000 fr. szwajc.;

g) na koszta utrzymania zagranicą, o ile pobyt tam jest usprawiedliwiony, do równowartości 1.000 fr. szwajc. miesięcznie na rodzinę;

h) na utrzymanie zagranicą biur przedsiębiorstw krajowych, o ile nie mogą chwilowo utrzymać się z własnych funduszów;

i) na wszelkie inne cele gospodarcze uzasadnione, o ile suma nie przewyższa równowartości 1.000 fr. szwajc.

Dla sum wyższych wymagane jest uzyskanie uprzedniego zezwolenia Ministra Skarbu, względnie organów przezeń wyznaczonych.

Postanowienia powyższe nie dotyczą obrotu dewizami i walutami zagranicznemi między bankami dewizowemi.

Udzielanie kredytów zabezpieczonych walutami zagranicznemi jest niedozwolone. W wyjątkowych wypadkach może Minister Skarbu udzielać bankom dewizowym zezwolenia na takie operacje.

§ 5 Osobom fizycznym i prawnym nie posiadającym praw banków, względnie komisjonerów dewizowych, wolno nabywać w kraju potrzebne im sumy w walutach zagranicznych jedynie w bankach dewizowych. Pozbywać posiadane waluty zagraniczne i dewizy mogą te osoby w kraju tylko w bankach dewizowych lub u komisjonerów dewizowych.

Nabywcą sum w walutach zagranicznych obowiązany jest na każde żądanie Ministra Skarbu, lub wyznaczonych do tego organów przedstawić dla kontroli wszystkie dowody, na zasadzie których sumy powyższe zostały przez niego w banku dewizowym uzyskane.

§ 6. Zawieranie umów obustronnie zobowiązujących (bileteralnych) w walucie zagranicznej między obywatelami polskimi, osiadłymi w kraju, jest zabronione.

Pod pojęcie obywatela polskiego należy podciągnąć w tym wypadku także osoby prawne, oraz spółki mające siedzibę w kraju.

§ 7. Wywóz za granicę walut zagranicznych i dewiz dozwolony jest bez uzyskania specjalnego zezwolenia do wysokości 1.000 fr. szwajc. lub równowartości w innych walutach. Dla wywozu sum do wysokości 3.000 fr. szwajc, lub równowartości w innych walutach, wymagane jest zezwolenie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej lub jednego z jej oddziałów. Zezwolenia na wywóz sum wyższych udziela Minister Skarbu lub wyznaczone przez niego organy.

§ 8. Wywóz za granicę marek polskich, względnie niemieckich w gotowiźnie, w czekach i przekazach, oraz wszelkich pisemnych zobowiązań, opiewających na marki polskie, lub niemieckie, dozwolony jest bez specjalnego zezwolenia do wysokości 1 miljona marek polskich, względnie niemieckich.

Kwota ta może być podwyższana, lub zniżana, w miarę wzrostu, względnie obniżenia zarobków, rozporządzeniem Wojewody Śląskiego, ogłoszonem w „Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego".

Pozwoleń na wywóz kwot wyższych, niż te, które są oznaczone w ustępie pierwszym, względnie zostaną ogłoszone w sposób, przewidziany w ustępie drugim niniejszego artykułu, udziela Minister Skarbu, względnie organy przez niego wyznaczone.

Do osób, wyjeżdżających za granicę, na podstawie paszportu, stosują się co do wywozu marek niemieckich postanowienia analogiczne, jak do wywozu walut zagranicznych (§ 7).

§ 9. Wywóz zagranicę papierów procentowych i dywidendowych, oraz sprzedaż ich i zastaw osobom fizycznym i prawnym, mającym miejsce zamieszkania, względnie siedzibę zagranicą, wymaga zezwolenia Ministra Skarbu, lub wyznaczonych przezeń organów. Zezwolenie takie może być udzielone również generalnie, odnośnie do pewnego gatunku papierów, względnie pewnej instytucji.

§ 10. Sprzedaż zagranicę wypłat, opiewających na marki polskie, lub na marki niemieckie, a płatnych na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego, dozwolona jest tylko bankom dewizowym, które obowiązane są o dokonaniu każdej tranzakcji zawiadomić Ministerstwo Skarbu, względnie organy przezeń wyznaczone.

Postanowienia niniejszego paragrafu nie dotyczą dyskontowania weksli, opiewających na marki polskie, lub niemieckie.

§ 11. Dokonywanie wpłat w markach polskich na rachunki należących do osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę zagranicą z polecenia osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę w Polsce, jak również przelewów sum w markach polskich z rachunków krajowych na rachunki zagraniczne, może być uskuteczniane tylko w bankach dewizowych i winno być uzasadnione tranzakcjami z zagranicą, wyszczególnionemi w punktach a), b), c), d), e), f), g), h) art. 4.

To samo odnosi się do wpłat, względnie przelewów rachunkowych w markach niemieckich na rachunki zagraniczne z polecenia i na rachunek osób, osiadłych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem wpłat na rachunki osób, osiadłych w Niemczech z polecenia i na rachunek osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego. (c. d. n.)

KRONIKA URZĘDOWA

ROZKAZ GŁÓWNEGO KOMENDANTA P. P. № 219, Z DN. 7-VII 1923 R.

Rozkaz Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

(Wyciąg).

Służba bezpieczeństwa publicznego jest jedną z najbardziej odpowiedzialnych w państwie. Policja Państwowa, która ją pełni, jest ostoją ładu i porządku, czynności jej są zawsze wykonywane przed oczyma opinji publicznej, ona znajduje się stale w kontakcie bezpośrednim ze społeczeństwem. Społeczeństwo uważnie śledzi zachowanie się policji, nabierając do niej szacunku i uznając coraz bardziej jej autorytet, o ile postępowanie jej jest słuszne, i nabiera do niej niechęci, o ile odczuwa w jej postępowaniu elementy niedbalstwa lub wogóle złego spełniania swych obowiązków. Z przyjemnością stwierdzam, że młoda nasza policja kroczy po dobrej drodze zyskania sobie powszechnego uznania i szacunku. Mojem życzeniem jest, ażeby policja nasza stanęła możliwie blizko całego społeczeństwa, ażeby stosunek społeczeństwa i policji był nacechowany zupełną wzajemną ufnością. W związku z tem muszę podkreślić, że jednym z warunków, koniecznym dla osiągnięcia tego celu, jest odpowiednie zachowania się policji wobec ludności, i to ludności całej bez żadnych wyjątków. Bezwzględnie praworządne i zawsze uprzejme postępowanie policji nauczy wszystkich widzieć w niej obrońcę prawa i porządku. Podając to, jako zasadę naczelną zachowania się policji państwowej, proszę Pana o nieustanne czuwanie nad jej wcieleniem w czyn i o bezwzględne zastosowanie represji względem tego, ktoby się z niej wyłamać odważył.

Minister
(—) *Kiernik.*

* * *

Dnia 1-go lipca r. b. przekazałem Komendę P. P. Komendantowi Głównemu P. *Marjanowi Borzęckiemu.*

Czteromiesięczny pobyt na stanowisku p. o. Komendanta Głównego dał mi możność dokładnego ocenienia pracy i wysiłków najbliższych współpracowników moich z Komendy Głównej, jak również PP. Komendantów Okręgowych i podwładnych im wyższych i niższych funkcjonarjuszów P. P.

Okres ten obfitował w cały szereg zdarzeń pierwszorzędnej wagi, które wymagały dużego zaparcia się siebie i poświęcenia.

W okresie tym, jak i poprzednio zresztą, policja polska zjednała sobie cały szereg pochwał i słów uznania własnego społeczeństwa, a opinja gości zagranicznych stawia ją w rzędzie pierwszych policji świata. Tak wybitne rezultaty osiągnięte zostały tylko zawdzięczając umiejętnemu kierownictwu przełożonych i zbiorowemu wysiłkowi wszystkich wyższych i niższych funkcjonarjuszów.

Sympatja i zaufanie, jakie policja posiada u własnego społeczeństwa, są wielkie. Jest to duży dorobek, który musi być należycie oceniony.

Policjant—obywatel karny i dyscyplinowany, powinien być sługą i opiekunem społeczeństwa. Zasada ta, stwierdzam, jest należycie przez korpus policyjny zrozumiana i stosowana.

Linja rozwoju policji jest więc jasna i chlubna, przeszłość dała policji tradycję, która winna się stać podstawą dla dalszej pracy.

W tej pracy ustać nie wolno, pomnąc, że dobra policja daje ład i porządek w kraju.

Dziękując całemu korpusowi policyjnemu za wybitnie wydatną pracę w ubiegłym czteromiesięcznym okresie, składam jednocześnie szczere życzenia powodzenia w dalszej pracy pod światłem kierownictwem nowego Komendanta.

(—) *Bajer* pułkownik.

Dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zostałem mianowany Głównym Komendantem Policji Państwowej.

Dnia 1-go lipca 1923 r. objąłem obowiązki, powracając w szeregi policji, które opuściłem przeszło półtora roku temu.

Przez ten czas, jako urzędnik administracyjny, miałem możność przypatrzeć się pracy policji, w charakterze przedstawiciela tej władzy, z którą policja jest najściślej związana, i przyszedłem do niewzruszalnego przekonania, że silna i sprawna policja jest nieodzownym warunkiem dobrego funkcjonowania administracji ogólnej.

W tem przeświadczeniu będę dążył do utrzymania policji na jaknajwyższym poziomie i będę wymagał od podkomendnych wytężenia wszystkich sił w tym kierunku.

Z drugiej strony stwierdziłem, że policja nie mająca powagi w oczach społeczeństwa i władz jest bezsilną i dlatego drugą moją troską będzie czuwać, aby korpus policji państwowej miał zapewnione sobie w szeregu innych instytucji państwowych miejsce odpowiadające jego znaczeniu i trudnej służbie i aby, jak w wielkich demokracjach Zachodu, służba w policji była istotnym zaszczytem.

Mam nadzieję, że w dążeniach swych będą poparty przez wszystkich podkomendnych i w tym przekonaniu z ufnością przystępuję do spełnienia powierzonego mi zadania.

Komendant Główny Policji
(—) *M. Borzęcki.*

W dniu święta narodowego Francji.

Polska — Francja.

Przemówienie p. Stanisława Strońskiego na uroczystości 14-go lipca 1923 r. w Warszawie.

Polska jest tym narodem w Europie, który bodaj najdawniej i najgłębiej żył się z wielkiemi uczuciami i wielkiemi hasłami, nakazującemi Narodowi Francuskiemu czcić rocznicę wzięcia i zburzenia twierdzy Bastylji przez lud paryski dnia 14-go lipca 1789 roku, jako święto narodowe, najdawniej i najgłębiej dlatego, że już wówczas, przed 134-ma laty, gdy się dokonywał ów wielki przełom dziejowy końca 18-go wieku, istniało między Francją Wielkiej Rewolucji a Polską Sejmu Czteroletniego braterstwo pojęć i dążeń.

To zaś braterstwo pojęć i dążeń opierało się nietylko na wspólnem pojmowaniu nowoczesnego życia społecznego w duchu słynnego obwieszczenia praw człowieka i obywatela, ale także na wspólnem Francji i Polsce owego czasu zrozumieniu prawa narodów do niepodległego bytu, co upadająca Polska odczuwała, jak nikt wówczas na świecie, co rzuciło ówczesnych Polaków Dąbrowskiego i Księcia Józefa Poniatowskiego w bój przesławny pod sztandarami polskiemi, obok sztandarów Rewolucji Francuskiej Napoleona, co sprawiło, że między obóma narodami zadzierzgnęły się wówczas i przeszły z pokolenia na pokolenie takie więzy przyjaźni, tak trwałe, tak serdeczne, tak przetrzymujące wszystkie próby zmiennych losów, jakich dzieje mało tylko znają przykładów.

I dlatego to, po upadku epopei napoleońskiej, a z nią niepodległości polskiej, pokolenie polskie roku 1830-go przyjętę zostało przez Francję ówczesną, otwarciem gościny naszej wielkiej emigracji pamiętnemi słowy Jenerała de La Fayette w Izbie posłów w roku 1833-im:

— To ja mówię, abyśmy przyjęli jak największą ilość emigrantów polskich i ja wołam: nigdy za dużo, nigdy dosyć! Bo tak samo w czasie długich wojen, gdy strumieniami krew polską lała się za Francję, mówiliśmy również: nigdy za dużo, nigdy dosyć, jamais trop, jamais assez!

Nasze pokolenie roku 1863-go, mimo trudności, jakie Francja Napoleona III-go miała już w podnoszeniu sprawy polskiej, tak doskonale zrozumiało tę nierozerwalną wspólność dążeń i dobra obu narodów, że kiedy z kolei na Francję spadł straszny grom roku 1870-go, powiedział u nas p. Adam Potocki, na wiadomość o klęsce pod Sedanem:

— Zimno będzie w Europie.

Najcięższą jednak próbę przebyła przyjaźń polsko-francuska po roku 1870-ym, w owem czterdziestoleciu, kiedy polityka i dyplomacja francuska zaczęła dążyć do sojuszu Francji z Rosją, kiedy go osiągnęła, kiedy uczyniła zeń podstawę odbudowy swego stanowiska w Europie.

— Opromieniona walkami o wolność wewnętrzną i wolność narodów Francja sojuszniczką carskiej, uciskającej, potwornej Rosji?

To pytanie dręczyło w ciągu lat dwudziestu uczucia polskie, a jednak i wtedy polski rozum polityczny, który znalazł swych wyrazicieli, odpowiedział:

— Dobrze.

A nawet coraz więcej Polaków nauczyło się cenić i podziwiać to wielkie dzieło polityczne, którego dokonanie jest najpiękniejszą chlubą dziejową francuskiej niezrównanej jasności myślenia i francuskiej znakomitej zdolności politycznej, ukutej z trzeźwości sądu, wytrwałości dążenia, umiejętności działania.

Bo przecież przez 24 lata, od roku 1870 jest Francja w Europie całkowicie odosobniona, mając przeciw sobie tę olbrzymią niemiecką budowę Bismarcka, w której, oprócz trójprzymierza Niemiec z Austro-Węgrami i Italją, istniał tajny układ Niemiec z Rosją, oraz życzliwe stanowisko Anglji wobec Trójprzymierza na lądzie Europy. W r. 1894 już Francja wstrząsa posadami bismarckowskiej budowy i Trójprzymierzu przeciwstawia sojusz Francji z Rosją. A w r. 1904 staje już Trójporozumienie Francji z Rosją i Angiją, uzupełnione wkrótce przymierzem Anglji z Japonją, lepszemi stosunkami Italji z Trójporozumieniem, niż z Trójprzymierzem, oparciem się narodów bałkańskich, Serbji, Rumunji, Grecji, właśnie o Paryż w okresie wojny bałkańskiej w r. 1912 i 1913. I tak Francja, całkowicie odosobniona przez ćwierć wieku po r. 1870, staje w chwili wybuchu wojny światowej r. 1914 w środku potężnego porozumienia, do którego dołączą się także Stany Zjednoczone Ameryki.

Było to dzieło tego nieprzerwanego szeregu wielkich polityków francuskich, od Thiers'a i Gambetta'y, do Delcassé'go i Clemenceau i Poincaré'go i Milleraad'a, ale największa zdolność polityczna nie byłaby osiągnęła tak niebywałego powodzenia, gdyby ludzkość, zmęczona nieprawością, zaborczością, uciskiem w życiu narodów, nie była widziała we Francji rycerza wolności i sprawiedliwości.

Pod tym hasłem wolności i sprawiedliwości, dziesięć lat temu, w skwarne lato 1914 r., Francja raz jeszcze zaczepiona, zerwała się razem ze Sprzymierzonymi do boju, w który włożyła z wszystkich narodów najwięcej, bo półtora miljona poległych, spustoszenie swej ziemi, największy od początku dziejów świata wysiłek woli i wytrwałości całego narodu, bohaterstwo żołnierzy i mądrość wodzów i tak przez Marnę i Izerę w r. 1914, przez Artois i Champagne w r. 1915, przez Verdun i Sommę w r. 1916, przez Chemin-des-Dames w r. 1917, przez drugą Marnę i bitwę nieśmiertelną w r. 1918, doprowadziła do zwycięstwa całej ludzkości na zbroczonej krwią ziemi francuskiej.

Dzieło Konferencji Pokojowej w Paryżu, z Traktatem Wersalskim na czele, jest największym w dziejach pomnikiem zwycięstwa sprawiedliwości nad zaborczością, a zarazem otwarciem bram wolności narodom, które były uciśnione.

Dzisiaj Francja walczy dalej, walczy znowu na przedzie, walczy o wprowadzenie w życie tego Traktatu Wersalskiego, który nie mógł wcielić się w rzeczywistość sam z dnia na dzień, walczy nieugięcie, rozumnie, z poczuciem odpowiedzialności, wobec półtora miljona własnych poległych i kilku miljonów poległych innych narodów sprzymierzonych, a w tej walce ma i będzie miała swą sojuszniczkę Polskę po swej stronie bez zastrzeżeń.

Uroczystości w stolicy w dniu 14 lipca.

Dnia 13 b. m., jako w wilję święta narodowego Francuzów odbył się capstrzyk wojskowy, któremu towarzyszyły tłumy publiczności: orkiestra 30 p. p. o godz. 8 wieczorem przed poselstwem francuskiem w Al. Jerozolimskich odegrała hymny narodowe polski i francuski, oraz inne utwory muzyczne, poczem, grając, udała się przed mieszkanie szefa francuskiej misji wojskowej, gen. Dupont. Po wykonaniu tu hymnów narodowych francuskiego i polskiego, oraz dwu utworów muzycznych, grając, pomaszerowała dalej Krakowskiem Przedmieściem, Freta i Zakroczymską.

Dzień 14 lipca, święto narodowe zaprzyjaźnionego narodu, uczciła stolica nasza uroczystością wojskową i uroczystą akademją.

O godz. 10 m. 30 rano ks. biskup W. P. Gall odprawił mszę polową na placu Saskim. Ołtarz został ustawiony na stopniach b. soboru; bogato go ozdobiły flagi sprzymierzonych narodów i girlandy zieleni. Przed ołtarzem zasiedli przedstawiciele rządu, ministrowie: wyznań i oświecenia publicznego, Głąbiński,—spraw wojskowych, gen. Szeptycki,—spraw wewnętrznych Kiernik i inni dygnitarze administracji państwowej, oraz poseł i minister pełnomocny Rzeczypospolitej Francuskiej Panafieu, ze swojem otoczeniem; przedstawiciele innych państw, akredytowani w Warszawie, Sejmu, Senatu, miasta, instytucji i stowarzyszeń. Wojskowość prócz ministra spr. wojsk. reprezentowali gen. Pogorzelski, dowódca D. O. K. I, gen. Suszyński, Kom. miasta, gen. Żeligowski i inni, sztab wojskowy misji francuskiej, z jej szefem, gen. Dupont na czele, dalej przedstawiciele prawie wszystkich armji wojsk sprzymierzonych w osobach ich attachés wojskowych w Polsce.

Udział publiczności był bardzo liczny.

Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra reprezentacyjna miasta Warszawy.

Po skończonem nabożeństwie nastąpiła dekoracja oficerów francuskich i polskich, poczem generalicja w otoczeniu członków rządu i przedstawicieli świata dyplomatycznego przeszła pod pomnik ks. Józefa, aby przyjąć defiladę wojskową. Defiladę prowadził gen. Suszyński, który osobiście dowodził paradą. W defiladzie biorą udział: 30 p. p. ze sztandarem, w pełnym rynsztunku i hełmach kompanja przyboczna Prezydenta Rzeczypospolitej, komp. baonu chemicznego z całym sprzętem saperskim, więc miotaczami ognia i t. p. Dalej defiluje szwadron 1 pułku szwoleżerów ze sztandarem i orkiestrą, baterja 18 pułku artylerji polowej i 3 samochody pancerne z karabinami maszynowymi i lekką armatką polową. Wygląd wojska, jego postawa, wyćwiczenie, ekwipunek napełniły dumą widzów defilady, a są z tej kategorji, o której już się utarło określenie, jako „radującej serca". Parada sobotnia tę radość serc jeszcze wzmogła.

Porządek, który „Przegląd Wieczorny" określa — „wzorowy, jak zwykle utrzymywała policja warszawska."

* * *

O godzinie 11 i pół z okazji narodowego święta francuskiego, członkowie rządu złożyli wizytę p. Panafieu, posłowi i ministrowi pełnomocnemu Francji.

*

O godzinie 5 p. p. w odświętnie przybranej chorągwiami o barwach polskich i francuskich sali Resursy Obywatelskiej, odbyła się akademja uroczysta staraniem Zjednoczonych polskich stowarzyszeń Rzeczypospolitej. Na akademję stawili się przedstawiciele 54 polskich stowarzyszeń pod przewodem prezesa p. Adama Zamoyskiego.

Na wzniesieniu zasiedli: poseł prancuski, Panafieu, gen. Willamain, gen. Dupont, minister Spraw Wojskowych, gen. Szeptycki, w zastępstwie nieobecnego prezesa ministrów, min. Głąbiński. Audytorjum stanowiła licznie zebrana Kolonja francuska, generalicja, duchowieństwo i liczni przedstawiciele prasy. Sokoli i sokolice, wioślarze i weterani z J. A. Święcickim na czele ustawili się po bokach wzniesienia.

W imieniu Zjednoczenia polskich stowarzyszeń posiedzenie zagaił Adam Zamoyski. Podniósłszy pracę Francji nad podniesieniem politycznem i ekonomicznem kraju, która wydała wspaniałe rezultaty. Zakończył przemówienie słowami braterskiego pozdrowienia dla bohaterskiej, wielkiej sojuszniczki.

Po licznych przemówieniach wygłosił dłuższą mowę poseł Stroński, którą, dla jej zasadniczego ujęcia istoty przyjaźni polsko-francuskiej, pomieściliśmy na czele niniejszej kolumny.

W odpowiedzi zabrał głos poseł i minister pełnomocny Rzeczypospolitej Francuskiej p. de Panafieu:

Pierwszym moim obowiązkiem jest wyrazić podziękowanie Zjednoczeniu Polskich Stowarzyszeń i jego czcigodnemu Prezesowi, za zorganizowanie na cześć Francji, w dniu jej święta narodowego, tej pięknej manifestacji. Dziękuję z całego serca wszystkim mówcom, którzy w tak wzniosłych słowach przedstawili sławę Francji. Byli oni wiernymi wyrazicielami tego nowego hołdu oddanego mej ojczyźnie.

Przez cztery blisko już lata, podczas których miałem zaszczyt reprezentowania Francji w Warszawie, przekonałem się, że tak naród polski, jak i jego Rząd, korzystał zawsze z całym zapałem z każdej okazji zamanifestowania swego przywiązania i wdzięczności dla Francji. Te powtarzające się dowody serdecznych uczuć, przekraczające granice zwykłej przyjaźni, trafiają do serca wszystkich Francuzów, którzy ze swej strony łączą się z Polakami w takim samym stopniu braterstwa i przyjaźni w obchodach ich świąt narodowych.

Nie mogę dziś nie wspomnieć o tryumfalnem przyjęciu, jakie cała Polska w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Krakowie, zgo-

towała przed paru tygodniami naszemu sławnemu Marszałkowi Fochowi, w szczerym odruchu wdzięczności i podziwu. Wszyscy którzy mieli szczęście brać w przyjęciu tem udział, byli głęboko wzruszeni, a ja zachowam o niem zawsze jak najżywsze wspomnienie.

Stosunki przyjaźni, jakie łączą tak ściśle Francję z Polską są odwieczne. Węzły, które powstały między naszymi krajami wypływały z wspólnoty charakterów, z pokrewieństwa ideałów. Dlatego też przyjaźń i wzajemny szacunek powstały znacznie wcześniej od związku politycznego, dlatego też oba narody pozostały zawsze przyjaciółmi, mimo pewnych rozbieżności politycznych, mimo tego smutnego okresu, jaki Polska przeżyła w wieku ubiegłym.

Dzień ten szczęśliwy i tak gorąco wyczekiwany, kiedy Polska odzyskała swe miejsce między wielkiemi narodami europejskiemi, pogłębił jeszcze tę przyjaźń, która zawsze istniała, i sprowadził przymierze polityczne między oboma krajami.

Od pięciu lat Polska i Francja w zupełnem porozumieniu, mimo dużych trudności, prowadzą tę samą politykę, opartą na ich wspólnych interesach i ta współpraca rozwija się coraz pomyślniej.

Wspólność uczuć zarówno jak i wspólność interesów łączy Francję z Polską i pozostanie nierozerwalną. Pozwala ona nam spodziewać się jak najświetniejszej przyszłości, rozkwitu i wielkości dla naszych krajów. Horyzont polityczny nie jest zapewne zupełnie wolny od różnych chmur, które go zaciemniają, lecz im większe są trudności, tem ściślejszy powinien być związek między Sprzymierzonymi. Prawdziwy pokój na świecie może być oparty jedynie na zasadzie prawa, wolności i cywilizacji. Francja i Polska powinny połączyć swe wysiłki, aby dojść do tego celu.

I w tej myśli dołączam do okrzyku na cześć Francji, okrzyk na cześć Polski: Niech żyje Polska!"

Mowa posła Panafieu i okrzyk jego na cześć Polski, zakończył akademję.

W przerwach przygrywała orkiestra i chór Tow. Śpiewaczego Harfa.

Uroczystości w kraju.

W POZNANIU.

Poznań 14-go lipca (P. A. T.). Dziś, o g. 9 rano z racji święta narodowego francuskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy przy placu Nowomiejskim. Podniosłe przemówienie wygłosił ks. Kapissa. Po nabożeństwie, przed gmachem konsulatu w obecności przedstawiciela władz wojewódzkich, oraz wojskowych, odbyła się defilada wojskowa, po której p. konsul Dufort przyjmował życzenia w salonach konsulatu. Przesunęli się przez nie przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa i władz wojskowych z jenerałem Raszewskim i administracyjnych z wojewodą Bnińskim na czele.

W LUBLINIE.

Lublin 14-go lipca (P. A. T.). Dziś, jako w dniu narodowego święta francuskiego, odbyło się staraniem miasta Lublina uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, na którem byli obecni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojskowości, sądownictwa, weteranów 1863 r., oraz instytucji i zrzeszeń społecznych. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojskowa przed jenerałem Romerem i przedstawicielami władz.

W KATOWICACH.

Katowice 14-go lipca. (A. W.) — Uroczystości narodowego święta francuskiego i rocznicy bitwy pod Grunwaldem rozpoczęły się w piątek capstrzykiem wojskowym. W sobotę rano orkiestra odegrała pobudkę na ulicach miasta. O g. 9 rano odbyło się nabożeństwo na rynku katolickim, po nabożeństwie zaś defilada wojskowa, poczem francuski konsul jeneralny przyjmował życzenia przedstawicieli władz, instytucji, organizacji, oraz kolonji francuskiej.

O g. 7 i pół wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Na przedstawieniu byli obecni ks. administrator apostolski Hlond, dowódca dywizji, jenerał Hdroszkiewicz, marszałek sejmu śląskiego Wolny, oraz przedstawiciele władz i instytucji, jak również bardzo licznie zebrana kolonja francuska z konsulem jeneralnym i wicekonsulem na czele. Przed przedstawieniem orkiestra odegrała Marsyljankę i polski hymn narodowy. O g. 7 wieczorem odbyła się zbiórka powstańców na samochodach przy blaskach pochodni.

W ŁODZI.

Łódź 14-go lipca. (A. W.)— Łódź obchodziła święto narodowe Francji uroczystem nabożeństwem, defiladą wojskową, a wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie, urządzone przez Tow. przyjaciół Francji.

TADEUSZ GARCZYŃSKI.

Obozy letnie przysposobienia wojskowego.

Podobnie jak zeszłego roku i w roku bieżącym, III-ci Oddział Sztabu Generalnego zorganizował szereg obozów wakacyjnych dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. W najpiękniejszych okolicach Polski młodzież rozbije namioty i wypoczywając po pracy szkolnej, będzie mieć czas zajęty zapoznawaniem się z techniką wojskową i organizacją żołnierską.

Zamiast wałęsać się ulicami dusznych, brudnych miast, zamiast zapełniać sale kinematografów i z próżniactwa obserwować namiętności ludzkie, zamiast podlegać aż natbyt często zgubnym nałogom młodości, wejdzie w tryb zorganizowanego pięknego życia, które da jej męstwo i tężyznę.

Obozy będą trwać od 1 lipca do 15 sierpnia. Ministerstwo Spraw Wojskowych, oraz Ministerstwo Oświaty, z ogromną troskliwością dobierały kierowników obozów, dowódców i wychowawców fizycznych. Ułożony program unika przeciążenia, rozumiejąc, że młodzieży należy się wypoczynek, stwarza natomiast drobiazgowy wprost podział godzin, liczący się z zamiłowaniami i upodobaniami chłopców.

W myśl programu obozy wakacyjne przysposobienia wojskowego, mają za zadanie wyrobić w młodzieży przedpoborowej przedewszystkiem sprawność cielesną, rozwinąć przez ćwiczenia i życie polowe hart fizyczny i moralny, i dopiero w oparciu się o te cechy dawać młodzieży przygotowanie ściślej techniczno-wojskowe, przyzwyczajając przytem przez karność, budzenie poczucia inicjatywy, współdziałania, do rozwinięcia w uczniach wartości obywatelskich i cnót żołnierskich.

Dla tego też osią programu jest tu, jak i w całości prac p. r. wychowanie fizyczne, przy czem koniecznem będzie najściślejsze przeprowadzenie badań lekarskich i prób sprawności i przystosowanie do otrzymanych danych natężenia ćwiczeń poszczególnych kategorji uczestników, by uniknąć wszelkich nadmiernych wysiłków i wynikających stąd szkód na rozwoju fizycznym młodzieży. D-cy obozów i instruktorowie muszą pozatem zwrócić wielką uwagę, zwłaszcza w ćwiczeniach z służby polowej i szkoły walki, na różnicę w traktowaniu zajęć z uczniami kursów stopnia I i II. To, co dla uczestników kursu stopnia I jest grą i zabawą, które mają służyć do rozwijania spostrzegawczości, zdolności, obserwacji, orjentacji w polu i dopiero drogą naturalną doprowadzić do zrozumienia samej służby polowej i walki, dla uczniów na stopniu II musi posiadać cechy systematycznego wyszkolenia. Stąd płyną różnice w metodzie prowadzenia ćwiczeń na obu stopniach i powstaje konieczność uwzględnienia na stopniu II w szerszej mierze podstaw teoretycznych i nauki regulaminów.

Stopień II, obejmuje część jedynie z zakresu wiadomości, jakie będą wymagane od uczniów, chcących otrzymywać przewidywane, dla mających prawo do służby „jednorocznej", ulgi przy odbywaniu służby wojskowej i program ten będzie dopełniony dla tej kategorji uczniów, przez uzupełniający kurs teoretyczny w ciągu roku szkolnego.

Podział na stopnie wynika stąd, że przejścia przez obozy nie traktuje się jako oderwany fragment życiowy, lecz wprost przeciwnie, celem ich jest nawiązanie stałego kontaktu młodzieży ze społeczeństwem i wyrobienie tą drogą typu żołnierza-obywatela. Część młodzieży była w obozach już zeszłego roku. Ci będą obecnie w obozach drugiego stopnia — nowozaciężni muszą przejść przez kurs pierwszego stopnia.

Kurs I-go stopnia obejmuje:

1) Wychowanie fizyczne — a więc gimnastykę, lekką atletykę, naukę pływania, boks, gry i zabawy, szermierkę i hygjenę;

2) Szkołę strzelca z nauką o broni;

3) Służbę polową i szkołę walki z wiadomościami ogólnemi z terenoznawstwa, służby łączności i saperskiej;

4) Regulamin wewnętrzny i ogólne wiadomości z organizacji wojska;

5) Wiadomości o Polsce, łącznie z pogadankami ogólno-kształcącemi.

Kurs II-go stopnia obejmuje:

1) Wychowanie fizyczne, jak wyżej, wraz z szkołą grenadjera, szermierką na bagnety i hygjeną;

2) Szkołę Strzelca z nauką o broni;

3) Służbę polową i szkołę walki—z nauką regulaminów—służbę łączności, służbę saperską i terenoznawstwo;

4) Służbę wewnętrzną i organizację armji;

5) Naukę o Polsce, z wykładami o charakterze ogólnokształcącym.

Program zakreślony jest bardzo szeroko. Idea jest piękną i zasługuje na poparcie. Dotychczas poparcia tego udzielały organizatorom władze szkolne oraz częściowo, przeważnie w Wielkopolsce, władze administracyjne. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, by nie było ono tylko dorywczem życzliwem komunikowaniem się, lecz by przybrało stałe formy porozumiewania się.

Powyższa uwaga dotyczy w jeszcze wyższym stopniu społeczeństwa całego i jego widomych samorządowych reprezentacji. Wejście do obozu jest dla młodzieży niejednokrotnie ofiarą z nieograniczonej wakacyjnej swobody. Niechże zato spotka ją uznanie dojrzałego społeczeństwa, niech widzi na każdym kroku zrozumienie ideałów, w których służbę wstępuje.

To będzie fundamentem wspaniałego rozwoju ideałów, które przyświecały inicjatorom i twórcom obozów.



POLITYKA

KŁAJPEDA.

—:o:—

Niejednokrotnie już na tym miejscu pisaliśmy, poruszając szczególnie sprawę Gdańska, o znaczeniu dla Polski dostępu do Bałtyku. Przemawiają za tem momenty polityczne, gospodarcze i geograficzne. Nasza największa arterja wodna, Wisła, wtedy należycie przez ludność i państwo polskie będzie wyzyskane, kiedy w całym swym biegu będzie mogła służyć Polsce do transportów owoców ziemi i pracy ludzkiej. Również i Niemen, druga rzeka w Polsce, która wpada do Bałtyku, tylko w tych warunkach spełnić może swoją rolę. Ujście Wisły jest w rękach Gdańska i stąd spór polsko-gdański o zarząd portem i wzajemne uprawnienia; dolne koryto Niemna biegnie przez terytorjum państwa litewskiego i dlatego rządy polskie rozwinęły w Radzie Ambasadorów zabiegi, celem zdobycia w porcie kłajpedzkim (Memel po niemiecku) uprawnień dla gospodarczych interesów państwa polskiego.

Litwini, przyjmując decyzję Rady Ambasadorów, przekazującą Kłajpedę państwu litewskiemu, zobowiązali się nadać miastu statut, oraz zagwarantować w porcie przywileje gospodarcze dla Polski. Ponieważ zobowiązań tych nie wykonali, Rada Ambasadorów odrzuciła litewski projekt statutu i obecnie toczy się akcja dyplomatyczna w Radzie Ambasadorów, która doprowadzi do ostatecznego uregulowania sprawy Kłajpedy i określi nasze prawa w porcie. W Paryżu bawi delegacja polska, która w tej sprawie będzie przesłuchana przez Radę Ambasadorów.

Aczkolwiek zagadnienie kłajpedzkie nie poruszyło do głębi społeczeństwa polskiego, bardziej wpatrzonego w Gdańsk, Puck i Gdynię, niemniej jednak Kłajpeda w naszem życiu gospodarczem, a nawet politycznem, może odegrać bardzo doniosłą rolę. Niemen, nadający się doskonale do spławu drzewa, płynie wzdłuż terytorjum, pokrytego na szerokiej przestrzeni olbrzymiemi lasami. Handel drzewem zajmuje bardzo ważną pozycję w bilansie handlowym państwa polskiego i, nie ulega wątpliwości, że lata całe upłyną, zanim przyjmie skromniejsze rozmiary. Dziś transport drzewa ze wschodnich województw odbywa się kolejami przez całą szerokość terytorjum państwa do Gdańska, obciążając nadmiernie linje kolejowe i pomnażając koszta handlowe przedsiębiorstw drzewnych. Port gdański często jest przeładowany drzewem i nie może sprostać innym zadaniom.

Transport drzewa Niemnem do Kłajpedy rozwiązałby te trudności. Kłajpeda stałaby się wybitnym rynkiem drzewnym. Zarobiłaby Polska i Kłajpeda, jak zarabia na Polsce olbrzymie sumy Gdańsk. Inaczej Kłajpeda będzie portem martwym, boć przecież dwumiljonowa Litwa ze swym bardzo mało rozwiniętym ustrojem gospodarczem, nie wzmoże tętna handlowego i transportowego Kłajpedy.

Interes prosty i jasny, dla Polski i Litwy nader korzystny. Niestety jednak zamącony intrygą polityczną. Niemcy, bojąc się o Prusy Wschodnie, utrudniają porozumienie polsko-litewskie. Aczkolwiek sprawa portu w Kłajpedzie ma charakter wybitnie gospodarczy, Niemcy wszelkiemi środkami podsycają nienawiść wśród działaczy i mas litewskich do Polski, bojąc się, aby w ślad za porozumieniem gospodarczem nie nastąpiło zbliżenie polityczne. Rola ich wtenczas na wschodzie byłaby skończona, a Prusy Wschodnie wcześniej czy później weszłyby w orbitę wpływów gospodarczych polsko-litewskich. Dlatego też nie ulega wątpliwości, że zaprojektowany przez rząd litewski projekt statutu dla Kłajpedy, ignorujący interesy Polski i przyszłość Kłajpedy, oraz zamknięcie Niemna dla transportów drzewa z Polski, stworzony został pod mocnym wpływem Niemiec, które nie szczędzą środków, byle nie dopuścić nawet do zbliżenia gospodarczego Polski z Litwą.

Robota niemiecka je nak wcześniej, czy później musi się załamać, godzi bowiem nietylko w interesy żywotne Polski, ale i Litwy, a nawet Anglji, mocno zainteresowanej w wywozie drzewa polskiego. Dlatego też Rada Ambasadorów odrzuciła projekt statutu litewskiego dla Kłajpedy.

Niemen może się stać bardzo ważną arterją handlową, z czego korzyść czerpać będzie nie tylko Kłajpeda, ale i cała Litwa. Litwini wcześniej czy później muszą spostrzec, że Gdańsk pęcznieje na handlu z Polską a ich opór, przeciw stosunkom gospodarczym z Polską, pozbawia ludność litewską bardzo pokaźnych zarobków.

Czekajmy zresztą na decyzję Rady Ambasadorów. *St. Majewski.*

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SEJM.

Letnia sesja sejmowa zaczyna się dnia 23 b. m. w poniedziałek. Konwet seniorów tego dnia ustali długość trwania sesji i program jej prac.

Z ustaw, rozpatrzonych przez komisje, należy zapisać przedewszystkiem ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, przyjętą dn. 18 b. m. Nazajutrz zaczęły się obrady nad uposażeniem sędziów i prokuratorów.

Jednocześnie w kom. skarbowej d. 19 b.m. rozpoczęto debatę nad projektem majątkowym, który został przyjęty niemal przez wszystkie koła Izby przychylnie. Przedtem komisja przyjęła ustawę o funduszach komunalnych.



Warunki pracy w przemyśle.

Nowa fala strajków w przemyśle wstrząsnęła całym naszym organizmem gospodarczym. Jak wiadomo z doniesień telegraficznych, strajk przybrał znaczne rozmiary; w kilku miejscach polała się krew.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyczyną strajków są żądania natury niemal wyłącznie ekonomicznej. Gwałtowny wzrost drożyzny obalił budżety domowe pracowników, żyjących z uposażeń stałych, a więc przedewszystkiem robotników.

Zjawisko takie przeżywamy nie poraz pierwszy. Każdej, gwałtownej zwyżce kursów walut obcych towarzyszył wzrost drożyzny i tarcia ekonomiczno-społeczne. Jestto objaw stały, jako zjawisko wtórne w gospodarczem życiu krajów, posiadających wa ute chorą.

Skala i szybkość wzrostu cen różnych przedmiotów, towarów i usług ludzkich, nie są jednakowe. Doświadczenie uczy, że najpierw drożeją waluty obce, pełnowartościowe (dolary, korony szwedzkie, franki szwajcarskie i t. d.); następnie idą w górę ceny towarów, wszelako w niejednakowym stopniu; na samym końcu dopiero idą w górę ceny usług ludzkich, to jest pracy. Wskutek tego uposażenia stałe, to jest pensje pracownicze, nigdy nie mogą „dogonić" wzrostu drożyzny. Kiedy pracownik, po dłuższym, lub krótszym okresie układów, otrzyma podwyżkę, drożyzna znów robi krok naprzód; uposażenie pracownika znów pozostaje w tyle i t. d. — bez końca.

Czy istotnie bez końca? Tak jest, dopóki nie będzie ustalona nabywcza wartość naszej waluty. A ponieważ nawet najwięksi optymiści nie przewidują wcześniej terminu takiego ustalenia, jak za lat kilka — przeto żyć będziemy w ogniu ciągłych walk wewnętrznych, drożyzny, strajków i t. d. jeszcze całe lata.

Czy jednak istotnie niema wyjścia z tego błędnego koła? Na tem miejscu wskazywaliśmy już niejednokrotnie, że środki zaradcze mogłyby się znaleźć przy dobrej woli.

Idzie o to, aby utrzymać w pewnej stałości choćby główne, podstawowe pozycje domowych budżetów robotniczych i wogóle pracowniczych. Za pomocą marki polskiej uczynić się to nieda, gdyż drożyzna, t. j. ceny, rosną prędzej, niż ilość marek polskich w obiegu. Jeżeli wydrukujemy i puścimy w obieg marek dwa razy więcej, to drożyzna w tym samym czasie wzrośnie trzy razy więcej.

Dlaczego się tak dzieje — nad tem na razie, nie będziemy się tu zastanawiali, możemy jednak być pewni, że tak jest istotnie, bo tego uczy kilkoletnie smutne doświadczenie i urzędowa statystyka ogłaszana w wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego.

Trzeba zatem oprzeć byt robotnika na wartościach stałych, tak, jak stałą wartością jest jego praca. Takiemi wartościami są, przedewszystkiem, przedmioty codziennego użytku, nieodzowne do zaspokojenia potrzeb życiowych pracownika. Można je obliczyć na wagę, gatunek towaru, lub, wreszcie, na „kalorje", t. j. jednostki cieplne, konieczne do utrzymania organizmu ludzkiego przy życiu i w zdolności do wydajnej pracy. Innemi słowy, robotnik powinien otrzymywać przynajmniej część swojego zarobku nie w pieniądzach, lecz w produktach spożywczych. Byłoby to zatem, w pewnym zakresie, przywróceniem tak zwanych „deputatów".

Projekt ten ma wielu przeciwników — należy jednak przypuszczać, że wymagania życia praktycznego prędzej, czy później utorują mu drogę.

Z giełdy.

W ciągu tygodnia ubiegłego kursy walut obcych, z dolarem na czele, znów poszły w górę. Jedynie marka niemiecka jest coraz tańsza.

Za akcje, zwłaszcza metalurgiczne, płacono ceny coraz wyższe.

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH.

Inspekcja starostw.

Dążąc do wydoskonalenia organów administracji państwowej, oraz celem rozciągnięcia nadzoru nad władzami administracyjnemi I instancji, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jeszcze w 1920 r., poleciło Wojewodom zorganizować perjodyczną inspekcję starostw. W tym celu utworzono w urzędach wojewódzkich stanowiska inspektorów administracyjnych, których obowiązkiem jest zlustrować każde starostwo, znajdujące się w obrębie województwa, przynajmniej raz na rok; na obszarze województw wschodnich obowiązek ten ciąży na inspektorach przynajmniej dwa razy do roku.

Inspektor starostw organizacyjnie wchodzi w skład jednego z wydziałów urzędu wojewódzkiego, w szczególności Prezydjalnego lub Administracyjnego i podlega służbowo naczelnikowi tego wydziału. Inspektor starostw w zasadzie nie spełnia jednak innych funkcji po za służbą inspektorską.

Na obszarze Małopolski niema specjalnych inspektorów, a inspekcje starostw dokonywane są z polecenia wojewody, przez doświadczonych w służbie administracyjnej urzędników — najczęściej — przez kierowników starostw.

Zadaniem inspektorów, prócz ogólnej kontroli działalności starostw, jest również udzielanie niewyrobionym siłom urzędniczym wskazówek, jak mają oni spełniać swe czynności urzędowe, by należyte funkcjonowanie starostw było zapewnione przy możliwej oszczędności w czasie i wydatkach.

Dokonywując lustracji starostwa inspektor nie ogranicza się do agend z zakresu działania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, lecz zwraca również uwagę na działy zespolone w starostwie z zakresu innych resortów.

Dotychczasowa działalność inspekcji starostw przyczyniła się w znacznym stopniu do usunięcia wielu wad w funkcjonowaniu władz administracyjnych I instancji, była ona jednak prowadzona niejednolicie, a to z powodu braku w tej mierze ustalonych zasad. Celem usunięcia tego braku, oraz ułatwienia inspektorom administracyjnym ich zadania, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało obecnie szczegółowy kwestjonarjusz według którego inspekcja starostw ma być dokonywana.

Jednocześnie wskazano bez wojewodom te kwestje zasadniczej natury, na które inspektorowie mają zwrócić szczególną uwagę przy dokonywaniu lustracji starostw.

Kwestją taką jest przedewszystkiem należyta organizacja i podział pracy w starostwach. Pod tym względem winien inspektor zwrócić uwagę, czy wskutek wadliwego podziału pracy

nie marnują się siły, zajęte w starostwie, czy podział pracy odpowiada właściwościom intelektualnym urzędników, oraz stopniowi służbowemu przez nich posiadanemu.

Wielką również wagę winni przykładać inspektorowie starostw do zbadania, czy urzędnicy starostw są należycie obeznani z przepisami ustaw i rozporządzeń, które mają wykonywać i czy w załatwieniu te przepisy stosowane są trafnie w ich załatwieniach.

Specjalną uwagę inspektorowie starostw zwrócić też mają na kancelarję starostwa i jej poszczególne działy; w szczególności ma inspektor zbadać, czy prowadzone są wszystkie rejestra, zapiski, ewidencje i t. d. do utrzymywania których starosta jest obowiązany.

Inspektor starostw może zarządzić przyspieszenie załatwienia spraw, o ile strony o to proszą.

Po ukończeniu inspekcji, winien inspektor omówić w obecności starosty wynik inspekcji osobno z urzędnikami referendarskimi starostwa, osobno zaś z kancelaryjnymi. Przy tej sposobności inspektor zakomunikuje urzędnikom swoje spostrzeżenia i uwagi, oraz udzieli potrzebnych pouczeń i wskazówek w wątpliwych sprawach.

Na podstawie lustracji może inspektor w sprawach mniej ważnych wydać zarządzenia, jakie uzna za stosowne, donosząc o nich wojewodzie w swoim sprawozdaniu. W sprawach ważniejszych winien inspektor wstrzymać się od wydania zarządzeń z wyjątkiem wypadków, niecierpiących zwłoki.

Inspektor starostw ma pozostawać w ścisłym kontakcie ze wszystkimi wydziałami urzędu wojewódzkiego, informując się stale o ważniejszych zarządzeniach ze wszystkich działów zespolonych we władzach I i II instancji.

Wspomniany kwestjonarjusz według którego ma być dokonywana lustracja starostw zawiera 188 punktów, ugrupowanych według następujących 19 działów: 1) sprawy personalne, 2) kancelarja, 3) bibljoteka, 4) bezpieczeństwo publiczne, 5) sprawy granic państwa, 6) pomieszczenie starostwa, 7) sprawy gospodarcze, 8) sprawy budżetowo-rachunkowe 9) sprawy wojskowe, 10) sprawy administracyjno-karne, 11) sprawy obywatelstwa i ruchu ludności, 12) sprawy wyznaniowe, 13) sprawy gmin i miast, 14) sprawy kosztów leczenia, 15) sprawy sanitarne, 16) sprawy przemysłowe, 17) sprawy budowlane, 18) sprawy rolnictwa i weterynarji, 19) praca i opieka społeczna.

Kwestjonarjusz, o którym mowa, może być przez wojewodów przystosowany do potrzeb miejscowych i właściwości ustawodawstwa dzielnicowego, ze względu jednak na konieczność zachowania pewnej jednolitości w sprawozdaniach lustracyjnych — zasadniczy jego układ powinien pozostać bez zmiany.

Inspektorowie starostw dokonywują lustracji z pominięciem agend starosty, jako przewodniczącego wydziału powiatowego, oraz lustracji miast wydzielonych Lustracja samorządu spoczywać będzie z reguły w rękach innej osoby.

Dla ułatwienia lustracji samorządu opracowany będzie przez M. S. Wewn. oddzielny kwestjonarjusz.

DOOKOŁA SPRAW SAMORZĄDOWYCH

O wynagrodzenie wójtów i sołtysów.

Jednem z zagadnień Samorządowych, które się narzucają i wymagają rychłego uregulowania, jest sprawa wynagrodzenia obieralnych funkcjonarjuszy gminnych, wójtów i sołtysów, oraz ewentualnie ich zastępców.

Ustawy gminne, pozostałe po zaborcach, oraz rozporządzenie Komis. Gen. Z. C. Z. W. dla ziem wschodnich nie dają podstaw do jednolitości. Ust. z 1864 r. dla b. Królestwa Kongresowego przewiduje pewną określoną kwotę. Określa ją, rozumie się, w rublach—dziś więc, skutkiem dewaluacji, przepis ten stracił znaczenie.

Rozporządzenie dla Ziem wschodnich powierza tą sprawę radzie gminnej do rozstrzygnięcia. Ustawa pruska z 1891 r. przewiduje płatnego sołtysa dopiero w gminach ponad 2000 mieszkańców, powierzając decyzję co do tego również radzie gminnej. Ostatecznie życie rozstrzygnęło sprawę tak, że obecnie i w b. Kongresówce ustalają stopę tego wynagrodzenia rady gminne.

Jednak to samo życie, ulegając częściowym złudzeniom cyfr, jakie niesie dewaluacja, obniżyło ogromnie przedwojenne wynagrodzenie wójtów, przynajmniej w b. Kongresówce. Dziś wójt otrzymuje naogół parędziesiąt tysięcy pensji miesięcznie. Jest to wynagrodzenie niemal śmieszne. Sołtysi gromad wiejskich najczęściej nie otrzymują żadnego wynagrodzenia albo również znikomo małe.

Tymczasem obowiązki, jakie nakłada ustawa na wójta i sołtysa są tak liczne i tyle wymagają czasu, że jeśli ma się je załatwić należycie, to nie podobna wymagać honorowego ich pełnienia.

Wprawdzie są zwolennicy i niepłatności tych funkcji. Uważają, że to podnosi stanowisko owych funkcjonarjuszów, że ich uniezależnia. Pogląd ten jednak nie wytrzymuje krytyki. Czemuż bowiem w takim razie stanowiska wybieralne w Samorządzie powiatowym, wojewódzkim, miejskim nie są bezpłatne, honorowe? Owszem — nawet za posiedzenia sejmiku są zwroty kosztów. Jeśli chodzi o niezależność, to właściwie każde stanowisko urzędowe musi być właśnie tak czy owak zależne. A jeśli chodzi o podniesienie stanowiska obieralnych funkcjonarjuszów gminnych, to dotychczasowe doświadczenie nasze mówi zupełnie co innego: bezpłatność, czy niedostateczne opłacanie, owych stanowisk nietylko nie podnosi ich w żaden sposób, lecz prowadzi do lekceważenia i zaniedbywania obowiązków. Trudno, trzeba brać człowieka takim, jakim jest. W dalszych zaś następstwach obniża to powagę urzędu śród ludności. Praktyka demokracyj europejskich i prastare wzory starożytnej demokracji ateńskiej stanowią inny wymagalnik, wprost przeciwny argumentom zwolenników honorowości urzędów obieralnych. Oto, należy płacić za czas stracony przez obywatela w pełnieniu obowiązków publicznych obieralnych, aby miał właśnie niezależność i aby nie uchylał się od wyboru.

Należy zwiększyć wymagania, jakie się stawia wójtom i sołtysom, żądać, aby pełnili funkcje dokładnie i odpowiedzialnie, ale zarazem opłacać ich za te funkcje tak, aby mogli je pełnić bez uszczerbku dla swej gospodarki osobistej, bez obaw o straty materjalne osobiste.

Niezawodnie nowa ustawa gminna rozstrzygnie i tę sprawę. Być może, że indywidualizacja przez powierzenie sprawy radzie gminnnej, jest tu pożądana, zważywszy, jak różne bywają stosunki w gminach różnych okolic. Jednak ustawa winna ustalić pewne granice w tej mierze albo też zapewnić dostateczną ingerencję nadzorowi nad gminami. Doświadczenie bowiem przekonało, że rady gminne same nie potrafią tej sprawy rozstrzygać jak należy w myśl wyższych interesów publicznych.

Cz. Rokicki.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

W n-rze 193 „Polski Zbrojnej" z dn. 17/VII 1923 r. zamieszczono p. t. „reorganizacja władz bezpieczeństwa" memorjał ppłk. Wusatowskiego, złożony P. Ministrowi Spraw Wojskowych. Jak to redakcja „Polski Zbrojnej" zaznacza, memorjał ten zamieszczono w tym celu, aby zapoznać z nim czytelników, oraz wywołać ewent. dyskusję na łamach pomienionego pisma. Biorąc pod uwagę okoliczności, iż poruszona wzmiankowanym memorjałem kwestja reorganizacji służby bezpieczeństwa dotyczy nie tylko czytelników „Polski Zbrojnej", ale ogół społeczeństwa, który w sprawie tej niechybnie musi być żywo zainteresowany, pozwolę sobie na łamach fachowego pisma „Gazety Administracji i Policji Państwowej", w imię bezstronności, przytoczyć parę uwag na temat poruszony we wzmiankowanym memorjale p. ppłk. Wusatowskiego.

Zaznaczając, że jednym z podstawowych punktów programu obecnej większości sejmowej jest zreorganizowanie policji państwowej „na zasadach dyscypliny wojskowej", tudzież opierając się na rzekomo silnej opozycji w kierunku powierzenia policji państwowej ochrony granic, przychodzi Szan. Autor memorjału do wniosku tej mniej więcej ogólnej treści: Wady organizacji policji „muszą być poważne", zaczem reorganizacja służby bezpieczeństwa jest konieczną i winna iść w kierunku powierzenia jej funkcji władzom administracyjnym, przy jednoczesnem utworzeniu w większych miastach specjalnych władz bezpieczeństwa pod nazwą „dyrekcji policji", lub „starostw grodzkich" podległych wojewodom. Dążyć należy, zdaniem Szan. Autora, do zorganizowania jednolitego organu władz bezpieczeństwa, posiadającego kompetencje zarówno do osób cywilnych jak i wojskowych, wcielając tak wyższych jak i niższych funkcjonarjuszów policji państwowej (nb. będących oficerami, względnie podoficerami rezerwy) do żandarmerji wojskowej, której korpus, liczący dziś około 2.700 oficerów i szeragowych może stanowić kadrę dla zreorganizowanej służby bezpieczeństwa, dla projektowanej przez Szan. Autora „żandarmerji" (dlaczego opuszczono „krajowej" tego nie wiem). „Wyżsi funkcjonarjusze policji, którzy nie przejdą do żandarmerji, przejdą do władz bezpieczeństwa (starostw, starostw grodzkich czy dyrekcji policji)". Jako korzyści tej reorganizacji być mają: „oszczędność w wydatkach na wyższe komendy, jednolite funkcjonowanie władz bezpieczeństwa, jednolitość wyszkolenia i działania, zwłaszcza na pograniczu, oraz zaprowadzenie wojskowej dyscypliny w Korpusie". Jak to już z powyższego krótkiego streszczenia wynika, oraz jak to widać z przedstawionych w memorjale szczegółów organizacyjnych, idzie Szan. Autorowi o nic więcej jak tylko o całkowity powrót do Koncepcji austr. ustawy z dnia 25 grudnia 1894 r. (austr. dz. pr. p. № 1, poz. 1 ex 1895) o żandarmerji Krajowej.

Przechodząc do szczegółowego zastanowienia się nad streszczonym wyżej projektem p. ppułk. Wusatowskiego, pozwolę sobie przedewszystkiem zaznaczyć, iż cały szereg uwag jego memorjału jest — zdaniem mojem — najzupełniej słuszny i celowy, dlatego też pozwolę sobie dotknąć tylko tych szczegółów organizacji służby bezpieczeństwa, które nie tylko mnie, ale wielu przedstawiają się nieco w odmiennem świetle.

Fundamentem organizacji policji państwowej jest ustawa z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. № 61, poz. 363). Ustawa ta już obecnie niejednokrotnie nasuwa w poszczególnych postanowieniach swoich pewne wątpliwości, a nawet zawiera pewne luki, co zresztą przy stosunkowo szybkim rozwoju państwowości, rozbudowię administracji i t. d. wytłumaczonem być może temwięcej, że ustawa ta wyprzedziła liczne już dotąd akty ustawodawcze, które — rzecz zrozumiała — z pomienioną ustawą nie mogły się na każdym kroku liczyć.

Z tego też więc powodu należałoby powołaną wyżej ustawę znowelizować, względnie zastąpić inną, bardziej wyczerpującą, czyli organizację służby bezpieczeństwa publicznego przystosować do warunków administracyjnych i społecznych. Idąc choćby tylko po linji nakazu art. 66 Konstytucji, decydujące czynniki dążyć muszą do jaknajściślejszego zespolenia organów służby bezpieczeństwa z władzami administracji ogólnej w jednym urzędzie i pod jednym zwierzchnikiem. Nowa ustawa nie mogłaby przejść do porządku dziennego nad pryncypalną zasadą, że jak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na terytorjum całego Państwa, tak władze administracyjne I i II instancji, na terenie powierzonej ich pieczy obszarów, odpowiedzialne są za bezpieczeństwo publiczne, do zapewnienia którego służą im organa policji państwowej, jako organa wykonawcze. Zatem pod tym względem zgadzam się z Szanownym Autorem memorjału, w którym twierdzi, iż należy zdecydować się na powierzenie funkcji władz bezpieczeństwa władzom administracyjnym, jak to zresztą jest dotąd. Aby jednak władze administracyjne rzeczone funkcje zapewnienia na powierzonem sobie terytorjum bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego mogły w należytym stopniu wykonać, swoje zadanie spełniać, należałoby im chyba zapewnić pewien wydatny, bezpośredni wpływ na organa służby bezpieczeństwa, jako ich organ wykonawczy i to tak pod względem pełnienia przez nie służby bezpieczeństwa jak i poniekąd pod względem organizacji, administracji, uzupełnienia i wyinstruowania i t. d.

Wobec twierdzenia Szan. Autora memorjału, że w sprawach organizacji gospodarczych, wyszkolenia, kontroli wykonywania służby i t. d., organa bezpieczeństwa winny podlegać wyłącznie przełożonym wojskowym własnego korpusu, a w ostatniej instancji Ministrowi Wojny, który również ustala szczegóły organizacji, trudno sobie wyobrazić wzmiankowaną wyżej odpowiedzialność władz administracyjnych. Gdybym miał być np. starostą, nie mającym najmniejszego wpływu na pomienione wyżej funkcje, zrzekłbym się wnet tego zaszczytu.

Trudno naprawdę zgodzić się z przewod-

nią myślą memorjału, że wartość służby bezpieczeństwa, jej sprawność i poziom zależne mogą być tylko od poddania jej organów ogólnym przepisom i rozporządzeniom wojskowym, z zastosowaniem jurysdykcji wojskowej i t. d. Stawiając bowiem kwestję tę w tak apodyktyczny sposób, musiałoby się przyjąć za zasadę, że poza funkcjonarjuszami bezpieczeństwa, będącymi na etacie władz wojskowych, poddanymi jurysdykcji i regulaminom wojskowym, niema i nie mogą istnieć organizacje bezpieczeństwa, któreby były w możności stanąć na wysokości swego zadania i któreby pod względem swej sprawności i wyrobienia służbowego mogły być porównane z organizacjami zmilitaryzowanemi.

Proponowane przez Szan. Autora uzależnianie służby bezpieczeństwa, w sprawach bezpieczeństwa od władz administracji ogólnej, pod względem zaś organizacyjnym i t. d. od władz wojskowych to jeszcze nie wystarcza. W czynnościach dochodzenia przestępstw zmilitaryzowane organa służby bezpieczeństwa muszą być bowiem również w bezpośredniej zależności od władz wymiaru sprawiedliwości i to częściowo cywilnych a częściowo wojskowych. W naszych zmienionych warunkach administracyjnych i społecznych byłby to aparat ciężki, mówiąc popularnie—siedzący conajmniej na trzech stołkach, z powodu koniecznego rozbicia jego zależności, mało prężysty, wymagający ponadto stworzenia obok niego policji gminnych, miejskich i t. p.

Nie kwestjonuję bynajmniej twierdzenia memorjału, że dwoistość organów służby bezpieczeństwa, t. j. policji państwowej i żandarmerji wojskowej jest niepożądana i kosztowna, dlatego też uważam za słuszne dążenie do jakiegokolwiek celowego rozwiązania tej sprawy. Zdaniem mojem żandarmerja wojskowa, jest jednym z rodzajów broni (jak np. piechota, kawalerja i t. p.); warunkiem jej istnienia winny być przepisy prawne, dotyczące organizacji siły zbrojnej, zaś jej tryb postępowania unormowany jest obowiązującą ustawą wojskowego postępowania karnego. Likwidację żandarmerji wojskowej uważałbym również za niewskazaną, choćby już ze względu — jak słusznie memorjał zauważa — na konieczność utrzymania dyscypliny wojskowej oraz przygotowanie żandarmerji do zadań na czas wojny. Jednocześnie jednak uważałbym za konieczne ustawowe rozszerzenie prawa ingerencji organów policji państwowej w stosunku do osób wojskowych w sprawach o przestępstwa natury kryminalnej, oraz administracyjnej. Pod tym względem specjalne przepisy ministrów spraw wojskowych i spraw wewnętrznych musiałyby uregulować szczegółowo stosunek i współdziałanie policji państwowej i żandarmerji wojskowej. Uważałbym również za niezbędne ustawowe uregulowanie stosunku policji państwowej do władz wojskowych na wypadek wojny w ten sposób, iż na wypadek wojny organy policji państw., rozlokowane na obszarach, uznanych za teren operacyjny, stają się częścią zbrojnej siły Państwa i wchodzą w jej skład, jako wojskowe organa służby bezpieczeństwa, z tem jednak że nie przestają być nadal również organem wykonawczym miejscowych władz administracyjnych w zakresie ich zadań. Sprawa ta nie nastręczałaby trudności zwłaszcza wówczas, gdyby do policji państwowej przyjmowano jako kandydatów tylko tych, którzy odbyli obowiązkową służbę wojskową (oficerowie, względnie szeregowi rezerwy) oraz gdyby zwrócono jeszcze baczniejszą uwagę na pogłębienie wychowania wojskowego w kadrach policji, oraz na jeszcze wydatniejsze wzmożenie dyscypliny służbowej.

Jak już wspomniałem wyżej, opracowanie i wydanie nowej ustawy o policji państwowej jest koniecznem. Do sprawy tej pozwolę sobie jeszcze w przyszłości powrócić. Przeprowadzenie jednak reorganizacji policji na zasadach wyłuszczonych w memorjale p. ppłk. Wesatowskiego wydaje mi się za wprost katastrofalne dla służby bezpieczeństwa.

Obostrzenie dyscypliny w policji, przy jednoczesnem przyznaniu jej odpowiednich uprawnień, nie wywoła wrzenia czy dezorganizacji — jak się tego niesłusznie obawia Szan. Autor — natomiast napewno dezorganizację tę i wrzenie wywołaćby mogło zastosowanie tego planu—że tak powiem — likwidacji policji, korpusu liczącego trzydzieści kilka tysięcy ludzi, na rzecz 2700 funkcjonarjuszów żandarmerji wojskowej. Śmiały to plan Szan. Autora, jednakże — zdaniem mojem—skazany z góry na niepowodzenie. Przypuszczam śmiało, że ani większość, ani mniejszość sejmowa o takiej reorganizacji służby bezpieczeństwa nie pomyśli, nie zechce za jednym zamachem zniszczyć tego, co przez 4 lata mozolnie budowano od podstaw, stawiając na odpowiedniej wyżynie sprawności i fachowego wyrobienia.

„Wyżsi funkcjonarjusze policji, którzy nie przejdą do żandarmerji, przejdą do starostw (ewent. starostw grodzkich czyli dyrekcji policji). Zdaje mi się, że Szan. Autor nad tą częścią planu nie bardzo się zastanowił. Utworzenie jakichś specjalnych władz bezpieczeństwa w rodzaju dyrekcji policji, czy starostw grodzkich, wymagałoby chyba ustawowej zmiany organizacji administracji. Wartoby bliżej dowiedzieć się, jak Szan. Autor przedstawiałby sobie organizację tego rodzaju władz i w jakich miastach (nb. prócz Lwowa i Krakowa, które posiadają dyrekcje policji). Wszak toby był chyba bardzo kosztowny eksperyment. A co zrobić z tymi wyższymi funkcjonarjuszami policji, którzy z powodu braku miejsc (etatów) nie wejdą do dyrekcji policji? Niżsi funkcjonarjusze policji, którzy nie będąc szeregowymi rezerwy nie mogą stać się zawodowymi podoficerami proponowanej żandarmerji i również nie mogą wejść do „dyrekcji policji" (chyba po kilku jako personel biurowy); cóż z nimi ma się stać? czyż należałoby ich zwolnić po kilku latach uczciwej pracy? Gdyby ci ludzie mieli być zwolnieni, trzebaby im dać przysługujące prawnie odszkodowanie, czy nawet zaopatrzenie emerytalne, jeżeli tak, to cóż Skarb Państwa na to powie?

Wedle koncepcji memorjału organa służby bezpieczeństwa winny należeć do siły zbrojnej Państwa. Nasuwa mi się tu kwestja brzmienia art. 123 Konstytucji, wedle którego „siła zbrojna może być użyta tylko na żądanie władzy cywilnej, przy ścisłem zachowaniu ustaw do uśmierzenia rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych. Wyjątki od tej zasady dopuszczalne są tylko na mocy ustaw o stanie wyjątkowym". Uważam, iż przy zastanawianiu się nad planem militaryzacji służby bezpieczeństwa publicznego wartoby się nad wzmiankowanemi kwestjami szczegółowo i dokładnie zastanowić. Wszystko to już było Panie Pułkowniku.

W. Dygocki.

GŁOSY PRASY

Kurjer Warszawski w № 194 podał wywiad z p. prezesem rady ministrów, który jako dotyczący zasadniczych zagadnień administracyjnych państwa załączamy w całości:

W sprawie administracji państwowej zauważyć najpierw należy, że dawne dzielnice poznańska i małopolska posiadały zarząd dobrze funkcjonujący i rząd polski, obejmując te prowincje, wprowadzał tam tylko zmiany, uchwalane przez sejm, mające zaś na celu jedynie ujednostajnienie praw i przepisów na całym obszarze Rzeczypospolitej.

W innych warunkach znalazły się terytorja stanowiące b. Królestwo Kongresowe, szczególnie zaś rozległe ziemie t. zw. kresów wschodnich. Tam administrację trzeba było budować od podstaw. Konieczny pośpiech nie pozwalał na ścisłą selekcję w doborze kandydatów. Rząd zdawał sobie z tego sprawę i zaraz po wprowadzeniu najważniejszych gałęzi administracji powziął myśl udoskonalenia jej tak co do systemu, jak i sił urzędniczych.

Rząd dopiero po oparciu się na doborowym składzie urzędników będzie mógł przeprowadzić skuteczną politykę w stosunku do kresów.

Przedewszystkiem będzie musiało nastąpić zespolenie pojedyńczych gałęzi administracji w rękach starostów w I, wojewodów zaś w II instancji. Cały szereg ważnych spraw znajdzie się wówczas w rękach jednej władzy, co umożliwi energiczniejsze wykonywanie ustaw i przepisów. Dopóki te najważniejsze zagadnienia gospodarki państwowej nie są zgromadzone w jednych rękach, dopóty nie może być również mowy o racjonalnej, jednolitej polityce. Łączy się ta sprawa wybitnie ze wspomnianą wyżej kwestją reformy samego doboru urzędników. Niedawno temu, wskutek przeprowadzonej rewizji, usunięto szereg nieudolnych jednostek. Na tem rząd nie poprzestanie, mimo ogromne trudności w wyszukaniu sił wykształconych i fachowych. Trzeba dodać, że kwestja mieszkaniowa na kresach wschodnich przedstawia się jeszcze gorzej, aniżeli wewnątrz kraju i to także utrudnia reformę. Mając na względzie uciążliwe warunki bytu urzędników na kresach, rząd przystąpi do rozpatrzenia sprawy jakiegoś specjalnego dodatku dla wschodnich województw.

Rząd ani na chwilę nie spuszcza z oka również zagadnienia jak umocnić autorytet władzy na tych ziemiach, zdając sobie sprawę z ogromu zadań i ich ważności. Wyrazem tego jest wniosek p. ministra spraw wewnętrznych, powzięta niedawno temu uchwała o konieczności zespolenia władzy w rękach czynników administracyjnych, jak i wzmocnienia powagi tej władzy.

Z zagadnieniem tem łączy się sprawa bezpieczeństwa na kresach. Zapewnienie ochrony życia i mienia przed bandami, grasującemi i przedzierającemi się przez granicę bolszewicką, przywiąże ludność obcoplemienną do Rzeczypospolitej i wzmocni przekonanie o jej potędze i sile.

Po za tem na kresach istnieje szereg zagadnień natury narodowej, religijnej i szkolnej. Kwestja stanowiska Kościoła prawosławnego częściowo już rozwiązaną została przez autokefalję. Polska, która w tradycji swojej zawsze miała hasła wolności i oświecenia, wierna tej zasadzie, pośpieszy z oświatą, tak zaniedbaną, obcoplemiennej ludności kresów wschodnich. Ustawa o szkolnictwie powszechnem dla mniejszości narodowych znajduje się obecnie — jak wiadomo — w komisji sejmowej. Jeżeli uczynimy porównanie polityki polskiej w stosunku do mniejszości narodowych, z taką samą polityką u naszych sąsiadów wschodnich i zachodnich, to nawet niechętni przyznać muszą, że polityka ta zgodna jest z duchem tolerancji i praw narodowościowych XX wieku.

Co do polityki socjalnej to wszelkie wnioski i uchwały sejmu z tego zakresu poszczycić się mogą tem, że opierają się na najnowszych zasadach i zdobyczach nauki w tym kierunku.

Sprawa opieki społecznej była przedmiotem rozpraw na ostatnich posiedzeniach sejmu. W tej kwestji wyznajemy zasadę państwa nowożytnego, że opieka społeczna jest obowiązkiem państwa, że obywatel, spełniający swoje obowiązki wobec państwa i pracujący, ma prawo domagać się opieki ustawodawczej w przypadkach niezdolności do pracy, jak również w przypadku kalectwa i śmierci. Jest to postęp w zakresie ustawodawstwa, które nigdyś traktowało opiekę społeczną jako filantropję.

Ustawa była wszechstronnie rozpatrzona podczas debat sejmowych; odpowiada ona racjonalnie pojmowanej idei demokracji w Polsce. Należałoby pragnąć, aby dalszy rozwój ustawy o ubezpieczeniu społecznem dla chorych, kalek, niezdolnych do pracy, wreszcie zaś rodzin osieroconych stał się wzorem ustawodawstwa w znaczeniu nowoczesnem.

Co do sejmu i prac jego, mogę zapewnić, że sprawy najbardziej palące, mimo przerwanie chwilowe prac, zostaną załatwione.

Na czoło wysuwa się tutaj, między innemi, nowa ustawa o uposażeniu urzędników i funkcjonarjuszów państwowych. Rzecz tak wielkiej wagi nie da się załatwić na jednem posiedzeniu i dlatego uwagi prasy o odwlekaniu tego projektu nie są słuszne. Im sprawa wszechstronniej będzie rozpatrzona, tem bardziej zadowoli różnorodne dykasterje pracowników państwowych, o których tymczasem rząd pamięta. Dowodem ostatnie zreformowanie komisji statystycznej, obliczającej wzrost drożyzny.

W lecie zbierze się sejm na posiedzenie także dla rozważenia i uchwalenia tego nowego projektu o uposażeniu urzędników. Komisje sejmowe pracują dalej, tak, że jesienną sesja sejmowa przystąpi do rozważania gotowych materjałów z dziedziny skarbu i administracji.

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W Berlinie zbiegł z więzienia przywódca zbrojnego ruchu monarchistycznego w Niemczech, kapitan korwety Erhardt. Ucieczka budzi zaniepokojenie. Okazuje się, że w ucieczce dopomogły mu władze.

Wymiana telegramów między Prezydentami Polski i Ameryki. Prezydent Rzeczypospolitej wysłał następującą depeszę do p. Harding'a, prezydenta Stanów Zjednoczonych:

„Jego Ekscelencja Pan Warren G. Harding, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Waszyngton.

Z okazji święta narodowego, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji, imieniem Rządu i Narodu Polskiego jaknajszczersze życzenia szczęścia i pomyślności dla Stanów Zjedn. Ameryki.

(podpis) *Wojciechowski.*

P. prezydent Harding odpowiedział następującą depeszą:

„Jego Ekscelencja Stanisław Wojciechowski, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Dziękuję Waszej Ekscelencji bardzo gorąco za serdeczne życzenia, przesłane w dzień Święta niepodległości i proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wzajemnie moich najlepszych życzeń osobistego szczęścia dla Pana i pomyślności dla Narodu Polskiego.

(podpis) *Warren G. Harding.*

Poselstwo republiki czechosłowackiej komunikuje: „Ministerjum spraw zagranicznych uważa za niezbędne zawiadomić, że poseł czeskosłowacki w Warszawie, Prokop Maxa, zaniemógł nagle wskutek roztroju nerwowego i w towarzystwie pielęgnującego go doktora powrócił do Pragi, gdzie znajduje się w sanatorjum w Veleslawinie."

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Flota polska złożyła wizyty w Libawie i Rydze.

W Gnieźnie obrabowano skarbiec katedry Św. Wojciecha. Wysokość strat, ze względu na wartość historyczną, poprostu nieobliczalne.

Zmarł w Warszawie Dr. Med. profesor Stanisław Zaleski.

23 b. m. rozpocznie się sesja sejmowa.

Do Warszawy przybyła z Rygi wycieczka finlandzka klubu narodów odrodzonych.

W sprawie zatargu z Gdańskiem, przed forum Ligi Narodów, Polska odniosła zwycięstwo.

Podsekretarz w ministerjum kol. żel., Inż. Julian Eberhardt, jest odznaczony komandorją z gwiazdą orderu Korony włoskiej.

Naczelnikiem wydziału prasy i propagandy M. S. Z. został p. Stefan Natanson, w swoim czasie współpracownik agencji prasowej lozańskiej i sekcji prasowej Komitetu Narodowego w Paryżu. P. Natanson objął już urzędowanie. Zastępcą jego ma być p. Edward Ligocki.

W Lublinie spłonął gmach poczty. Szkody znaczne.

B. prezes Rady ministrów gen. Sikorski wyjechał do Francji na dłuższy odpoczynek.

Z powodu wyjazdu marszałka Trąmpczyńskiego, kierownictwo prezydjum Senatu objął senator Woźnicki.

Z rady ministrów.

Rada ministrów pod przewodnictwem ministra wyznań i oświecenia publicznego, p. Głąbińskiego, obradowała 17 b. m. nad projektem ustawy o podatku majątkowym.

Uchwały powzięte przez Radę ministrów przedstawione zostaną skarbowej komisji sejmowej.

Zaznaczyć należy, że wszystkie pogłoski o treści projektu przed jego opracowaniem ostatecznem przez Radę ministrów są przedwczesne.

Rada ministrów pod przewodnictwem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. dr. Głąbińskiego na posiedzeniu 18 b. m. zajmowała się sytuacją strajkową i drożyźnianą w kraju. Na skutek sprawozdań ministrów pracy i opieki społecznej, oraz przemysłu i handlu, Rada ministrów postanowiła zgodnie z wnioskiem ministra pracy i opieki społecznej zreorganizować wojewódzką statystyczną komisję drożyźnianą w Łodzi, według zmian zastosowanych ostatnio do komisji statystycznej warszawskiej. Do komisji tej należy powołać w równej mierze reprezentantów pracodawców, jak i przedstawicieli robotników. Zarazem Rada ministrów wysłuchała dalszego sprawozdania p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Darowskiego, o zatargach w przemyśle metalowym w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskiem, w szczególności o płacach robotników w zakładach Starachowickich i Ostrowieckich i zleciła zainteresowanym pp. Ministrom wpłynąć na poprawę tych stosunków.

17-go b. m. odbyła się w prezydjum rady ministrów narada w sprach kinematograficznych z udziałem przedstawicieli różnych wydziałów.

* * *

Prezes Rady Ministrów Witos, powrócił do Warszawy po odpoczynku w Krynicy.

Wywiad z Prezesem Ministrów w „Temps".

Paryż, 15.7. - PAT. — „Temps" zamieszcza interwiew swego specjalnego korespondenta p. Algazy, z prezesem ministrów Witosem, który oświadczył między innemi w streszczeniu co następuje:

„Rozwój normalny Państwa Polskiego jest skrępowany trudnościami finansowemi. Sytuacja finansowa pod wielu względami nie odpowiada istotnym warunkom ekonomicznym kraju. Podczas pierwszych dwuch lat niepodległego bytu państwowego, Polska była zmuszona sprowadzać dziesiątkami tysięcy zarówno środki spożywcze, jak i inne artykuły pierwszej potrzeby, jednak dolar kosztował zaledwie kilkadziesiąt marek. Dziś, kiedy Polska wystarcza nie tylko sama sobie, ale ma nadwyżkę produkcji tak dalece, iż cyfry naszego wywozu znacznie przekraczają cyfry wwozu, dolar kosztuje 100 000 marek. W ten sposób właśnie ciąży nad Polską zależność naszej marki od marki niemieckiej, która jest pozostałością monety polskiej z czasów okupacji.

Nie brak jednak symptomatów, które zwiastują, iż wkrótce Polska wyjdzie zwycięsko ze swych trudności pieniężnych. Nowo uchwalone podatki, oraz stosowanie zasady najściślejszej oszczędności, pozwolą stworzyć równowagę budżetową. Wstrzymanie druku papierowego pieniądza położy kres chwilowej krytycznej sytuacji, w jakiej znajduje się nasz skarb. Życie ekonomiczne kraju, pomimo trudności finansowych, poprawia się z miesiąca na miesiąc. Stan rolnictwa osiągnął stopień prawie normalny. W tej dziedzinie produkcja stoi na wysokości przemysłu rolniczego.

Zbiory w tym roku zapowiadają się dobrze, możliwe, że będą nawet bardzo dobre. Co się zaś tyczy naszego przemysłu, to poprawa jest wybitna. W okresie ostatnich dwuch lat powstało kilkadziesiąt nowych fabryk, odbudowano też wiele większych i mniejszych fabryk w kraju. Stanowią one przemysł rodzimy, oparty na kapitale własnym.

Z drugiej strony ekonomiczny bojkot, stosowany przez Niemcy względem nas, okazał się w skutkach dla Polski bardzo pożytecznym, gdyż zmusił nas do rozwinięcia maksimum przedsiębiorczości i inicjatywy. Temu bojkotowi mamy do zawdzięczenia powstanie wielkiej ilości fabryk, co sprawiło, iż kraj wystarcza dziś sam sobie w produkcji tych artykułów, które dotychczas musiał sprowadzać z zagranicy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wzmożenie się działalności naszych kolei, powiększenie ilości połączeń telefonicznych, postępy w komunikacji napowietrznej, rozwój radjotelegrafji i poczty, szereg układów handlowych z zagranicą, wszystko to pozwala nam z ufnością spoglądać w przyszłość.

Następnie prezydent ministrów, mówiąc o sprawie Górnego Śląska, oświadczył:

„Podział Górnego Śląska, który dokonał się na podstawie plebiscytu i został ostatecznie sankcjonowany przez konferencję ambasadorów, był dla Niemiec, a zwłaszcza dla pewnych kół niemieckich prawdziwą niespodzianką. Niemcy, polegając na skuteczności propagandy, którą uprawiały w przeciągu wielu długich lat, nie liczyły się zupełnie z istotnym nastrojem ludności śląskiej, która patrjotycznie zachowała swe tradycje polskie i dała im całkowity wyraz w głosowaniu. Wiemy, iż plebiscyt, zwłaszcza w południowo-wschodniej części Śląska, wydał świetne rezultaty na korzyść Polski. Górny Śląsk, na którym wprowadzono administrację polską, po burzliwym okresie plebiscytowym wszedł na drogę pokojowego rozwoju i znajduje się w stanie całkowicie zadawalniającym.

Okupacja zagłębia Ruhry pozbawiła Niemcy swego największego zbiornika węgla i jednocześnie przesądziła zasadniczo o sposobie zaopatrywania się w węgiel przez wielkie środowiska przemysłowe Niemiec. Wobec tego, że przeważna część bogactw mineralnych Górnego Śląska znajduje się na terenach, przyznanych Polsce, nic dziwnego, iż uwaga całego świata przemysłowego jest zwrócona na nasz kraj. Po ostatecznem ustaleniu naszych granic nastąpiło również ustalenie granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku. Wydarzenia te znalazły żywy oddźwięk wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku.

W sprawie Gdańska premjer oświadczył:

„Stosunek nasz do nowopowstałego w. m. Gdańska jest ożywiony tradycyjnemi uczuciami życzliwości i sympatji. Od czasu, kiedy powstała nowa era, wiążąca nasze interesy bezpośrednio z tem miastem, Polska uważała za swój obowiązek skrupulatnie dotrzymać swych zobowiązań względem Gdańska. Jednak rząd tego miasta, zapominając o swym dobrze zrozumianym interesie ekonomicznym i o roli, którą mu wyznaczył właściwy sens traktatu, usiłuje uchylić się od przyjętych na siebie obowiązków. W imię swej „niepodległości" i „suwerenności" rząd gdański lekceważy sobie słuszne żądania Polski.

Dziś, kiedy warunki życia dla obywateli naszego kraju zamieszkujących Gdańsk, stały się coraz cięższe, kiedy wydala się stamtąd naszych rodaków, kiedy stwarza się tylko trudności w korzystaniu z portu, my, opierając się na uchwałach traktatu wersalskiego, i dla ścisłego jego przestrzegania, opierając się na jednogłośnej uchwale naszego parlamentu, chcemy wierzyć, iż rząd wolnego miasta zrozumie wreszcie, iż prawo jest po naszej stronie i, że przysługująca Gdańskowi wolność winna być również udziałem Polski".

Administracja

Zmiany w statucie organizacyjnym Min. Spr. Wewnętrznych. W dniu 12 b. m. Rada Ministrów uchwaliła na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych poprawki do statutu organizacyjnego Ministerstwa Spr. Wewn., ustanowionego decyzją Rady Ministrów z dnia 26 kwietnia b. r. Statut ten nie był dotychczas wprowadzony w życie i dopiero obecnie, po wprowadzeniu zmian — wykonany zostanie z dniem 1 sierpnia r. b. Konieczność poczynienia zmian wskazana była względami praktycznemi, a dotyczą one następujących punktów: 1) Wydział Ewidencji ludności będzie obejmował tylko sprawy obywatelstwa, przynależności, natomiast sprawy stowarzyszeń przydzielono do wydziału bezpieczeństwa, a sprawy zmiany nazwisk do wydziału odwoławczego. 2) Wydziały: osobowy i budżetowo-gospodarczy pozostają w Dep. I (Prezydjalnym); wydział zaś prasowy pozostaje w Dep. II (Bezpieczeństwa. 3) Wydziały prezydjalny i nowopowstający wydział polityczny nie wchodzą w skład żadnego departamentu i podlegają bezpośrednio ministrowi, względnie podsekretarzowi stanu. 4) Referat do spraw internowanych ma należeć do Depart. I, referat zaś do spraw śląskich do Depart. II.

Nadto zaniechano utworzenia osobnego Inspektoratu, a Inspektorów przydzielono do Depart. I (Prezydjalnego) i Depart. IV (Samorządowego).

Obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowuje szczegółowy podział czynności pomiędzy poszczególne wydziały na zasadach uchwalonego statutu.

Statut organizacyjny M. S. W. wraz z podziałem czynności zamieszczony będzie w następnym numerze.

Samorząd

WYNAGRODZENIE SAMORZĄDÓW ZA POBÓR PODATKÓW PAŃSTWOWYCH. Podług przepisów wykonawczych do ust. o wyrównaniu państwowego podatku gruntowego, gminy i powiaty otrzymują wynagrodzenie za pobór państwowego podatku gruntowego, jak i budynkowego. Wynosi ono 3% od sum, ściągniętych przez samorządy i wpłaconych przez nie do kas skarbowych.

Z LUBLINA. Magistrat Lublina na pos. 15.VI r. b. zaprotestował przeciw zarządzeniu Okr. Dyr. Rob. Publ. z 26.V. r. b. Mianowicie Okr. Dyr. Rob. Publ. zarządziła przejęcie przez Państwowy Zarząd Drogowy gospodarki drogowej na odcinku dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych w obrębie Lublina. Przytem jednak Państw. Zarząd Drog. ma utrzymywać te drogi kosztem miasta. W proteście magistrat zaznacza, że, tak jak mógł, utrzymywał dotąd ulice, mające ogółem ok. 100 klm. różnych kategoryj, że wykonywał także inwestycje i że zmiana administracji drogowej nie zmieni gospodarki, gdyż magistrat nie może w żadnym razie ponosić kosztów, przenoszących siły finansowe Lublina. Na gospodarce drogowej magistrat oszczędzał, ale zniewalała go do tego postępująca wciąż dewaluacja pieniądza, oraz ogromnie spóźnione przybywanie kredytów rządowych.

Na pos. rady m. Lublina 12.VII r. b. podczas rozpraw budżetowych część radnych zażądała, aby znieść stałe pensje ławników, a wprowadzić natomiast płace razowe za posiedzenia, obliczane podług liczby godzin. Sprawy narazie nie rozstrzygnięto.

Z KRÓLEWSKIEJ HUTY. Wojewoda śląski zwolnił ze stanowiska dotychczasowego burmistrza Królewskiej Huty p. Brania, gdyż urzędnik ten komunalny nie znał języka polskiego. Rada miejska przyznała ustępującemu burmistrzowi tytułem odprawy 200,000,000 mk. (Czyżby władze nadzorcze mogły zatwierdzić uchwałę wydatku tak wysoce rozrzutnego?).

POLICJA

O krzywdę moralną. Przed krakowskim sądem apelacyjnym karnym odbyła się dn. 12 k. m., rozprawa przeciwko komendantowi p. p. w Chrzanowie, Z. Trojanowskiemu oskarżonemu o obrazę czci d-ra St. Wierzbickiego, naczelnika sądu pow. w Chrzanowie. Dr. Wierzbicki uczuł się dotkniętym z powodu urzędowego doniesienia kom. Trojanowskiego, zawierającego zarzuty rzekomo niesłuszne.

Po rozprawie w pierwszej instancji przed sądem pow. karnym, jaka się w swoim czasie odbyła, trybunał apelacyjny rozpatrzył sprawę ponownie i wydał wyrok, uwalniający oskarżonego, który przeprowadził swój dowód prawdy we wszystkich punktach oskarżenia.

Uwolnienie posterunkowego, oskarżonego o nieprawne użycie broni. W Cieszynie rozegrał się epilog głośnej sprawy użycia broni przez post. Burego w chwili ścigania zbiegłego z więzienia cieszyńskiego bandyty Hellera. Jak wiadomo, za Hellerem rozesłano listy gończe. Na podstawie rysopisu rozpoznano Hellera. Posterunkowy, kiedy ścigany Heller na jego żądanie nie stanął i począł uciekać, dał strzał, zwłaszcza, iż Heller uczynił ruch w kierunku kieszeni, jakby chciał sięgnąć po broń. Raniony z odniesionej rany zmarł i jak się okazało, był bratem bandyty, którego później schwytano.

Po rozprawie pierwszej Burego skazano na dwa tygodnie więzienia, od którego go uwolnił Trybunał odwoławczy.

Zamordowanie policjanta. We wsi Kiszyńcach, pow. Kopyczyńce zamordowano policjanta. Trup leży nad brzegiem Zbrucza, po drugiej stronie (rosyjskiej) widzi się rannego konia z siodłem. Sposób zabicia policjanta nie znany. Śledztwo prowadzi podkomisarz Iszth ze wsi Kiszyńce. Od czasu objęcia granicy przez policję państwową ustało zupełnie przemytnictwo, z czego niezadowoleni są bolszewicy, odgrażają się polakom, nazywając ich „czarnymi djabłami".

Uznanie dla policji. Dnia 5-go lipca r. b. odbyło się pod przewodnictwem starosty pow. łódzkiego p. A. Remiszewskiego posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku łódzkiego, na którem to zebraniu rozważano m. in. sprawę bezpieczeństwa na terenie powiatu i działalności policji państwowej.

Oceniając nadzwyczaj dodatnie wyniki pracy w zakresie służby bezpieczeństwa, jak i dzięki umiejętnym i energicznym zarządzeniom komendanta powiatu, Stanisława Ryszkowskiego, oraz gorliwej i pełnej poświęcenia pracy wszystkich funkcjonarjuszów, pełniących służbę na terenie powiatu, wydział powiatowy postanowił: 1) wyrazić uznanie komisarzowi Stanisławowi Ryszkowskiemu i całemu podległemu mu bezpośrednio personelowi; 2) wyasygnować 3 miljony marek na nagrody dla funkcjonarjuszów policji i 3 miljony marek do wyłącznej dyspozycji komisarza Ryszkowskiego, wedle jego uznania.

Nadmienić należy, że Komenda policji państwowej na powiat łódzki, dzięki gorliwej pracy i oddaniu się jej komendanta wyrobiła sobie, jaknajlepszą opinię, tak u władz przełożonych, jak i u społeczeństwa, to też uznanie ze strony wydziału powiatowego sejmiku będzie niejako bodźcem dla dalszej owocnej pracy funkcjonarjuszów policji państwowej dla dobra kraju.

Wyrok śmierci. 4 go czerwca r. b w lesie, należącym do folwarku Borowie, gm. Miastów, powiatu garwolińskiego, został dokonany mord w celach zysku na osobie kupca z Parysowa, Abrama Lewina. Wkrótce policja ujęła sprawcę tego ohydnego mordu, niejakiego Jana Puławka, lat 25, pochodzącego ze wsi Kamienowola, pow. lubartowskiego. Bandyta został stawiony przed sąd doraźny w Si-dlcach, który skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Kradzieże i oszustwa.

Ujęcie oszusta. Koło dworca Głównego w Warszawie, funkc. P. P. poznał i zatrzymał znanego pomysłowego oszusta-złodzieja Jana Konia, w przebraniu księżowskiem.

W urzędzie śledczym przodownik Z. Dobrzański ustalił, że Koń był już przez sąd okręgowy karany, za szereg kradzieży i oszustw.

Przychodził on bowi-m do księży w przebraniu księżowskim, odprawiał nabożeństwa, wygłaszał kazania, a następnie okradał proboszczów; w ten sposób okradł proboszcza na Powązkach ks. Krygiera, zabierającemu nadto wszystkie dokumenty osobiste.

Oszusta odesłano do władz policyjnych w Budach-Łańcuckich, gdzie popełnił ostatnie przestępstwo.

MILJONÓWKA.

W sobotnim (14 lipca r.b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

1,045,863

OBWIESZCZENIE. 240

Izba Skarbowa w Warszawie podaje do wiadomości, iż rozporządzeniem Ministerjum Skarbu z dnia 14 lipca r. b. L. 2637 (Pr.) 23 ustanowiony został, począwszy od 20 lipca r. b. nowy cennik wyrobów tytuniowych tak rządowych jak i prywatnych fabryk. Dodatkowej opłacie w wysokości różnicy między dotychczasową a nową ceną opasek monopolowych podlegają tylko zapasy wyrobów tytuniowych, oklejonych opaskami monopolowemi, jakie w dniu wejścia w życie przytoczonego rozporządzenia znajdować się będą na składzie w prywatnych fabrykach wyrobów tytuniowych, oraz w składach fabrycznych tych fabryk.

Warszawa, 20 lipca 1923 r. **Izba Skarbowa Warszawska.**

OD ADMINISTRACJI

Zmiana ceny prenumeraty „Gazety Administracji i Pol. Państwowej" w stosunku do wzrostu ogólnej drożyzny podana będzie w najbliższym N-rze tygodnika „Na Posterunku" i obowiązywać będzie od dnia 1 sierpnia r. b.

PRZETARG.

Urząd Emigracyjny ogłasza niniejszem przetarg ofertowy na sprzedaż z posiadanych przez Urząd zapasów: 30 ton mąki pszennej 65% wg. prób loco magazyny Urzędu na rampie kolejowej w Białymstoku.

Sprzedaż odbędzie się w Warszawie. Próby mąki można oglądać w lokalu Urzędu Emigracyjnego (Królewska 23, pokój 30) w godzinach urzędowania (8 i pół—3 po poł.) Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 26-ym b. m. o godz. 10 rano. Refiektanci na kupno powyższej mąki winni w terminie do dnia 25 wnieść do kasy Urzędu (ul. Królewska 23 — 1 p.) wadjum w wysokości 5% wartości oferty, nie mniej jednak mkp. 8.000.000 zwrotne w dniu 27 b. m. na wypadek nie utrzymania się przy licytacji. Licytanci utrzymujący się przy konkursie winni wnieść do kasy Urzędu w terminie 3-ch dni od daty zawiadomi-nia pozostałą sumę pod rygorem utraty wadjum i unieważnienia kupna.

Nabyta tą drogą mąka winna być przez licytanta przejęta do składów własnymi środkami w terminie siedmiodniowym od daty konkursu, po tym terminie bowiem Urząd nie ponosi żadnej odpowiedzialności za całość nabytego transportu.

Oferty wraz z dołączonemi kwitami na wniesione wadjum należy składać w sekretarjacie wydziału Gospodarczago (Królewska 23, pokój № 26). 243

ANTONI ROBACZEWSKI.

Zastępstwo służbowe w urzędzie administracyjnym, a ważność aktów administracyjnych. [6)]

(Ciąg dalszy).

3. *Powiatowe Komendy Policji.*



DNOŚNE przepisy o organizacji Powiatowych Komend Policji (Dz. Ust. Nr. 94 z 1919 r. poz. 508) stanowią:

Na czele policji w powiecie stoi Powiatowy Komendant Policji, podległy bezpośrednio Okręgowemu Komendantowi (pukt 1).

Zastępca powiatowego Komendanta spełnia obowiązki poruczone przez powiatowego Komendanta, ma prawo wglądu we wszystkie sprawy, oraz najbliższy i bezpośredni nadzór nad sprawami wyszkolenia, czynnościami służbowemi policji śledczej, oraz służbą zewnętrzną policji (punkt 9).

W razie nieobecności powiatowego Komendanta, zastępca Komendanta załatwia wszelkie sprawy, wstrzymując się jednak od decyzji w sprawach, jakie będą zastrzeżone przez powiatowego Komendanta do jego decyzji (punkt 10).

Komisarze policji są kierownikami Urzędu policyjnego w większych miastach, dzielnicach większych miast, oraz na stacjach kolejowych i w portach (punkt 11).

Zastępcy komisarzy policji spełniają obowiązki poruczone im przez komisarzy, mają prawo wglądu we wszystkie sprawy oraz, w razie nieobecności komisarza policji, załatwiają wszelkie sprawy, wstrzymując się jednak od decyzji w sprawach, jakie będą zastrzeżone przez komisarzy do ich decyzji (punkt 12).

Zatem uprawnione zastępstwo w urzedach policyjnych przedstawia się jak poniżej.

a) zastępców: głównego komendanta, okręgowego komendanta, powiatowego komendanta i komisarza policji mianuje, zresztą jak wszystkich wyższych funkcjonarjuszów policji, Minister Spraw Wewnętrznych na przedstawienie głównego komendanta.

b) w razie nieobecności Głównego Komendanta, zastępca jego załatwia wszelkie sprawy, wstrzymując się jednak od decyzji w sprawach:

1) mianowania i zwalniania funkcjonarjuszów policji państwowej,

2) w sprawach zmian rozporządzeń już wydanych przez Głównego Komendanta,

i 3) we wszystkich tych sprawach, jakie są zastrzeżone przez Głównego Komendanta do jego decyzji.

O ile sprawy wyżej wymienione są terminowe, załatwia je pod osobistą odpowiedzialnoscią.

c) w razie nieobecności okręgowego komendanta, powiatowego komendanta, komisarza policji, zastępują ich właściwi zastępcy, załatwiając wszelkie sprawy, wstrzymując się jednak od decyzji w sprawach, jakie sobie ci kierownicy urzędów zastrzegą do swojej decyzji.

VI.

Przytoczywszy możliwie wyczerpująco odnośne przepisy pozytywne obowiązujące u nas, a dotyczące uprawnionego zastępstwa służbowego we władzach administracyjnych, przechodzę do rozpatrzenia wypadków nieuprawnionego zastępstwa, ze względu na ważność aktów administracyjnych.

Rozpatrywać je będą przykładowo.

a) Minister z powodu urlopu, lub choroby, nie jest czynnym. Zastępstwo przekazał podsekretarzowi stanu (wzgl. gdzie podsekretarza stanu niema jednemu z Dyrekt. Departamentów), zastrzegając sobie, aby do czasu powrotu jego z urlopu ew. wyzdrowienia, sprawy personalne nie były rozstrzygane.

Pomimo tego zastrzeżenia zastępca Ministra zamianował urzędnika. Czy nominacja ta jest ważną, czy może być wzruszona przez Ministra, po objęciu przez niego czynności?

Art. 19 dekretu o tymczasowej organizacji władz naczelnych głosi, że w razie, jeżeli Minister z jakichkolwiek bądź powodów czynnym być nie może, *zastępuje go we wszystkich jego funkcjach podsekretarz stanu* i t. d.

Zatem artykuł ten nadaje zastępcy Ministra zastępstwo we wszystkich funkcjach Ministra, i nie zna *żadnych ograniczeń* tego zastępstwa.

Nominacja jest ważną i nie może być przez Ministra wzruszoną, tylko z tego powodu, że zastrzegł sobie nierozstrzyganie spraw personalnych w czasie jego nieobecności. Bo jakkolwiek nominacja urzędnika pozostawiona jest swobodnemu uznaniu, przy zachowaniu pewnych wymogów, przewidzianych w ustawie o państwowej służbie cywilnej (Dz. Ust. Nr. 21 z 1922 r., poz. 164), to jednak zwolnienie urzędnika może nastąpić tylko w wypadkach przewidzianych w tejże ustawie.

W rozpatrywanym tu przykładzie zastępca Ministra był uprawniony do mianowania urzędnika i jakkolwiek mianowanie to nastąpiło wbrew zastrzeżeniu Ministra, to jednak zastępcy jego nie grożą żadne konsekwencje służbowe z tytułu nie wykonania *polecenia* swego zwierzchnika, gdyż Minister wogóle nie był uprawniony do podobnego zastrzegania. Zastrzeżenie Ministra raczej traktować należy, jako jego *życzenie* do którego *mógł*, ale *nie musiał* zastosować się zastępca jego. Skoro tak — kwestję z gruntu prawnego sprowadzamy na kwestję osobistych stosunków, a ta ostatnia w żadnym razie na ważność nominacji nie ma wpływu.

Przykład powyższy ma zastosowanie i do wszelkich innych zastrzeżeń nieobecnego Ministra, ewentualnie Wojewody, na którego zastępcę przechodzą *wszelkie prawa i obowiązki wojewody*. Mamy jednak pozytywne przepisy, ograniczające zastępcę, a mianowicie: zastępca Gł. Kom. pol. państw. załatwia w razie nieobecności Gł. Kom. wszelkie sprawy, wstrzymując się jednak od decyzji, pomiędzy innemi i w sprawach mianowania i zwalniania funkcjonarjuszów policji państwowej. W razie terminowości spraw zastrzeżonych, załatwia je zastępca Gł. Kom. pod osobistą odpowiedzialnością (str. 22).

Czy w razie zamianowania jednak funkcjonarjusza policji, (co do którego nominacji Gł. Kom. jest uprawniony), przez zastępcę Gł. Komend. wbrew zastrzeżeniu nominacja jest ważną? Tak. Nominacja bowiem wydaną została przez urząd kompetentny, zastrzeżenie zaś może pociągnąć tylko złe skutki dla zastępcy (odpowiedzialność dyscyplinarną), w żadnym zaś razie dla mianowanego funkcjonarjusza.

(C. d. n.).

„Samopomoc" Zrzeszenia funkcjonarjuszów Policji Województwa Śląskiego.

II.

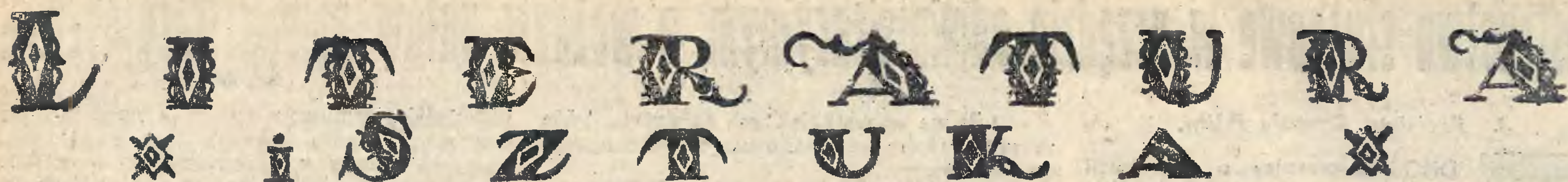
(Dokończenie).

Kompetencje Walnego Zgromadzenia członków, względnie zebrania przedstawicieli, określa rozdział XII w art. 44—50. Walne Zgromadzenie jest najwyższym organem „Samopomocy". Do wyłącznej kompetencji należą, oprócz spraw wyszczególnionych w art. 46 ustawy o Spółdzielniach, nadto: a) oznaczenie wynagrodzenia dla pozamiejscowych członków Rady nadzorczej w myśl art. 26 statutu b) orzekanie o zażaleniach przeciw czynnościom Zarządu i Rady Nadzorczej, c) wybór pełnomocników do prowadzenia procesu przeciw członkom Rady Nadzorczej, zwoływanie Walnego Zgromadzenia (przedstawicieli) członków. Walne Zgromadzenie (przedstawicieli) członków zwołuje się przez ogłoszenia na 14 dni przed terminem zgromadzenia w Powiatowych Komendach za pomocą rozkazu dziennego Głównej Komendy Pol. Woj. Śl. Walne Zgromadzenie złożone z przedstawicieli można również zwołać listami poleconymi zamiast ogłoszenia powyższego. *Zdolność do powzięcia uchwał:* Należycie zwołane Walne Zgromadzenie (przedstawicieli) członków zdolne jest do powzięcia uchwał, jeżeli na nim jest obecna przynajmniej $^1/_3$ część (Przedstawicieli) członków. W razie niezebrania się wymaganego kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, tego samego dnia, jednak nie wcześniej jak za jedną godzinę. To drugie Walne Zgromadzenie zdolne jest do powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych (przedstawicieli) członków. *Warunki możności uchwał:* Uchwały Walnego Zgromadzania zapadają bezwzględną większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Zmiana statutu dotycząca celów „Samopomocy", podwyższenia działów lub odpowiedzialności dodatkowej, odwołanie członków Rady Nadzorczej przed terminem, na który zostali wybrani, mogą być uchwalone jedynie $^3/_4$ głosow obecnych. *Prawo głosu:* na Walnem Zgromadzeniu (przedstawicieli) członków każdy z (przedstawicieli) członków ma tylko jeden głos. *Sposób obradowania:* a) Walnemu Zgromadzeniu przewodniczy prezes Rady Nadzorczej lub jego zastępca, lub w razie ich nieobecności, najstarszy wiekiem członek Rady Nadzorczej, b) Przewodniczący powołuje sekretarza do pisania protokułu obrad, c) sposób prowadzenia obrad, udzielania głosu, poddawanie wniosków pod uchwałę określają powszechnie przyjęte zasady prowadzenia obrad parlamentarnych. Głosowanie na Walnem Zgromadzeniu odbywa się przez podniesienie rąk „za" lub „przeciw", o ile przewodniczący lub Walne Zgromadzenie nie zarządzi innego sposobu głosowania, d) protokuł Walnego Zgromadzenia podpisuje przewodniczący i sekretarz.

Zamknięcie rachunkowe, określone w rozdziale XIII (art. 51) przedstawia się w ten sposób, że nadwyżkę dochodów nad rozchodem przelewa się na rok bieżący dla umożliwienia osiągnięcia statutem oznaczonych celów. Od wartości nieruchomości przeznaczonych do trwałego użytku w zakładach i przedsiębiorstwach, odpisywane być mają tytułem amortyzacji przy budynkach murowanych corocznie conajmniej 2 proc., przy drewnianych 5 proc., od ruchomości na ten sam cel przeznaczonych 10 proc. cen nabycia lub wytworzenia.

Celem wzmocnienia majątkowej podstawy „Samopomocy" ma być stworzony fundusz zapasowy na pokrycie strat bilansowych. Określa to bliżej rozdział XIV (art. 52). Na zasilenie tego funduszu składają się następujące źródła: a) 25% rocznego zysku, dopóki fundusz zapasowy nie dosięgnie pełnej wysokości udziałów i sumy wkładek na 1 rok kalendarzowy, a po osiągnięciu tej granicy 10% zysku, b) odsetki funduszu zapomogowego, ulokowanego w przedsiębiorstwie, c) przedawnione należytości z tytułu zwrotu udziału członka, który wystąpił z Zespołu. Ogólny fundusz zapasowy może być obrócony jedynie na pokrycie strat bilansowych. Oprócz ogólnego funduszu zapasowego może Walne Zgromadzenie dotować specjalne rezerwy na pokrycie poszczególnych strat lub przyszłych inwestycji, oraz na zasilenie funduszów, ustanowionych przez Radę Nadzorczą, a to: na stratę na różnicy kursu papierów, na pokrycie spodziewanej różnicy w cenach, na odpowiednie urządzenie zakładów, na zapomogi funkcj. rezerwy, podatkowe, procesowe, na fundusz emerytalny i t. p.

Ostatnie pięć rozdziałów, t. j. XV, XVI, XVII, XVIII i XIX, zawierające po jednym artykule (art. 53, 54, 55, 56, 57), dotyczą: rozdziału zysków, pokrycia strat, rozwiązania „Samopomocy", ogłoszeń i innych postanowień. Zysk rozdziela Walne Zgromadzenie według następujących zasad: a) 25% rocznego zysku, dopóki fundusz zapasowy nie dosięgnie pełnej wysokości udziałów i sumy wkładek na 1 rok kalendarzowy. Po osiągnięciu tej granicy 10% zysku, b) część zysków przypada na fundusz ewentualnych strat renumeracji dla Zarządu i funkcjonarjuszów, na cele ruchu współdzielczego, resztę przelewa się na rachunek zysków następnego roku. Straty, wykazane w zatwierdzonym bilansie, muszą być pokryte wedle art. 58 ustawy o współdzielniach, w porządku, oznaczonym przez Walne Zgromadzenie. W razie rozwiązania „Samopomocy", powstała według art. 81, ustęp 3, Ust. o współdzielniach, reszta majątku przeznaczoną będzie na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po funkcjonarjuszach Pol. Woj. Śl. Ogłoszenia, wychodzące z „Samopomocy", będą wydawane w dodatkach (awizach) do rozkazów dziennych Głównej Komendy Pol. Woj. Śl., oraz w czasopiśmie „Goniec Śląski", wychodzącem w Katowicach. Do spraw, nieunormowanych statutem, mają zastosowanie przepisy ustawy o współdzielniach.



JAN ŻYŻNOWSKI. 3)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

W pierwszą niedzielę sierpniową zaryczał las echem ponurem i złowróżbnem. Nad wieczorem, stoczem wzgórza, zjechały na podwórko folwarczne czwórki kozackie, zaś o świcie zwlokły się zdrożone gromady rosyjskiej piechoty. Przez trzy dni przybysze rządzili się w Miedzborzu, czyniąc wszystkiemu, dozwoloną prawem wojennem, krzywdę. Na czwarty dzień goście Grudowskiego, podpaliwszy dwie sterty ze zbożem, uciekli w popłochu na północ. Od strony zachodu z wiatrem nadlatywał pojęk wystrzałów armatnich i zapach spalonego drzewa. Inne przyszło żołdactwo. Klemens żył w przeciągu ustawicznie otwartych drzwi, w rozgwarze obcym jego życiu całe trzy miesiące. Wojna zrzuciła go, zmiotła, jak huragan z wyniosłości nastroju; wyrwała na usta skargę w postaci kaszlu, szarpiącego boleśnie wnętrze. Odezwało się i upomniało dawne sumienie. Klemens wyjechał do Warszawy. Rozejrzał się zmartwiałem, obojętnem okiem po wielkiem, nieznanem mu dotychczas, mieście i idąc za wolą zmęczonego ciała, wgramolił się na czwarte piętro, by w pokoju typowo kawalerskim, zlekka umeblowanym, odpocząć, przedewszystkiem odpocząć. Otoczony, nie tyle troskliwą opieką, ile podejrzliwą ciekawością Marcelowej, Klemens, nie probując wprowadzać ładu w rozgardjasz myślowy, powstały za sprawą wypadków ostatnich miesięcy, czekał na chwilę, któraby mu się czemś szczególniejszem narzuciła. Wiedział z długoletniego doświadczenia, że każde istnienie, niezależnie od otoczenia, od rozmiarów pola działania, zdolne jest często bezwiednie wywołać, czy wykrzesać dla siebie interes życiowy. Otoczeniem Klemensa bezpośredniem i pośredniem, zarówno jak polem działania, był czworokąt pokoju, meble (powstrzymajmy się jaknajdłużej od wyliczenia ich) i nieznajomi sąsiedzi, bytujący za ścianami, bynajmniej nie martwemi dla wrażliwości Grudowskiego.

Wylegując się na wyraźny rozkaz ciała, większą część doby na żelaznem łóżku, ustawicznie drżącem i postękującem, Klemens nawiązał szczególną łączność duchową ze wszystkim kształtem użyteczności codziennej.

Wiedział już dobrze, że gięte wiedeńskie krzesło, stojące między szafą i piecem spotkał jakiś zawód życiowy, że wysunięta „na spocznij“ prawa, przednia nóżka krzesła jest tknięta paralitycznym bezwładem i że każde dotknięcie tego sprzętu ludzką ręką sprawi mu wielki ból. Wiedział także że szafa orzechowa, zasłaniająca drzwi do przyległego pokoju, tak łatwo się przeraża, jak stara panna w czasie sprawowania tajemniczego obrządku ubierania się, że, raz zbudzona w nocy, wybija się zupełnie ze snu i narzeka na los swój zły różną mową i sposobami aż do rana. Pozatem Klemens zauważył, że owa szafa nie proporcjonalnie szeroka do wielkości pokoju kryje istotnie jakąś tajemnicę i jest bardziej niż inne sprzęty podejrzliwa i nieufna, najoczywiściej zaś w stosunku do wielkiej skórzanej walizy Klemensa, nadto już pewnej siebie i lekceważącej sobie wszystko, prócz kurzu, który ją dosłownie przejmował dreszczem. Wogóle, jak Klemens zdołał dostrzec, stosunek mebli, które zastał w pokoju, do owej jednej z dwu skórzanej walizy od pierwszego dnia był wrogi. Łóżko, by nie patrzeć na nią, wlepiło wzrok w sufit, biała blaszana umywalka wolała utopić oko w kuble, niż położyć je na wyniosłej piersi walizy, nie mówiąc o szafie, dającej baczenie na swą sąsiadkę od wewnątrz przez szparę. Nawet stół gapił się wołowemi oczyma z wypukłości swych toczonych nóg na walizę z przerażonem zadziwieniem.

Najbardziej jednak zadziwiały Klemensa ściany. Granice, jakie stanowiły do dalszego porozumienia się ze światem, posiadały duszę tajemniczą wszystkich granic. Każda w nich miała w sobie coś z mądrego pośrednika, każda z nich wysławiała życie, którego strzegła, w sposób najdoskonalej dyskretny. Przemawiając w zasadzie jedynie do zmysłu słuchu, podawała za sprawą wyobraźni wszystkim zmysłom zespoły obrazów w rodzaju widowisk teatralnych. Tłumaczyła przypadkową mowę dźwięków na najdokładniej, pod względem psychologicznym skonstruowane, fragmenty dramatyczne. Nawiązywała nić porozumienia się i stałego porozumiewania się kilku istot zupełnie nieznajomych, nigdy wzajem się nie widzianych.

Z czasem kilku, zaledwie, dni Klemens, dzięki wczuleniu się w dwie równoległe biegnące płaszczyzny, wykreślające długość pokoju — zwiedział się o nastroju panującym w dwuch sąsiednich pokojach. Następnie dzięki pewnym skojarzeniom różnych podsłuchanych dźwięków, wywnioskował charakter i w przybliżeniu wiek (nieomylnie) sąsiadek. Ściana lewa—ta właśnie, pod którą stało łóżko Klemensa w chwilach obecności sąsiadki w swoim pokoju — stawała się, niby czyjaś ręka, niezmiernie czujna i wrażliwością wygładzona. Treść życia pokoju z lewej strony z każdą godziną była dla Grudowskiego coraz bardziej uchwytna; natomiast ściana prawa była tak głucha i milcząca, że Klemens nie mógł w żaden sposób przejrzeć jej wyczulonemi nerwami i wniknąć w obszar cudzego życia.

Grudowski — człowiek wytrącony z życia, niby kołek z miejsca przeznaczenia wypchnięty i porzucony na ziemię — postanowił notować wszystko, co mu osobliwa praca, jako wynik codzienny dawała.

W ową pracę wglądały z jednej strony roziskrzone ślepia gorączki, z drugiej niedawny zawód życiowy wpółprzymykający przyszłość, pogardliwie uśmiechnięty i patrzący z podełba. Oto jak pracował.

„3 listopada. Zastanawiam się sam czy pozostawienie łóżka na miejscu, t. j. pod lewą ścianą (lewą, ponieważ przyjąłem okno za głowę mego pokoju) wyjdzie mi na zdrowie. Jestem dosłownie — od wczesnego wieczora aż do północy — obłożony, niby gorącym kompresem, czyjmś zaciekawieniem. Ściana zdaje się oddychać w ciągu tych kilku długich godzin oddechem krótkim i gorącym, lecz tamowanym tak, jak u człowieka coś podsłuchującego lub podpatrującego. Uwaga moja znajduje się chwilami w stanie wielkiego skupienia i przesuwa się po ścianie, niby wzrok śledzący ledwie dostrzegalne zarazem ruchome na niej ślady. Melodja z Madame Buterflay, tęsknie wymruczana przez niski alt zaległa, jakowemś ciągiem rozbrzmieniem, w moich uszach. Zdaje mi się, że każde moje poruszenie na postękującem łóżku jest wcale niedyskretną odpowiedzią na stłumione dźwięki wyśpiewanej melodji. Wogóle o dyskrecji nie może być mowy. Słuch pochwytuje i wczula się w znaczenie dźwięków, od których prawdziwy gentleman odwróciłby niezawodnie wszystkie swoje zmysły“.

„Ściana zależnie od chwili to stokrotnie zwiększa się, to kurczy się i ogranicza do przestrzeni dokładnie odpowiadającej gorącym promieniom oddechu“.

„4 listopada. Trudno mi doprawdy spamiętać wszystkie wydarzenia dnia. Każde z nich było tak subtelne, tak niepostrzegalne, że tylko pewna ogólność wrażeń jest względnie możliwą do ujęcia i zamknięcia jej w słowach“.

„Ściana, pod którą spędziłem noc, zbudziła mnie punktualnie o ósmej godzinie. Westchnęła i jakby przeciągnęła się, oznajmiając mi początek dnia. Od tej chwili zaczęła się moja praca, mianowicie to pokonywanie trudności i ustawicznych oporów, jakie mi w pierwszym rzędzie nastręczyło z gruntu fałszywe pojęcie o bezwrażliwości t. zw. rzeczy martwych. Brak inicjatywy nie jest jeszcze przecież dowodem niemej martwoty. Każdy przedmiot ożywiony jest niezmiernie czułym duchem łączności. List może, mimo największe pozory prawdy, być jednem wielkiem kłamstwem lub podstępem, podczas gdy mowa ściany zawiera zawsze tylko prawdę. Jestem przekonany, że żadne fałszywe uczucie lub zamiar nie przedostaną się przez usta i gardło tego pośrednika. Dźwięk nie jest tu jedynym sposobem porozumiewania się, przeciwnie jest hałaśliwem powikłaniem i postrzępieniem ciągłości rozmowy kilku istnień zupełnie sobie nieznajomych—bezgłośnej rozmowy wtajemniczonych.

Policja śledcza, która zapewne nieraz miała sposobność słyszeć bezdźwięczny, szept, skargi, zeznania, świadectwa, oburzenia lub cierpienia rzeczy martwych może za pomocą takiego niezmiernie cierpliwego, nadewszystko nia przerywanego wtajemniczenia się wykryć sprawców niejednej zbrodni. Chodzi o to, aby obudzić i pobudzić do działania ducha łączności przedmiotów.

„Duch łączności ściany lewej mego pokoju żyje na podobieństwo silnie naprężonego nerwu“.

„Od przebudzenia się aż do godziny dziesiątej, t. j. w ciągu dwu godzin nie byłem ani na chwilę sam, mimo, iż w czterech ścianach mego pokoju nie było nikogo, prócz mnie. Każda moja myśl, każde moje poruszenie się, nieomal spojrzenie każde, było pytaniem lub odpowiedzią, częścią długotrwającej rozmowy z kimś, kogo w moim pokoju tak doskonale zastępuje powierzchnia lewej ściany“.

„O godzinie dziesiątej przed południem zostałem sam. Po dwukrotnem trzaśnięciu drzwiami i zgrzycie klucza w czyjmś zamku ściana moja stała się śmiertelnie niemowna“.

„Poczułem się zupełnie osamotniony, jednocześnie senność zaciążyła mi na powiekach. Jedynie dzięki wielkiemu wysiłkowi woli udało mi się przemóc natarczywą chęć drzemki. Wszelki duch łączności, ożywiający przed chwilą lewą ścianę, zniknął zupełnie. Nakazałem sobie skupienie uwagi na ścianie prawej, pod którą stała zmęczona i wiecznie narzekająca szafa. Ten wielki, zdawało się, rozłażący się we wszystkie strony mebel, zasłaniał drzwi zamknięte na „amen“ i znajdujące się mniej więcej w pośrodku ściany prawej. Mimo świadomy przymus woli, każący mnie wczulenie się w pionową płaszczyznę — ściana prawa nie odpowiadała mi żadnym, choćby nerwami pochwytnym, znakiem. Każdy dźwięk docierający wnętrza mego pokoju zamykał się tajemniczo do wewnątrz siebie, jakby wracał treścią swoją do źródła przyczyny. Nie zdradzały go żadne promienie lub drgnienia, słowem nic, coby pozwalało nawiązać jakąkolwiekbądź porozumiewawczą łączność z istotą sąsiedniego pokoju. Nie zdawało mi się również prawdopodobne, przynajmniej narazie, obudzenię „ducha łączności bezwzględnie zaklętego ludzkiem istnieniem w ścianę“.

„Na usiłowaniach, narazie próżnych, zwiedzenia się czegoś lub dotarcia do wnętrza, doskonale opancerzonego i zamkniętego, straciłem kilka godzin“.

„Około godziny trzeciej wyszedłem na obiad. O godzinie piątej, przestępując próg mego pokoju zauważyłem, że ściana lewa żyła niecierpliwem oczekiwaniem mojego powrotu. Po zamknięciu drzwi powitała mnie wyraźnie czyjaś obecność. Powstanie to wyraziło się w błyskawicowym rzucie spojrzenia na mnie wszystkiej rzeczy, znajdującej się w moim pokoju. Do późnego wieczora bez przerwy, głównie jednak bez przeszkód, prowadziłem niepokojącą i wyczerpującą rozmowę uczuć, tematy zaś do niej poddawał mi natchniony przez dwoje istnień duch łączności“.

(C. d. n.).

W. RAPACKI.

DWAJ KRÓLOWIE.

Wyjątek z Raptularza.

W papierach, jakie mi się dostały po ś. p. Pięgłowskim, moim dziadzie po kądzieli, znalazła się książczyna, oprawna w płótno czerwone, zatytułowana na pierwszej karcie: *Redde quod debes.* Przerzuciwszy kilka kartek, zapisanych cyframi i nazwiskami nieczytelnemi, natrafiłem na dłuższy ustęp, który oto podaję:

R. p. 1792 w rocznicę 3 maja. Mój Boże! Co też to umiejętność ludzka zrobić nie potrafi. Do jakich to cudów człowiek doprowadzić może. Zaiste zdawaćby się mogło, że niebo na ziemię sprowadzić mocen. Dawno już mnie moja Magdzia nagabywała, abym z nią i córką poszedł na Theatrum na Krasińskie. Puszczałem mimo uszu te ich molestacje, bo mnie ten i ów napomknął, że to tam ci komedjanci różne zbereżeństwa wyprawiają z obrazą Boską, że to ludzie bez czci i wiary, boć ich przecie na cmentarzu chować niechcą, co i sam widziałem jak jednego nieboszczyka za miasto wywieziono, dopiero Imć Pan Bogusławski, ich Naczelnik uprosił Biskupa Sierakowskiego, że go pochowali przy kościele księży Benonów. Te i tym podobne racje trzymały nas zdala od tej budy na Krasińskim, ale cóż z kobietami? Jak zaczęli, jak nie męczyć, a prosić, a błagać, że to i rocznica 3 maja, że to tam cuda dziać się mają, tak i poszedłem z niemi. I dobrze, bo póki życia niezapomnę tego.

Weszliśmy za biletem, za który zapłaciłem 3 złote, kawał grosza, poprowadził nas służbista na górę i usadowił na ławce za numerem. Ludu było jak nabił i zaraz zobaczyłem właśnie pana Jędrzeja, co mi tak obrzydzał budę, zawstydził się i odwrócił. Siedziemy — muzyka przygrywa pięknie i jakby smutno. Patrzę nadół... szlachty i panów mnóstwo. Dojrzałem i naszego Prezydenta, a tu Magdzia pokazuje mi panią Kowalską, piekarkę, wystrojoną aż miło, a tu znów Jędrychowicz z córkami. Przegrody, co ich łożami zowią, zapełnione paniami wielkiej dystynkcji. Rozmowy, śmiechy, gwar, a wszyscy patrzą w jedno miejsce, jak gdyby kogo czekały. Pytam sąsiada pana Kacpra, mularza, na kogo tak czekają?

— A na kogożby, na króla.

— To i król tu będzie?

— A to dopiero! Czy asze tu pierwszy raz?

— A no pierwszy.

— A toż gwoli królewskiej całe to Theatrum wystawiono.

A niech że was morówka, myślę sobie, co też te ludziska niewygadują: przecież tam, gdzie król bywa, zbereżeństwo być nie może. Cicho! Szal Dzwonek zadzwonił i podniosła się zasłona.

Miły Boże! i czegoż ja to niewidziałem i czegoż niesłyszałem. Jeżeli ci wszyscy komedjanci, czy tam aktory, jak ich nazywają, umieja tak doskonale udawać króli i senatorów, toć im za to należą wszelkie zaszczyty i splendory, a nie dopieroż hańba, jak to dawniej bywało.

Cóż to za piękny był ten królewski zamek na Wawelu, a jak przepysznie poubierani ci wszyscy ludzie, zupełnie tak, jak na obrazach pana Smuglewicza, jak gdyby z grobów powstali, a ten król Kazimierz Wielki taki podobniusieńki, jak na kopersztychach. Mówił cudnie o statucie wiślickim, który ustanowił dla wszystkich sądów w Polsce. Łzy mi się lały ciurkiem z oczu. Słuchałem z utajonym oddechem, aby słówka niestracić i całe publikum było jak gdyby w gorączce, a gdy przy końcu wyszedłszy naprzód powiedział: Niechże ten dzień będzie hasłem powszechnej radości. Niech polacy w najpóźniejszych wiekach obchodzą go, jako pamiątkę szczęśliwej ustawy sejmu wiślickiego! Niech pamiętają, że tą ustawą położyli koniec wstydowi, klęskom i długim cierpieniom i że jej winni są szczęście, spokojność i niepodległość swoją. Ustawy wiślickie zbawienne są, poznał je naród i nadwerężyć ich niedopuści, a jeżeliby zdrajca jaki znalazł się, któryby z obcą mocą, chciał zadawać blizny ojczyźnie, która go urodziła i karmiła, wtenczas ja choć stary, choć z siwą już głową, stanę na czele poczciwych polaków i albo trupem padnę, albo zostawię Polskę niepodległą, świetną i poważną.

Aż tu nagle na te słowa król Stanisław August wychylił się z loży i zawołał: Stanę i wystawię się.

Jezus Marya, kiedy to całe audytorjum nie powstanie, kiedy zagrzmi huragan oklasków kiedy nie hukną wiwaty, byliśmy w trwodze, że cały budynek runie. Dwuch króli polskich podało sobie ręce. Dwuch króli, jeden na scenie, drugi w loży. Tego dnia, póki życia, niezapomnę i jeszcze w grobie śnić mi się będą. Zaraz na drugi dzień kupiłem sobie książeczkę, gdzie cała ta historja była i z niej wyciągi wypisałem.

I w taki oto sposób stałem się ciągłym bywalcem w teatrum, wraz z moją Magdzią i córką Joasią. Nieraz było krucho, bo pamiętam, żem pasik lity zastawił u Lejzora, a bilety do teatru kupiłem.

I było tej uciechy zbożnej aż przyszła Targowica, a potem i insurekcja pana Kościuszki, ojczyzna rozszarpana i teatrum pana Bogusławskiego tułało się po kraju. Pamiętam, żem jednemu aktorowi, panu Drozdowskiemu, co tak przedziwnie króla udawał, buty porządne dał na kredyt, a nie odbiorę za nic, chyba na boskim sądzie, bo umarł biedak na tułaczce. Niech mu tam p. Bóg da wieczne odpocznienie. Amen.

I dalej już szły notatki i rachunki jak: Imć panu Konpińskiemu należy się jeszcze reszty złp. 18 za sak i parę podeszew.

Na Ś-ty Michał pamiętać, aby dać na Mszę za Juleczkę. Ratę Mayznerowi. Pamiętać o poruczniku. A dalej ni z tąd, ni z owąd dopisek czerwonym atramentem:

„Ten nasz królisko, to był tylko malowanym królem na onym przedstawieniu w dniu 3 maja".

Warszawa, styczeń 1919.

Książki

Tajemnice szpiegostwa.

Pod tym tytułem ukazała się w przekładzie polskim z przedmową mjra Szt. Gen. Roweckiego praca Ferdynanda Touhy, kapitana angielskiej służby wywiadowczej.

Autor w sposób żywy i barwny przedstawia swoje przeżycia i wrażenia, zdobyte na tem polu w czasie całej wojny światowej. Przed oczami czytelnika przesuwają się obrazy najtajniejszych afer szpiegowskich w Belgji, Rosji, Francji, czy Grecji; poznaje się tego tajemniczego polipa, jakim jest organizacja szpiegostwa, odsłaniają się tajniki służby kontrwywiadowczej, tej przeciwwagi dla samego szpiegostwa. Znajdujemy tam zadziwiające opisy: przygód słynnej tancerki paryskiej, Mata Hari; sprawy Manasiawicza i Suchomlinowa w Rosji; roli w szpiegostwie na rzecz Niemiec królowej greckiej Zofji, siostry Wilhelma I-go; sprawy Miss Cavel, rozstrzelanej w Belgji przez Niemców, afery Angèle, kochanki Bissengena, generalnego gubernatora niemieckiego w Belgji; zdrady siostry miłosierdzia-szpiega z hotelu Bristol w Warszawie i t. d.; widzimy cały splot tych sensacyjnych opowieści...

Lecz nietylko z punktu widzenia sensacji i zaspokojenia żądnych wrażeń czytelników, książka kpt. Touhy zasługuje na uwagę i uznanie. Dzięki tej swobodnej i miłej lekturze odsłaniają się czytającemu najtajniejsze momenty tej trudnej, a tak mało znanej ogólnie dziedziny, jaką jest służba wywiadowcza, a z nią w pierwszym rzędzie szpiegostwo. Ma to ogromne znaczenie z punktu widzenia potrzeb dla wojskowości przez odpowiednie zaznajomienie oficerów i szeregowych z tą dziedziną służby wojskowej. Ma jednak przedewszystkiem kolosalne znaczenie dla samego organizmu państwowego jako całości. Warunki geograficzne i polityczne spowodowały, że Polska otoczona jest niemal dokoła państwami wrogiemi. Naturalnie sąsiedzi ci przedewszystkiem starają się zgłębić i poznać wszystko to, na czem zależy nam, aby zostało ukryte przed niepowołanym wzrokiem i uchem, a więc w Polsce szpiegostwo ma i będzie miało obfite żniwo. Dawniej szpiegostwo dla celów wojskowych obejmowało tylko zagadnienia i sprawy związane ściśle z wojskiem i planami działań wojennych. Dzisiaj, gdy w razie wojny stało się hasłem „cały naród pod bronią", gdy całe społeczeństwo i cały organizm państwowy muszą wziąć udział w tych zapasach o życie lub śmierć narodu, szpiegostwo roztacza swe macki również i na życie i organizację cywilnego społeczeństwa, na przemysł krajowy, układ jego, oraz wewnętrznych stosunków politycznych i gospodarczych.

Do zwalczania tego więc szpiegostwa nie wystarczy najlepiej nawet zorganizowana i wyćwiczona policja wojskowa i cywilna, do tego potrzeba współudziału całego społeczeństwa. Tylko przez poznanie tajników służby szpiegowskiej, przez znajomość sposobów zwalczania szpiegów, oraz przez umiejętność zachowania tajemnic służbowych, można osiągnąć powyższy cel.

Książka kpt. Touby spełni to zadanie, odsłoni nam bowiem zakrytą i nieznaną dotychczas u nas kartę wojny, wojny toczonej i w czasie pokoju, wojny, w której bierze udział z jednej strony zazwyczaj zdrada, fałsz i pieniądz, a rzadziej poświęcenie i obowiązek, z drugiej zaś dozór, uwaga i przenikliwość, połączone z nielada sprytem, aby odkryć takich zawodowych szpiegów, którzy są przecież mistrzami w swoim rodzaju.

Tak więc interesująca i pożyteczna książka, wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej powinna się znaleźć w ręku nietylko każdego wojskowego służby czynnej czy w rezerwie, oraz urzędnika czy funkcjonarjusza policji, ale również w rękach każdego dbającego o dobro kraju obywatela. *S.*

WACŁAW GRUBIŃSKI. „*Baal*". Nowele. Ignis.

W nowelach Wacława Grubińskiego jest coś, czego uchwycić nie można, co się wymyka jasnemu zrozumieniu — coś, co się jednak odczuwa: — Logicznie nieusprawiedliwiona tajemniczość pozornie zwykłych realnych zdarzeń, czynów i przeżyć ludzkich. Bo chodzi o to dlaczego właśnie tak, tak dziwnie? Fatum... tajemnica.. Baal.

Nie są to fantastyczne nowele w ewersowskim stylu, a jednak w pewnych momentach wyczuwa się między nimi jakąś wspólnotę. Grubiński wyławia ta niezbadane postawy duszy, które powodują czyny logicznie nieusprawiedliwione.

Nowela p. t. „Jerzy". Szesnastoletni uczniak po wyjeździe rodziców zostaje sam w domu i „upija" się swobodą. Budzi się w nim tysiąc nieznanych pragnień, erotyzm... Zwabia do swego mieszkania jakąś dziewczynę, z którą szaleje. Ojcowskie złoto... klejnoty. A potem nagą, omdlały z roskoszy—dusi, morduje. Szesnastoletni chłopak. Sadysta... Nie. To nie zwykły sadyzm. Działa tu jakiś tajemniczy mus. Jest coś strasznego, szatańskiego w czynie tego chłopca. Ale czuje się, że tak być musiało. Na widok klejnotów, nagiej dziewczyny, po pierwszem zwycięstwie miłosnem, nastąpił taki wstręt, który poruszył w duszy drzemiące, złe struny.

To samo w tytułowej noweli. Młody aktor, prawdziwy artysta nie może się wybić, „dorwać roli", bo ma rywala, — starego rzemieślnika sztuki. Rolę Hamleta zna świetnie, czuje się Hamletem, lecz niema możności popisu. Więc w dzień premjery zabija rywala w nadziei, iż wreszcie on zagra. Odrazu na niego pada podejrzenie. A w teatrze jedni mają go tylko za pysznego zbrodniarza, inni biorą go za nieszczęsnego obłąkańca. Przedstawienia zostaje odwołane. Aktor — Hamlet, jak Hamlet—królewicz idzie w kajdany, dzieli los tragiczny wielkich obłąkańców. Równie tragicznie kończy przyjaciel młodego aktora. Popełnia samobójstwo tylko dlatego, że kocha. Choć „Ona" nie wie może nawet o tej miłości. Jedynie takie rozwiązanie uczucia było dlań możliwe; więcej, konieczne. Baal tryumfuje... Grubiński nie stara się nawet szukać wyjaśnienia przyczyn tych tajemniczych splotów zdarzeń w życiu. Stwierdza tylko ich istnienie. I konieczność.

W rodzaju twórczości nie jest odosobniony. W naszej powojennej literaturze chęć przedarcia zasłony, dzielącej realne od irrealnego jest coraz silniejszą, coraz więcej pisarzów sięga po tematy „fantastyczne". Że wymienię tu tylko najciekawszych jak: Grubiński, Jędrkiewicz, Czosnowski, Boliński i in.

Operuje Grubiński całkiem prostymi środkami artystycznemi. Zbyt może nawet prostymi.

W zbiorku tym na czoło wysuwają się nowele: „Jerzy", „Dajmonian Bib". Ostatnia, tytułowa nowela zbyt rozwlekła. Zbyteczny jest cały wstęp, jak to zresztą sam autor zaznacza. *Cz.*

JERZY OSTROWSKI. 21)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Uwagę jego zwrócił naraz młody człowiek, z wyblakłym, rzadkim zarostem i krzywo osadzonemi binoklami na długim nosie. Rzucił się ku jego pękatej walizie jednocześnie z siwym posłańcem w czerwonej czapce.

— Zanieść?

— Gdzie odnieść?

Złapali obaj za walizkę szarpiąc ją ku sobie. Młody człowiek bąkał coś w niepewności.

— Co się tu plątasz?—wyzwierzył się naraz na Maciążka posłaniec.—Moje jest tu prawo, a nie każdego włóczykija!

— Nu, już i prawo! — z rosyjska przeciągnął żółty młodzian, przekrzywiając twarz w ironicznym uśmiechu — każdy ma prawo żyć i jeść. Nieście!

Maciążek uradowany uczepił się wydętej jak wół walizy i zarzucił ją na obolałe krzyże:

— Dokąd?

— Na Mokotowską.

Maciążek drgał mimowoli i stał sekundę w niepewności.

— Nie wiecie gdzie Mokotowska ulica?—zdziwił się tamten.

Maciążek uśmiechnął się szeroko:

— Jakże? wiem!

— Nu, tak idziem.

Szybko minął Maciążek zawiedziony i bezczynny tłum oberwańców, snujący się koło dworca i przeszedł na drugą stronę ulicy. Ciężka waliza wygniatała mu półkolistą wnękę w grzbiecie, ciężąc nieznośnie, nie śmiał jednak zatrzymać się i poprawić. Przyjezdny musiał sam zauważyć wysiłek Maciążka, bo zwolnił kroku i zagaił:

— Ciężko, a?

— Iii... tak sobie...

Nieznajomy parsknął krótkim śmiechem:

— Jak myślicie, co tam jest?

Maciążek podrzucił ramieniem:

— Papiery musi, czy książki?

— Ha, ha, ha! Papiery... — chciał coś dodać jeszcze, ale wstrzymał się i potwierdził raz jeszcze — papiery.

Milczeli dłuższy czas, machinalnie łowiąc uchem tajne odgłosy nocy. W którejś z mijanych uliczek rozległ się gwizd złowieszczy po-

tem głuchy tętent ciężkich butów i znowu głucha cisza wysłała martwe chodniki.

Maciążek drgnął i zatulił się w sobie trwożliwym ruchem poszczutego zwierzęcia. Żółty przysunął się do niego:

— Ciężko żyć, a?

— Ta... wiadomo...—bąknął ostrożnie Maciążek obzierając się na niego. Ale ten niezrażony ciągnął jakby sam z sobą rozmawiając:

— Policja zda się złodzieja goniła...

— Pewno... złodzieja...—pogardliwie mruknął Maciążek.

— A czemuż on złodziej? — dysputował z sobą tamten — Ha, cóż? On niema z czego żyć, a tamten ma aż za dużo, on i ukradnie. A czy to tak powinno być, żeby jeden miał, a drugi nie?

Aż zatrzymał się Maciążek: nigdy nie myślał czy życie, świat, ludzie „powinni" być tacy lub owacy. Jego trzeźwe oczy badały jeno uważnie i mówiły: tak oto jest.

„Powinno" — uśmiechnął się. Co tu gadać o tem? Życie jest, płynie, rośnie... Ani biegu jego wód nie odwrócisz, ani wzrostu nie przeonaczysz korzeniami ku niebu.

Powiedział to jak umiał swemu przygodnemu chlebodawcy, z trudem dobierając słów i jąkając się nienawykłym do gawędy gardłem.

— Jest! jest! — śmiał się tamten cichym, świszczącym śmiechem.—A cóż ono samo się robi, choćbyż to życie? Ludzie go robią, ludzie i odrobić mogą.

— A no... recht! — zdumiał się Maciążek.

— Przecie!—świdrował mu w uszach żółtek — któż prawa ustanawia? Ludzie przecie! A od prawa wszystko idzie: co państwo w prawie nakaże, to się i robi. Prawo—to siła, bracie... A któż tę siłę w rękach trzyma, bogaty czy biedny? Wiadomo... Sączył się ten szept cieniutką strużką w znużony mózg Maciążka, niby syczący metal. Przebijał sobie nową drogę nieznaną dotąd sztolnię w głębinach ciemnych. Coś przemoca nakazywało mu myśleć w narzuconym przemożnie kierunku. Szedł tedy zwiesiwszy ociężałą nagle głowę:

— No, tak...—sumował sobie—ludzkie to jest... niby tak to... czuł jednak, że brak czegoś w owej budowie, którą mu ten dziwny człek ukazał. Chwiał się gmach ów bez onego koniecznego spoidła. Nie mógł się wszelako wyznać na tem, nie mógł dochrapać się do odkrycia fundamentów. Aż wreszcie oświetliło go jakby całkiem od zewnątrz.

— A...—chrapnął nagle — dobra... prawo... ale jak niby, jak zrobić inaczej, ha?

Żółty, aż skręcił się w sobie:

— Jak? Obmyślili już ludzie... A jakże, obmyślone jest wszystko. Całe zło od tego, że nierówność jest, że jeden ma więcej, drugi mniej.

— Podzielić?... — domyślać się jął Maciążek.—Ale to także samo nic z tego nie będzie: jeden przepije...

— Nie, nie podzielić! — szeptał tamten.— Tylko, żeby wszystko było ogólne, państwowe, żeby nikt nie miał prawa mieć swojej własności, bogacić się i cudzą krwią tuczyć.

— Jakże to?—zastanowił się Maciążek.— Ani swojego warsztatu na ten przykład?

— Nic, nic!—szeptał żółty przez ściśnięte, ni to wścieklizną zęby.—Nic, nic!

— Ani swojego domku... na starość? — wstydliwie wyszeptał Maciążek.

— Nic, nic!

— To się przecie ludzie nie zgodzą! Każdy chce mieć...

— Nie zgodzą się? Już się zgodzili!

— Gdzie?

— W federacyjnej rosyjskiej republice...— uroczyście i twardo rzucił żółty i wyprostował zniszczony grzbiet palta.

— A ..!—cofnął się Maciążek—u bolszowników... znaczy się?

— No... tak — bąknął tamten i ostygłszy raptownie, obrzucił Maciążka żółtym zezem.

Zapanowała niewyraźna cisza, plącząca im się pod nogami, jak pies zabłąkany.

— Sobstwiennik! — mruknął przez zęby wybladły człowieczek i głośno dodał.—To już tu.

Maciążek ciężko postawił walizę i prostując grzbiet, czekał na zapłatę.

— Ileż wam?

Maciążek niepewnie zacierał ręce:

— A no... chyba pan nie skrzywdzi... z pięć tysiączków... daleko i waliza ciężka...

Tamten wyszarpnął banknot z pugilaresu i wtłoczył Maciążkowi do ręki:

— Ale drzeć to wy potraficie! — uśmiechnął się krzywo.

— A no... wedle tego — z dobroduszną ironją cedził Maciążek — że niby pan ma, a ja nie... A żyć to każdy ma prawo... Moje uszanowanie, dobranoc!

— Isz, ty!—syknął za nim żółtek, targając rozpaczliwie rozklekotany dzwonek, w odrapanej bramie.

— Cie, zbawca!—mruczał Maciążek—Bolszewik, jucha! Wszyćkoby zabrali, a jak nie nie chcesz—to do czerezwyczajki.

I przeszyła go naraz myśl ostra jak „majcher" nożowca:

— Te dranie przecież też mają więzienia!

Machnął ręką i wlókł się w stronę dworca, zasypiając prawie w drodze, że już nie było mu w głowie dalsze rozmyślanie. Ściskał tylko banknot w kieszeni, wspaniałą zdobycz tej wyprawy. „Musiał dać, jucha!" — uśmiechał się bezmyślnie. Kiedy jednak przyszedł na dworzec zapomniał o pieniądzach i głodzie: zwalił się gdzieś w kąt i zasnął martwym, kamiennym snem na zimnej podłodze.

Dopiero nazajutrz rano odkrył w kieszeni szeleszczący, zmięty papierek i coś jak uśmiech przepełzło mu przez twarz. Dziwnym węchem wiedziony, odnalazł knajpę w sam raz brudną i niedrogą i z ulgą upadł za stołem.

Kieliszek wódki dodał mu brawury, kawałek kiełbasy — nieco siły, a papieros—humoru. Wtedy właśnie postanowił, że dobić się musi do tych owych drzwi i dostać posadę. Albo—albo...

Wraz z siłami wracała mu hardość: zacinał się w nieustępliwości i postanawiał, że nie da się wdeptać z powrotem w tłum grzęzki, czekający w korytarzu.

Majster jest czy nie? A jak majster to ich psie prawo uważać go!

Dziwnie bo nie pasowało mu pomiatanie się po ciemnych schodach z planami układanemi w zościsnym pokoiku.

Wszedł tedy gwiżdżąc na schody i w nieruchawy tłum śwarnie się wkręcił jak ten świder. Ten i ów popatrzył zgorszony, reszta ustępowała jego zadzierności, opór dając jedynie bezwładem stadnego cielska. (C. d. n.)

Przegląd Teatralny.

Teatr „Nowości."

„KRÓLOWA MONTMATRE'U" Vady Ennéma.

Rzadki to wypadek, żeby sprawozdanie z wieczoru operetkowego rozpoczynała ocena wysiłku reżysera. Dominujące, honorowe miejsce w operetce zwykło było przypadać w udziale wyłącznie muzyce; tym razem wszelako wypadnie od zasady odstąpić — wina jest całkowicie po stronie p. Ennéma, a cały honor po stronie reżysera M. Domosławskiego, którego reżyserja uratowała widowisko. Jego też zasłudze trzeba przypisać sukces chóru, który i pod względem wokalnym spisywał się dzielnie.

Z winy tegoż Ennéma o zasługach dla przedstawienia tej miary muzycznej indywidualności, co Zdzisław Górzyński, trudno jest coś napisać. Gdzie niema muzyki, tam, rzecz prosta, nie może być mowy o batucie dyrektorskiej.

Józef Galewski dał znowuż dwie dekoracje b. dobre (akt I i III), zwłaszcza sala balowa w dancingu była efektowna i smaczna.

O samym utworze niewiele dobrego da się powiedzieć. Partycja Ennéma nie zawiera (prócz duetu „Obraz szczęścia..."), cienia oryginalności; w swej bezwyrazowości aż przykre sprawia wrażenie. Lichych miejsc nie posiada, za to w kompilacji cynicznej i taniej wykracza poza dozwolone granice.

Libretto Denn Spranklina jest o wiele lepsze. Niestety i ono, nie posiadając jednolitego charakteru, nie może rościć pretensji ani do operetki szlachetnej, ani do „Posse." Sukces odniosła wyłącznie reżyserja, której ułatwiali zadanie wykonawcy, a więc pp. K. Dębowski, Sendecki, Zaremba, W. Manowska i M. Kaliszewska. M. Korabianka i St. Wolliński wystąpili poraz pierwszy w Warszawie z kreacjami, które należy uważać za zupełnie udane.

Rolę tytułową odśpiewała (nie odegrała) Janina Jóźwiak. Ta śpiewaczka, obdarzona ładnemi warunkami i wdzięcznym materjałem głosowym, powinna stanowczo zwrócić większą uwagę na stronę aktorską swoich kreacji.

Kapitalna rola Luka znalazła się w godnych rękach reż. Domosławskiego.

Wkładka baletowa, pod zagadkową nazwą „taniec amerykański", układu F. G. Parnella nastręczała urodziwym tancerkom pola głównie do popisu technicznego, z czego skorzystała we właściwej mierze St. Piekutowska.

L. D.

OGŁOSZENIA

DOWODY ZAGUBIONE.

I.

Zgubiono dowód osobisty Rozalji Kowalczyk, Bielańska 16 1815

Zgubiono dowód osobisty Słobodzkiego Izaaka, Hancewicze 1816

Zgubiono dowód osobisty Walerji Szostek, Złota 31—14 1817

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Wilczyńskiego Ignacego, Pańska 106 1818

Zgubiono dowód osobisty Heleny Gurka, Natolińska 8 1819

Zgubiono dowód osobisty Rozalji Grünsztein, Długa 25 1820

Zgubiono dowód osobisty Abrama Bursztyna, Dobra 96—9 1821

Zgubiono dowód osobisty Lewickiego Kazimierza z prawem pobytu w Warszawie, Miodowa 23 1822

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Kossowskiego Stefana, Gołąb, pow. Puławy 1823

Zgubiono dowód osobisty Ludwika Latko, Dobra 67—26 1824

Dn. 9-VII zgubiono dowód osobisty Szmula Wróbla. Uprasza się o zwrot takowego, Ząbkowska 17 1825

Zgubiono dowód osobisty Rywki Finkielsztajn, Nowolipki 21 1826

Zgubiono paszport zagraniczny wydany przez Komis. Rządu Dawida Rozenblat, Nowolipki 22 1827

Zgubiono świadectwo na konia, klacz kasztanowatą Grochowskiego Adama, Powązkowska 15 1828

Zgubiono dowód osobisty Jankowskiej Wiktorji, Mazowiecka 11 1829

Dnia 13-VII r. b. zgubiono w tramwaju patent 3 kategorji na handel drobnemi ubiorami męskiemi I. Mandelblata. Proszę znalazcę oddać, Zielna 26 1830

Zgubiono odroczenie wojsk. i tymczasowy dowód osobisty Cemberkowicza Beera, ur. 1895, Kielce, Leonarda 15 1831

Zgubiono dowód osobisty Szyfry Grende, Pańska 45—5 1832

Skradziono książkę wojskową Czerwińskiego Jana, Dzika 12 1833

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Stefanji Krawczyk, Czerniakowska 117 1834

Skradziono tymczas. kartę demobilizacji, zaświadczenie Wojskowego Dozoru Pocztowego, Wiśniaką Mojżesza, Wolska 3 1835

Zgubiono paszport niemiecki wydany w maju 1916 r. na imię Aleksandra Schmidta, Hoża 40 1836

Zgubiono dowód osobisty Gitli Tenenwurcel, Nowolipie 40a—23 1837

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Gradowskiego Stefana, Rakowiecka 5 1838

Zginął tymczasowy dowód osobisty Moszka Gwiazdy, Wolska 127 1839

Skradziono dowód osobisty Wollenberga Antoniego, Próżna 12—11 1840

Zgubiono kartę odroczenia Olkowskiego Kazimierza, Młynarska 10 1841

Skradziono kartę odroczenia i dowód akademicki Kluczyńskiego Alfonsa, Chełmska 15 1842

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Heleny Długosz, Ś-to Krzyska 28 1843

II.

Zgubiono dowód osobisty Gorfajna Gdali, Wilcza 57 1772

Zgubiono dowód osobisty Gorfajna Dawida Jakóba, Wilcza 57 1773

Zgubiono dowód osobisty Rabsteina Chaima, Krochmalna 46 1774

Zgubiono dowód osobisty, książkę wojskową i legitym. związkową Aleksandra Lange, Mauszewska 5 1775

Zgubiono dowód osobisty Icka Wajsbrod, Niska 43—32 1776

Zgubiono dow. osobisty Marji Barbary Łatowicz, Jerozolimska 61 1777

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Starostwo Warszawskie za Nr. 1525 na nazwisko Mikołaja Tugan Baranowskiego, wieś Choszczówka 1778

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kurczyńskiej Heleny 1779

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Warmiaka Bronisława, Krak. Przedm. 17 1780

Skradziono książkę wojskową Szwarca Stanisława, Terespolska 33 1781

Zgubiono dowód osobisty Halperna Szlamy, Marjańska 3 1782

Zgubiono dowód osobisty Rajchelta Aleksandra, Okopowa 20 1783

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Ledermana Pinchesa, Nowolipki 26 1784

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową Święckiego Wincentego, Grzybowska 30. 1785

Zgubiono kartę rejestracyjną i kartę zwolnienia Wojciechowskiego Jana, Czerniakowska 149 1786

Zgubiono dowód osobisty Pszczołkowskiej Walerji, Marszałkowska 9 1787

Zgubiono dowód osobisty Lewina Jankiela, Nowolipki 26 1788

Zgubiono dowód osobisty Korycińskiej Bronisławy, Namiestnikowska 9-11 1789

Zgubiono dowód osobisty Pieczarka Aleksandra, Hoża 28—8 1790

Zgubiono dowód osobisty Abe Wienera, Nalewki 17 1791

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową Józefa Hersza Djamenta, Wielka 13 1792

Skradziono dowód osobisty, książkę wojskową i świad. moralności Maciąga Józefa, Stalowa 29 1793

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Ulatowskiego Karola; Szara 4 1794

Zgubiono dowód osobisty Jakubowicza Judki Mordki, Miła 15 1795

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Janiny Jankielewicz, Wolska 39 1796

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Majlowicza Wolfa m. Iwie, pow. Wołożyn 1797

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Pisowodzkiego Wiktora, Przemysłowa 9 1798

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę powołania Kleina Szlamy Zelmana, Nalewki 39 1799

Zgubiono dowód osobisty Chany Rojal, zika 17 1802

Zgubiono dowód osobisty Jana Koteńskiego, Łucka 16—42 1803

Zgubiono dowód osobisty i 235.000 mk. Helman Nusen Lejb, Jagiellońska 11 1804

Zgubiono książkę wojskową i kartę zwolnienia Grzybka Karola, Kolejowa 41—57 1805

Zgubiono dowód osobisty Szifry Etli Marako, Freta 47—6 1806

Skradziono dowód osobisty, książkę wojskową i kartę mobilizacyjną Bregmana Elkona, Wilcza 23 1807

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Starczewskiego Marjana, Marszałkowska 53-a 1808

Zgubiono dowód osobisty Izraela Joska Aspis, Ś-to Jerska 34 1809

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Płoskiego Nikodema, Poznańska 22 1810

Zgubiono dowód osobisty Skrzyckiego Zygmunta, Danielewiczowska 6 1811

Zgubiono książkę wojskową Iwanowicza Bronisława, Przyokopowa 41 1812

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Milenbanda Chaima, Bonifraterska 19 1813

Zgubiono książkę wojskową Mikołajczyka Teofila, Sochaczew 1814

III.

Zgubiono dowód osobisty Skantinowskiego Gerela, Stawki 63—52 1747

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Różyckiej Anny, Wilcza 30 1748

Zgubiono dowód osobisty i świadectwo na prawo wyrobu tałesów Rubinsztajna Zelmana, Franciszkańska 27—71 1749

Zgubiono dowód osobisty Blumenthala Arona, Bielańska 9 1750

Zgubiono dowód osobisty Czaplińskiej Marji, Łucka 24 1751

Zgubiono dowód osobisty Czaplińskiego Kazimierza, Łucka 24 1752

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Nr. 6610 na imię Daczkowskiego Aleksandra, Lidzka 8 1753

Zgubiono dowód osobisty Kozienickiego Srula Hersza, Smocza 49 1753a

Zgubiono dowód osobisty Piotra Dederkało, Twarda 52—4 1754

Zgubiono dowód osob. Snopkowskiej Teofili, Elektoralna 14 1755

Zgubiono dowód osobisty Wasilewskiego Felicjana, Żelazna 4 1757

Zgubiono dowód osobisty Owczyńskiego Eljasza, Poznańska 22 1758

Zgubiono dowód osobisty Święckiej Lucyny, Grzybowska 30 1759

Zgubiono dowód osobisty Diny Danowicz, pl. Witkowskiego 6 1760

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Garbowskiego Edwarda, Chłodna 50 1761

Skradziono dowód osobisty Małachajewa Jana, Rycerska 2—2 1762

Skradziono książkę wojskową Orzechowskiego Bolesława, Furmańska 5 1763

Skradziono książkę wojskową Kramarza Srula, Franciszkańską 6 1764

Zgubiono kartę na prawo pobytu w Warszawie Niżgóreckiej Fajgi, Przebieg 1 1765

Zgubiono dowód osobisty Godlewskiego Franciszka, Przeskok 4 1766

Zgubiono dowód osobisty Bergera Aleksandra, Piotra Skargi 65 1767

Zgubiono dowód osobisty Marji Berger, Piotra Skargi 65 1768

Zgubiono kartę pobytu Grinberga Eichela, Marszałkowska 19 1769

Zgubiono 3 świadectwa wojskowe rejestracyjne na samochody marki „Clydesdall" Nr. pol. 1607, „Cadillac" 1254, „Ford" półciężarowy 1931, dla garbarni Aleksandra Horna, Wolska 69 1770

Zgubiono paszp. i świadectwo demobil. Stefana Missola. 1771

Łuża pow. Wołożyn.

Zgubiono legitymację i pozwolenie na broń Bolesława Ignatowicza.

Wadowice.

Zgubiono książkę inwalidzką Nr. 54192 Andzeja Kota.

SKRADZIONA suka wyżeł biała w bronzowe łaty. Niecała Nr. 1, Reising. 232

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1500, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 1750 — drobne mk. 1250 — na ostatniej stronicy mk. 1500, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 15.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 12.000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Ze terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 13000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 12000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3500 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.